

MIESIĘCZNIK ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ



BIULETYN

informacyjny



marzec 2022

Rok XXXII Nr 03 (381)

ISSN 1233-8567



Wojna w Ukrainie

STOP!

Żołnierze Armii Krajowej również pomagają – przekazali dary dla Ukrainy!

foto: Adam Stefan Lewandowski



We wtorek, 15 marca 2022 r. w budynku PAST-y, nastąpiło przekazanie paczek dla walczącej Ukrainy. Dary odebrali wolontariusze fundacji „Nie Zapomnij O Nas, Powstańcach Warszawskich”, którzy prześlą je dla uchodźców wojennych z Ukrainy.

- *To czym się dzielimy, to jest niewiele, ale nasze serca są stale przy nich...*
- *Wasza fundacja „Nie zapomnij o nas” kryje bardzo głęboką myśl, bo to znaczy, że nikt nie jest samotny, jesteśmy wszyscy razem. Razem z tymi, którzy walczą. My mamy doświadczenie takiej walki, rozumiemy ich i czujemy. Proszę, przekażcie im to wszystko.*
- *I oby zwyciężyli! Ale żeby nie uważali, że bić się, to znaczy do ostatniego żołnierza. Trzeba zachować tych żołnierzy na przyszłość, by byli mocni i mogli odbudować swój kraj.*

*Teresa Stanek ps. „Mitsuko”,
prezes Światowego Związku Żołnierzy
Armii Krajowej*

Tacy właśnie są nasi Bohaterowie
– zawsze w służbie drugiemu człowiekowi!

Komunikat ŚZŻAK

w związku z agresją Federacji Rosyjskiej na Ukrainę

Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej wyraża sprzeciw i oburzenie wobec inwazji zbrojnej Władimira Putina na Ukrainę. Bandyckie i zbrodnicze bombardowania ukraińskich miast, w których giną niewinni cywile, zasługują na potępienie Europy i Świata. Jesteśmy przerażeni, że w XXI wieku doszło do tak bestialskiego ataku.

My weterani walk o niepodległość i wolność Polski, pragniemy podkreślić nasze uznanie wobec ukraińskiego narodu i Sił Zbrojnych Ukrainy, którzy bohatercko bronią swoich granic oraz odpierają rosyjskie ataki.

Wiemy, jak trudna jest walka z odwiecznym wrogiem europejskiej wolności, którym jest Rosja. Jako Polacy toczyliśmy ją przez setki lat, niejednokrotnie jej ofiarami była ludność cywilna, a także dzieci. Ostatni raz podczas II wojny światowej, od 17 września 1939 roku, a następnie w latach „Solidarności”. Wielu z naszych kolegów i koleżanek zginęło za tę najważniejszą wartość, jaką mają wolne narody – za niepodległość.

Wy też należycie teraz do grona bojowników walk o wolność naszą i Waszą. Każdego dnia udowadnicie, że miłość do Ojczyzny i wolności jest czasami silniejsza od panczerzy setek czołgów i pojazdów pancernych. Wierzymy, że odważny Ukraiński Naród zwycięży i udowodni, że zasługuje na dołączenie – już na stałe – do grona europejskiej rodziny.

Życzymy Wam wytrwałości i przesyłamy wyrazy naszego wsparcia.

Niech żyje wolna Ukraina!

* * *

Заява Всесвітнього союзу воїнів Армії Крайової у зв'язку з агресією Російської Федерації проти України

Всесвітній союз воїнів Армії Крайової висловлює обурення щодо несанкціонованого військового вторгнення Володимира Путіна в Україну. Бандитські та злочинні бомбардування українських міст, де гинуть невинні мирні жителі, заслуговують на осуд Європи та світу. Ми проголошені, що такий жорстокий напад стався в XXI столітті.


Ми, ветерани боротьби за незалежність і свободу Польщі, хочемо підкреслити нашу шану українському народу та Збройним силам України, які героїчно захищають свої кордони та відбивають російські атаки.

Ми знаємо, як важко боротися з одвічним ворогом європейської свободи, яким є Росія. Ми, поляки, вели цю боротьбу сотні років. Останній раз – під час Другої світової війни від 17 вересня 1939 року, а потім у роки «Солідарності». Багато наших колег загинули за найважливішу цінність, яку мають вільні нації – незалежність.

Ви, українці, також у групі борців за нашу і вашу свободу. Щодня доводите, що любов до рідної землі і свободи сильніша від броней сотень танків і бронетехніки. Ми віримо, що хоробрий український народ переможе і доведе, що він заслуговує – назавжди – приєднатися до групи європейської родини.

Бажаємо вам наполегливості та надсилаємо слова підтримки.

Хай живе вільна Україна!


 Prezes Zarządu Głównego ŚZŻAK
 por. Teresa Stanek ps. „Mitsuko”



Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej

World Union of the Home Army Veterans

Zarząd Główny
ul. Zielna 39,
00-108 Warszawa,
Headquarters

Rachunek bieżący: BNP Paribas Bank Polska S.A. 06 1750 0012 0000 0000 2268 4221
Biuletyn Informacyjny: BNP Paribas Bank Polska S.A. 40 1750 0012 0000 0000 2268 4288

Organizacja Pożytku Publicznego

NIP 526-17-10-045
Regon 001383411

www.armiakrajowa.org.pl
e-mail: biuro@armiakrajowa.org.pl
tel. 22 620 12 85, 620 12 87

L. dz. 145/2022

Warszawa, dnia 17.03.2022 r.

Apel Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej (PL) dotyczący rosyjskich organizacji kombatanckich w strukturach Światowej Federacji Kombatanatów

W związku z inwazją zbrojną Federacji Rosyjskiej na Ukrainę i zbrodniami wojennymi popełnianymi przez Rosjan na niewinnych cywilach, Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej (SZŻAK) apeluje do władz Światowej Federacji Kombatanatów (ŚFK) o wydalenie ze struktur ŚFK wszystkich rosyjskich organizacji kombatanckich nawiązujących do zbrodniczych ideologii.

Wśród nich znajdziemy takie organizacje jak All Russia Non-Governmental Organization "Russian Union of Afghanistan Veterans" (Ogólnorosyjska Organizacja Pozarządowa „Rosyjski Związek Weteranów Afganistanu”), All Russia Public Organization of Veterans Battle Brotherhood (Ogólnorosyjska Publiczna Organizacja Bractwa Weteranów Wojny), czy National Russian Public Organization of War and Military Service Veterans (Narodowa Rosyjska Publiczna Organizacja Weteranów Wojny i Służby Wojskowej).

Część z tych organizacji nawiązuje wprost do niechlubnych i zbrodniczych czasów Związku Sowieckiego, którego system doprowadził do utraty życia milionów niewinnych istnień. Wielu żołnierzy Armii Czerwonej popełniało zbrodnie wojenne niewiele różniące się od tych, o których możemy usłyszeć obecnie na Ukrainie.

Dlatego władze Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, który jest członkiem Światowej Federacji Kombatanatów od wielu lat, uważają, że jest to najlepszy moment, aby raz na zawsze usunąć z grona walczących o wolność Europy i Świata weteranów te organizacje, które nawiązują do zbrodniczych i totalitarnych ustrojów.

Niech żyje wolna Ukraina! – Sława Ukrajini!

WICEPREZES
Zarządu Głównego SZŻAK

prof. dr hab. Wiesław Jan Wysocki

PREZES
Zarządu Głównego SZŻAK

por. Teresa Stanek





foto: The Associated Press / Emilia Morenatti

Rosyjska armia bombarduje miasta i obiekty cywilne. Ewakuacja ludności z Irpienia w Obwodzie kijowskim.

Środowisko kombatantów o wojnie w Ukrainie

W obliczu wojny toczącej się od trzech tygodni tuż za polską wschodnią granicą redaktor naczelny „Biuletynu Informacyjnego” rozmawia z kombatantami i osobami ze środowiska kombatanckiego – jakie są ich odczucia i skojarzenia, jak postrzegają tę wojnę i jakie mają obawy. Odpowiedzi, w dużej mierze poprzez pryzmat własnych wojennych doświadczeń, pokrywają się w ocenie sytuacji. Przedstawiamy je poniżej.

**Por. Teresa Stanek ps. „Mitsuko”
Prezes Zarządu Głównego ŚZŻAK**

Wojna jest na progu naszego kraju. Jak wygląda – dokładnie wiem. Jej obraz mam stale przed oczami. Teraz patrzę i oglądam to samo, tyle że różnica między tą wojną a „moją” wojną jest taka, że wtedy nikt nam nie mógł pomóc. Byliśmy ogarnięci żelaznym kołem, nie mieliśmy nawet gdzie uciekać. Nie było żadnej pomocy z zagranicy ani dla cywilów, ani dla wojska. Każdy musiał się tak zorganizować, żeby przetrwać. Później, w czasie okupacji, były zrzuty, pieniądze przywozili do kraju cichociemni, ale to wszystko szło na walkę. Ludność była zostawiona sama sobie. Świat się nami nie interesował.



foto: Piotr Hrycyk

Wojna w Ukrainie

Wszystko się znowu powtarza. Rosja weszła na Ukrainę tak samo, jak 17 września '39 roku w ramach obrony rosyjskiej mniejszości. Na poziomie politycznym wszystko było ustalone, pomimo że utajnione, to wywiad przecieź działał. Można się było tego spodziewać. Zupełnie tak, jak teraz.

Ludność uciekała i przemieszczała się, nie mogąc znaleźć schronienia. Ja też brałam udział w takiej „rajzie” – opuściliśmy dom i jechaliśmy przed siebie, szukaliśmy schronienia po lasach. Z daleka było tylko słychać wybuchy i pomruk ciężkiego sprzętu, czołgów, ciężarówek. Byliśmy, jak to nazywam, we trzy i pół kobiety oraz chore dziecko, tzn. babcia, mama, ciotka, ja za tę połówkę i chore dziecko. Mężczyźni już byli na wojnie. Zrobiliśmy naradę – wracamy czy nie wracamy do domu? Wróciliśmy, ale domu już nie było, został zbombardowany przez Niemców. Wiem dokładnie, jak czują się teraz ci ludzie, uciekający z Ukrainy...

Widzę teraz obrazki, na których są przerażone dzieci, trzymają kurczowo lalki, misie...

Ja w pierwszych dniach września też byłam przerażonym 10-letnim dzieckiem. Gdy widziałam niemieckie samoloty, krzyczałam – „Gdzie jest obrona przeciwlotnicza!?” Nas już od półtora roku przygotowywali, że będzie wojna. Brałam udział przy kopaniu rowów przeciwlotniczych i zajęciach OPL.

Ja to już kiedyś przeżyłam i dlatego mam przecucie, że Putin pójdzie dalej. Nie ważne ilu zginie i jakie będą straty. Oni chyba nawet sami nie wiedzą, ile mają ludzi, ale są to zasoby niespożyte. W mentalności rosyjskiej jest tak, że jeśli idą na wojnę i ginie ojciec, syn, brat, to jest chwala i bohaterstwo. Jest smutek, ale chwala większa – syn, brat czy ojciec zginął za ojczyznę! To podnosi wartość takiej rodziny, w której jest martwy bohater.

Słyszałam kiedyś taką opinię psychiatry, że ludzie tacy jak Putin, Hitler czy Stalin, oni nie mają uczuć, jest im wszystko jedno, ile ludzi zginie. To jest choroba psychiczna, na nią nie ma lekarstwa. Pamiętam opowieści mojej babci o I wojnie światowej, żołnierz walczył z żołnierzem. Ludność cywilna, jeśli umierała, to na skutek głodu czy chorób, które nastąpiły w wyniku wojny, ale nikt nie słyszał o takim bestialstwie i pastwieniu się nad zwykłymi ludźmi. Nie było takich przypadków, jakie potem widzieliśmy w czasie II wojny. Te już pamiętam – okrucieństwo, strzelanie, mordowanie ludzi. To samo teraz. Armia rosyjska rekrutuje się z całego terenu Rosji, czyli też z najdalszych zakątków Azji, z jakiejś dziczyi zupełnej. Obiecuje się im, jak w II wojnie, że na zdobytym terenie mogą sobie brać wszystko jako zdobyczne, więc mordują, gwałcą, rabują, rozbijają sklepy – dostają wszystko, czego wcześniej nie mieli. I do tego pijaństwo... Pamiętam 1945 rok, ruskie wojsko – obszarpani, brudni, głodni. Pastę do zębów jedli z chlebem. Wypijali wodę kolońską, bo zawierała trochę alkoholu. Nie mieli żadnych barier.

Mieszkaliśmy wtedy u kogoś, bo nasz dom po raz kolejny w '45 roku został zburzony i musieliśmy się tulać. Na kwaterze obok mieszkali ruscy żołnierze. Pewnego dnia przybiegł jeden z nich z awanturą. Miał śledzie i postanowił je wypłukać... i wypłukał je w sedesie. Spuścił wodę i śledzie popłynęły! Pretensja i awantura – „Co to jest? Sabotaż!” – Okazało się, że nigdy nie widział sedesu. Obecnie też rosyjskie wojsko jest głodne i obszarpane, w zajętych miejscowościach kradnie żywność i rabuje sklepy. To nie jest świadome, przeciwiczone i przygotowane wojsko, i też tak, jak kiedyś, nie zna świata.

Jeśli chodzi o pomoc społeczną, to na razie jest zapał, wszyscy pomagają, ale za chwilę się to skończy. Uchodźców przybywa – już jest prawie 2 miliony. Według mnie nasze Państwo nie jest do tego przygotowane. Należę do pokolenia wojennego i boję się, że ze strony rosyjskiej będzie jakaś prowokacja i przekroczą naszą granicę. Boję się, że wojnę mamy już na progu... Pamiętając sojusze z '39 roku, obawiam się, że gdy Rosjanie już przekroczą naszą granicę, NATO dalej będzie czekać. Dopiero jak dojdą do granicy niemieckiej, to się ruszą. Znowu poświęcą Polskę i kraje bałtyckie... Nie wierzę im po prostu.

Wojna w Ukrainie

**Daniela Ogińska ps. „Pszczola”
harcerka, żołnierz AK, Powstaniec Warszawski
strzelec, sanitariuszka,
7. Pułk Piechoty Legionów AK „Garłuch”**

Wszyscy z mojego pokolenia wiedzą, czym jest wojna. To największe nieszczęście, myśmy to wszyscy przeżyli, żadne słowa tego nie oddadzą... To jest straszne. Nikt się nie spodziewał i nie przypuszczał, że możemy to kolejny raz przeżyć...

Najbardziej w tej chwili martwię się, że oddech tej wojny już do nas dociera. Po pierwsze te 2 miliony ludzi, którzy już tu są. Poza tym, że pięknie im pomagamy, obawiam się wzrostu zachorowań na koronawirusa. Oni tam na Ukrainie przecież są mało wyszczepieni, a przecież nawet ci szczepieni trzykrotnie, chorują... Moja znajoma już trzeci miesiąc choruje. To ogromne ryzyko i myślę, że też w jakiś sposób przez Putina przewidziane, że taka ilość uchodźców sparaliżuje w końcu Polskę na spółkę z pandemią. Było już 5 tys. zakażeń dziennie, teraz znowu jest 15 tys.!

Wojna zmienia wszystkie plany i przedsięwzięcia. Mój znajomy Stefan Tompson, młody człowiek o polskich korzeniach, wychowany już w trzecim pokoleniu w Anglii – może to nie takie w tej chwili ważne – ale on wykonuje ogromną pracę przy odnajdywaniu polskich korzeni na całym świecie. Wspaniały człowiek! Dostał wiele nagród, realizował reportaże o Naddniestrzu i sytuacji Polaków na kresach wschodnich, teraz wszystko przez wojnę wzięło w łeb.

Pełno jest też ludzi sprzedajnych, którzy za pieniądze mogą popełniać różne niegodziwości i sabotaże. Myślę, że dzisiejsza awaria pociągów może być zrobiona przez Rosjan, bo to niemożliwe, żeby cały system kolei zepsuł się naraz w wielu miejscach. To też sygnał, że nie jesteśmy bezpieczni. Dodatkowo zamieszanie w Sejmie, ludzie mający na celu swoje partyjne interesy, a nie dobro kraju, fatalny stan naszej armii... – to wszystko nie napawa optymizmem na przyszłość.

**Stanisław Majewski ps. „Stach”
Prezes Okręgu Warszawskiego,
Powstaniec Warszawski, walczył w Batalionie
„Zaremba-Piorun” w rejonie Śródmieścia Południowego**

Ogólnie to mi jest tych Ukraińców szkoda, bo nie wierzę, żebyśmy mogli im pomóc, przy pomocy Unii czy Stanów, nie wierzę, że Putin sobie daruje, że powie – ja się pomyliłem, ja się wycofuję... On tego teraz zrobić nie może, musi się wykazać jakimiś pozytywami tej sytuacji w stosunku do swoich wyborców w Rosji. Sądzę, że sytuacja Ukraińców jest, szczerze mówiąc, beznadziejna... Oczywiście będą zjazdy, będą sankcje, ale nie czarujmy się, jedyną pomocą doraźną byłoby – jak mówił prezydent Żeleński – zamknięcie nieba dla lotnictwa wojskowego. To rzeczywiście by im pomogło, ale to oznaczałoby przystąpienie Zachodu do wojny...



fot. MPW



fot. MPW

Wojna w Ukrainie



fot.: Internet

Jest jedna opinia, z którą zgadzam się osobiście, że Putin dobrze wie, że nie ma przeciwników na Zachodzie, to są jedynie polityczni impotenci, że będą rozmawiać, analizować sytuację tygodniami, miesiącami, podczas gdy tam trzeba pomóc wojskowo. A tu powtórzy się historia. Jednomyslność zobowiązuje, a tu Niemcy – nie chcą, inni – nie mogą, Węgrzy stawiają opór... No tak, Putin straszy atomem, ale – co do diabła! On się nie boi atomu z Zachodu?! Też go postraszymy, też mamy atom! Trzeba natychmiast zamknąć niebo!

To nie jest tak, jak z Krymem, że jest „pół na pół” Rosjan i Ukraińców i że to potrwa tydzień i powitają go kwiatami. Potężnie się przeliczył, Ukraina dojrzała, już nie jest republiką rosyjską, tylko niepodległym państwem. To już 30 lat, całe pokolenie. Oni już nie są w stanie wrócić do tej poprzedniej sytuacji.

W zasadzie to my Polacy też niewiele możemy zrobić, poza tym, co robimy, czyli – pomagać uciekinierom. Możemy jeszcze na arenie międzynarodowej pobudzać jakieś bardziej efektywne działania niż tylko te kolejne narady, czy sankcje.

Jako społeczeństwo, myślimy o Rosji podobnie. Zbliżenie Polski i Ukrainy może przynieść obu stronom tylko korzyści, trzeba postawić już kreskę na przeszłości, w końcu – w sporej części Ukraina to nasze byłe ziemie. Byłe ziemie... były przez nas zajęte, ale większość to tam była Ukraińców. Ja mam do tego stosunek osobisty. Mój pradziad zginął w 1917 roku podczas I wojny światowej koło Stanisławowa, w szarży 1. Pułku Ułanów pod Krechowcami, walczącego z Niemcami po stronie rosyjskiej. Od tego się wzięła nazwa pułku Ułanów Krechowickich formowanego później pod Łowiczem. Mój ojciec został sierotą. Pradziad miał majątek pod Grójcem i dalsza rodzina, stryjostwo, zobowiązała się, że po śmierci pradziada zaopiekuje się sierotą, a w zamian dostaną pod zarząd ten majątek. To był rok 1918. Ojciec był wtedy w Radomiu, ukończył 3 klasy szkoły realnej, jak to się kiedyś nazywało. Nie dawało to matury, a tym samym – prawa do zdawania na wyższe studia. Mojemu ojcu nie podobało się, że ma pozostać na łaskawym chlebie stryja. Kiedy już wszystko było ustalone, Stryj z księdzem proboszczem pojechali po niego do Radomia, ale zastali pusty pokój i list, że bardzo dziękuje i uważa, że jego obowiązkiem jest wstąpienie do Ułanów Krechowickich. Tak też zrobił.

Prababka pojechała wtedy na miejsce bitwy pod Krechowce, szukać grobu pradziadka. Sytuacja była ciężka i niebezpieczna, kobieta sama ruszyła w taką podróż i to w nieznanie... Nie było wiadomo czy pradziad zginął bezpośrednio w bitwie, czy zmarł od ran w jakimś lazarecie i może

Wojna w Ukrainie

pochowany został w jakimś masowym grobie. Ofiary bitwy z obu stron nierzadko chowano razem. Żołnierskie groby tam były takie, że z jednej strony drewnianego krzyża było polskie, a z drugiej niemieckie nazwisko. Oczywiście wróciła z niczym, skazując się na gniew i niezrozumienie teściowej, że „Jak to!? Człowiek nie szpilka – musi mieć przecież jakiś grób”. Nie mogła tego zrozumieć, że na wojnie często nie wiadomo gdzie jest ktoś pochowany. Taka była sytuacja. Także ja trochę inaczej postrzegam te ukraińskie ziemie, bo tam gdzieś leży mój pradziad, a te ziemie, Lwów, Stanisławów, były przez Polskę nie zagrabione, tylko wywalczone.

Pani Lucyna – Sekretariat Zarządu Okręgu Warszawa ŚZŻAK

Danuta Mędrała, Prezes Koła nr 11 w Okręgu Warszawskim, wdowa po kombatancie

Jak się patrzy na te bombardowane miasta i tych uciekających ludzi... to samo było przecież u nas. Warszawa była zrównana z ziemią i wiele innych miast, ale czy widział ktoś żołnierza polskiego, żeby strzelał do dziecka biegnącego na ulicy? I Niemcy i Ruscy, obydwaj tacy sami byli... Jest zbrodnicość w tych narodach... Dla mnie Putin to jest kontynuacja Stalina, jak ktoś ma podość w charakterze, we krwi, to nie ma o czym mówić... Widziałam wczoraj, jedna Polka trzydziścioro dzieci z sierocińca wiozła i też do nich strzelali.

Całe szczęście, że jesteśmy w NATO, ale jak to się okaże i co z tego wyjdzie – to też nie wiadomo. Przed '39 rokiem też mieliśmy sojusze, prawda?

Spółeczeństwo polskie z otwartym sercem ich przyjmuje [Ukraińców] i pomaga, pomimo Wołynia, że nie pozwalali tych naszych pomordowanych upamiętnić i że nie pozwolili wyświetlić filmu o Wołyniu... zapomniasto się o tym – to znaczy: nie zapomniasto! Po prostu to, co się dzieje, to jest większe draństwo. Tamto się już stało, a to się dzieje teraz. Polacy zawsze pomagali. Pali się w Szwecji, pali się w Grecji – jadą nasi strażacy i ratownicy. W ostatnich latach tak było, prawda? Cokolwiek się dzieje, nasi jadą pomagać. Takim jesteśmy narodem... jesteśmy tam, gdzie tylko coś źle się dzieje. Mamy to we krwi, w charakterze...

Nowe pokolenia [Ukraińców] już żyją inaczej, każdy chce żyć w spokoju, widać przecież, że ci ludzie, którzy przyjeżdżają, są tacy, jak my – dzieci są zadbane, nie jakaś nędza i bieda – tyle że musieli uciekać... To jest coś strasznego.

To jest teraz dobra płaszczyzna do pojednania [z Ukraińcami], patrząc po tym prezydencie Żeleńskim, to jest człowiek, który myśli. On tam siedzi i jego żona i dzieci, a mógł przecież parę razy już uciec, wyjechać... Od razu przychodzi do głowy analogia z prezydentem Starzyńskim, też w Warszawie został i zapłacił za to najwyższą cenę...

Najgorsza jest u człowieka chciwość i żądza władzy, to są dwie najgorsze cechy u ludzi. Po tak długim okresie rządzenia, 22 lata, Putin już sam nie wie, co czyni. Dlaczego Pileckiemu „nie rozjechała” się psychika? I innym naszym żołnierzom? Do 60. lat walczyli i ukrywali się po lasach. I to w jakich warunkach... Im się nic „nie rozjechało”... Liczyli na pomoc, ale się nie doczekali.

**Rozmowy przeprowadził i opracował
Piotr Hrycyk**



foto: Piotr Hrycyk

Imperium sowieckiego „szczęścia”

Piotr Hrycyk

17 marca 2022 roku, w chwili pisania tego tekstu dobiega końca 22 dzień wojny w Ukrainie. Od 24 lutego, czyli dnia rozpoczynającego agresję Rosji, granicę polsko-ukraińską przekroczyło już niemalże 2 miliony uchodźców z Ukrainy – informuje Straż Graniczna.

To, co się wydarzyło, wielu ludziom, szczególnie starszym, nie mieści się w głowie. Przed oczami mają jeszcze niewyobrażalne skutki II wojny światowej, które mimo 80 lat od jej zakończenia, często do dziś mają bezpośredni wpływ na nasze życie, myślenie i rozpalają debatę publiczną do czerwoności. Zmienił się w tym czasie świat, zawarte unie i sojusze militarne gwarantować miały spokój i bezpieczeństwo. Na 30 lat (od zakończenia Zimnej Wojny) świat odetchnął i wydawało się, że eskalacja zagrożeń globalnych, nie mówiąc już o otwartym konflikcie militarnym w Europie, nie jest możliwa. Mimo tarć politycznych nikt nie spodziewał się wybuchu wojny, w dodatku tuż za naszą wschodnią granicą.

Jej rozmach, skala i brutalność zaskoczyła wszystkich. Jej skutki niemal natychmiast dotarły do Polski w postaci ogromnej fali uchodźców. Uciekający ludzie, wyrwani spadającymi bombami i rakietami ze swych domów, często w przysłowiowych „kapciach”, szukają pomocy i schronienia w naszym kraju. W 99% są to kobiety i dzieci – mężczyźni odprowadzają je do granicy, a sami wracają bronić Ukrainy przed „ruskim” agresorem. Znamy go dobrze w Polsce, niestety z tej najgorszej strony.

Sowiecki raj

Aby zrozumieć, z jakim „rajem na ziemi” mamy do czynienia, należy cofnąć się kilka wieków wstecz. Na przestrzeni dziejów, począwszy od końca XV w. Polska toczyła około 20 wojen z Imperium Rosyjskim.

Pod koniec XVIII w. doszło do pierwszego z trzech rozbiorów Polski, kiedy to terytorium Rzeczypospolitej Obojga Narodów podzielone zostało na rzecz trzech zaborców – Królestwa Prus, Monarchii Habsburgów i Imperium Rosyjskiego. Trzy mocarstwa przeprowadziły zakrojoną na szeroką skalę akcję dezinformującą oświeconą europejską opinię publiczną. Wszystkie te kraje podnosiły historyczne pretensje do zagarniętych ziem Rzeczypospolitej. W zaborze rosyjskim polityka i brutalne działania zaborcy wobec Polaków doprowadziły do wybuchu dwóch krwawych powstań, w 1830 r. Powstania Listopadowego, a następnie w 1863 r. Powstania Styczniowego. Obydwa upadły, rozpoczynając okres wzmoczonych carskich represji, zsyłek na Sybir, egzekucji polskich patriotów i wielkich fal emigracji. W tym wymiarze dominacja rosyjskiego zaborcy trwała 123 lata i dopiero I wojna światowa przyniosła Polsce upragnioną niepodległość w 1918 r.

W tym czasie Rosja przeżyła wewnętrzny przewrót, zapoczątkowany w 1917 r. Rewolucją Październikową, obaleniem Caratu i wojną domową. **Niestety, bolszewicy – siła która w jej wyniku objęła władzę w Rosji, okazała się złem o niespotykanym dotąd wymiarze i na niespotykaną dotąd w historii świata skalę.** Zanim jednak w pełni rozwinęła skrzydła, już w 1920 r. doszło do wojny między Polską a Rosją bolszewicką, której imperialistyczne zapędy zostały powstrzymane w Bitwie Warszawskiej, zwanej też Cudem nad Wisłą. Bolszewicka nawała, mając na swym godle glob ziemski i czerwoną gwiaz-

Wojna w Ukrainie



fot. domena publiczna

„Dziękujemy ukochanemu Stalinowi za szczęśliwe dzieciństwo”. Plakat autorstwa Wiktora Goworkowa, 1947 r.

dę, postanowiła zawładnąć światem w imię komunistycznej ideologii pokoju, miłości i powszechnego szczęścia ludu pracującego miast i wsi. O tej powszechnej szczęśliwości szybko przekonała się ludność terenów, przez które przeszły bolszewickie hordy. Spalona ziemia, masowe morderstwa, gwałty, rabunki i wyjątkowe okrucieństwo, stały się znakiem rozpoznawczym wojsk – adekwatnie do ilości przelanej krwi – nazywanych Armią Czerwoną. Szczęśliwie dla całej Europy, udało się Polakom zatrzymać i rozbić tę nawałę w bitwie pod Radzyminem. Okryty hańbą odwrót Armii Czerwonej spod Warszawy wyzwolił w bolszewickim kierownictwie partii Związku Sowieckiego wyjątkową nienawiść do Polaków i chęć odwetu przy pierwszej nadarzającej się okazji. Musieli na nią jednak poczekać prawie 20 lat.

W międzyczasie zmarł (prawdopodobnie otruty przez Stalina) wielki Wódz Rewolucji, Władimir Iljicz Uljanow – Lenin.

Władzę przejął Józef Wissarionowicz Dżu-gaszwili – Stalin. Już niebawem, w wywołanym sztucznie przez komunistyczne władze ZSRR głodzie (zwanym **Hołodomorem**), w latach 1932–1933 **liczba ofiar** (głównie na Ukrainie) wyniosła **od ponad 3 do nawet 10 milionów**. Powodem głodu była prowadzona od 1930 roku przymusowa kolektywizacja rolnictwa w ZSRR i tworzenie kolchozów, na które chłopcy nie chcieli się zgodzić. Państwo radzieckie musiało spłacić Zachodowi pomoc w industrializacji Związku Radzieckiego (tzw. NEP), wysyłając głównie zboże i płody rolne. Wobec sprzeciwu chłopów i niszczeniu pól w obawie przed konfiskatą, ukazem Stalina postanowiono odebrać ludziom całość wyprodukowanych pól, nie zostawiając nawet minimum koniecznego do przeżycia. Szacuje się, że w wyniku tych wydarzeń zmarło z głodu na Ukrainie również ok. 21 tys. Polaków.

Wojna w Ukrainie



foto: domena publiczna

Zmarli z głodu na ulicy w Charkowie, 1932 r. Walijski reporter Gareth Jones w 1933 roku ujawnił historię sztucznie wywołanego głodu na Ukrainie, którą Sowieci próbowali ukryć, a inni dziennikarze zaprzeczali. Iryna Matviyishyn, ukraińska dziennikarka: „13.03.2022 r. – Nie mogę przestać myśleć o Mariupolu i mniejszych miastach pod ciągłym rosyjskim bombardowaniem. Ludzie są głodni i spragnieni, nie mogą wyjść z lodowatych piwnic... Ukraińcy mają żywą pamięć Hołodomoru. To niewiarygodne, jak świat mógł dopuścić do tego ludobójstwa”.

Władza sowiecka nie znosiła sprzeciwu i już od Rewolucji Październikowej **bolsze-wicka policja polityczna CzeKa** (Wszech-rosyjska Komisja Nadzwyczajna do Walki z Kontrrewolucją i Sabotażem) walczyła z przeciwnikami politycznymi, eliminując ich poprzez masowe rozstrzelania. W 1930 r. utworzono w ZSRR sieć łagrów – obozów koncentracyjnych zwanych Gułagiem. Osadzano tam zarówno przestępców kryminalnych, jak i więźniów politycznych zwanych „wrogami ludu”. Gułag, będący w istocie systemem niewolniczej pracy przymusowej w szczytowym okresie składał się z kilku tysięcy obozów rozlokowanych na terenie całego ZSRR. Ideologicznym celem

obozów była „reedukacja przez pracę”, jednakże złe warunki, przeciążenie i klimat powodowały masową śmiertelność. W rzeczywistości niektóre obozy stanowiły miejsca faktycznej eksterminacji „wrogów ustroju”. Więźniowie wykonywali najgorsze rodzaje pracy – takie jak praca w kamieniołomach, kopalniach, wyrąb lasu, roboty ziemno-budowlane, budowa linii kolejowych, rurociągów itd. Więźniowie obozów uczestniczyli w większości wielkich inwestycji rozwijającej się intensywnie gospodarki ZSRR. Budowali huty w Magnitogorsku, kanał Białomorski, transsyberyjską magistralę kolejową oraz zbudowali kilka syberyjskich miast, w tym Norylsk, Workuta i Magadan.

W latach 1935–1936 w obozach przebywało stale około 6 milionów ludzi. W czasie drugiej wojny światowej nastąpił gwałtowny rozwój obozów i **w latach 1942–1953 przebywało w nich już stale ok. 10-12 milionów ludzi.** Zostały one „zasilone” najpierw ludnością krajów podbitych (Polakami, Litwinami, Estończykami, Łotyszami), a następnie niemieckimi jeńcami wojennymi oraz tzw. zdrajcami, czyli byłymi żołnierzami Armii Czerwonej „odbitymi” z niemieckiej niewoli. **Liczy ofiar śmiertelnych Gułagu szacuje się w dziesiątkach milionów!**

Niesławnym następcą zbrodniczej policji politycznej CzeKa, zostało **NKWD** (Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych ZSRR), stając się w powszechnej świadomości symbolem wszelkich zbrodni dokonanych przez Sowieców. Skupił się w nim cały aparat represji policyjnych ZSRR – od milicji kryminalnej poprzez wywiad i kontrwywiad, wojska ochrony pogranicza, administracyjne sądownictwo doraźne po zarządzanie systemem obozów pracy przymusowej Gułagu. NKWD odpowiedzialne jest za falę ogromnych represji wobec własnych obywateli ZSRR, a także masowej eksterminacji różnych narodowości, w tym Polaków.

Według dokumentów w latach 1937–1938, w ramach „Operacji Polskiej” przeprowadzonej przez NKWD skazano 139 835 osób, z tego zamordowano strzałem w tył głowy nie mniej niż 111 091 Polaków (obywateli ZSRR), a 28 744 skazano na pobyt w łagrach. Wyroki były wykonywane natychmiast. Masowo deportowano Polaków zamieszkujących Ukrainą SRR i Białoruską SRR m.in. do Kazachstanu i na Syberię. Łączna liczba deportowanych Polaków wyniosła ponad 100 tysięcy. Podobne operacje były wymierzone w przedstawicieli innych narodów i grup etnicznych zamiesz-

kujących państwo bolszewików – Rosjan, Ukraińców, Białorusinów, Żydów, Finów, Łotyszów, Greków, Bułgarów, Chińczyków, Koreańczyków, Niemców i innych. **Zamordowani Polacy stanowili ok 45% ofiar wszystkich operacji narodowościowych NKWD.**

Następnych kilka milionów to ofiary czeszek w radzieckiej armii, wywiadzie, a nawet wśród oficerów bezpieczeństwa państwowego i wywiadu zagranicznego przebywających na zagranicznych placówkach. Pod różnymi pretekstami wzywano do Moskwy rezydentów, agentów, którzy po powrocie natychmiast trafiali do moskiewskich więzień, a następnie, po śledztwie połączonym z torturami przed plutony egzekucyjne NKWD. Zabójcy z radzieckich służb specjalnych NKWD, specjaliści od „mokrej roboty”, mordowali także poza granicami ZSRR – m.in. w Paryżu, Lozannie, a nawet w Meksyku – przeciwników politycznych i ludzi odmawiających powrotu do kraju.

Nie oszczędzono także wywiadu wojskowego Armii Czerwonej – GRU. W latach 1937–1938 aresztowania w strukturach wywiadu i kontrwywiadu NKWD oraz GRU objęły około 32 tysiące funkcjonariuszy. Uwięziono, a następnie rozstrzelano prawie połowę z nich.

Wojna

Prawdziwy rozkwit „imperium sowieckiego szczęścia” przyniósł wybuch II wojny światowej. **17 września 1939 r. Sowietci bez wypowiedzenia wojny wkroczyli do Polski, określając agresję jako „wyzwoleńczy pochód Armii Czerwonej”**, oświadczając, iż w obliczu rozpadu państwa polskiego, ucieczki rządu polskiego, stoją wobec konieczności ochrony mienia i życia zamieszkujących wschodnie tereny polskie Ukraińców i Białorusinów oraz uwolnienia ludu polskiego od wojny. **Czyż nie jest to**

Wojna w Ukrainie



fot. Bundesarchiv

22 września 1939 r., wspólna defilada oddziałów pancernych niemieckich i radzieckich w Brześciu, którą odbierali komandor Siemion Kriwoszejn i niemiecki generał Heinz Guderian.

identyczne działanie jak obecna agresja na niepodległą Ukrainę, począwszy od 2014 roku, podczas aneksji Krymu i Donbasu?

Wskutek wkroczenia sił zbrojnych ZSRR na terytorium Polski oba państwa znalazły się w stanie wojny. Agresja ta była wypełnieniem ze strony Radzieckiej ustaleń niemiecko-radzieckiego układu o granicy i przyjaźni z 28 września 1939 roku, czyli Paktu Ribbentrop-Mołotow, będącego faktycznie IV rozbiorem Polski. Od momentu uderzenia na Polskę Armia Czerwona dokonywała wielu zbrodni wojennych, mordując jeńców i masakrując ludność cywilną. Ocenia się, że ich ofiarą padło około **2,5 tys. żołnierzy polskich i policjantów oraz kilkuset cywilów**. Jednocześnie dowódcy Armii Czerwonej wzywali ludność cywilną do mordów i przemocy. Dowódca Frontu Ukraińskiego Armii Czerwonej Siemion Timoszenko w jednej z rozpowszechnianych publicznie odezw napisał: ***Bronią, kosami, widłami i siekierami bij swoich odwiecznych wrogów – polskich panów***. 22 września 1939 r. w Brześciu komandor Siemion Kriwoszejn

i niemiecki generał Heinz Guderian odebrali wspólną defiladę oddziałów pancernych niemieckich i radzieckich. 28 września ZSRR i III Rzesza przypieczętowały podział Polski, podpisując tzw. **Traktat o granicach i przyjaźni**, korygujący ustalenia nt. przebiegu granicy niemiecko-radzieckiej oraz podziału stref wpływów w krajach bałtyckich. **Armia Czerwona wzięła do niewoli 250 tysięcy polskich żołnierzy, w tym około 18 tysięcy oficerów** – około 7 tysięcy żołnierzy poległo lub zginęło po wzięciu do niewoli. W walkach zginęło około 3 tysięcy żołnierzy, a około 10 tysięcy było rannych.

Wraz z oddziałami Armii Czerwonej wkroczyły grupy operacyjne NKWD. Opanowywały w pierwszej kolejności newralgiczne węzły infrastruktury Rzeczypospolitej Polskiej. Zajmowały budynki urzędów państwowych, banki, drukarnie, redakcje gazet, konfiskowały papiery wartościowe i archiwa. Dokonywały aresztowań i zatrzymań na podstawie przygotowanych uprzednio list proskrypcyjnych i bieżących donosów przedwojennej i pozyskanej agentury sowieckiej, wykrywały i ewidencjonowały współpracow-

Wojna w Ukrainie

ników i funkcjonariuszy, żołnierzy polskich służb specjalnych, funkcjonariuszy polskiej administracji, działacze partii, ugrupowań politycznych i społecznych.

Dalszymi konsekwencjami agresji ZSRR na Polskę były **masowe represje wobec Polaków** i obywateli polskich przebywających na wschodnich terenach Rzeczypospolitej Polskiej, grabież polskiego majątku narodowego i dóbr prywatnych – w głąb ZSRR wywożono sprzęt produkcyjny i dokumentację z zakładów przemysłowych, lokomotywy, wagony, samochody oraz inwentarz żywy i martwy. Obrabowano polskie muzea, biblioteki oraz archiwa i prywatne zbiory dzieł sztuki.

Zlikwidowano także wiele kościołów trzech głównych wyznań (w większości katolickich), zamieniając je na magazyny, składy, kina lub ośrodki radzieckiej Ligi Bezbożników – organizacji atakującej ateistyczną propagandą wiarę w Boga i uczucia religijne różnych grup wyznaniowych. Ocenia się, że w latach 1939–1945 doszło, według różnych źródeł, do przymusowego wywiezienia w **trzech masowych wywózkach ok. 1,5 miliona obywateli polskich w głąb ZSRR**. Zastosowano także deportacje innych grup etnicznych i represje w stosunku do ukraińskich i białoruskich działaczy narodowych.

Wiosną 1940 roku na mocy decyzji najwyższych władz ZSRR zawartej w tajnej uchwale Biura Politycznego KC WKP(b) z 5 marca 1940 roku, **NKWD dokonało masowej zbrodni nazwanej Zbrodnią Katyńską, kwalifikowanej jako ludobójstwo, przez rozstrzelanie co najmniej 21 768 obywateli Polski**. Egzekucji ofiar, uznanych za „wrogów władzy sowieckiej”, NKWD dokonywało przez strzał w tył głowy z broni krótkiej. Ofiarami zbrodni byli oficerowie, podoficerowie oraz szeregowi Wojska Polskiego, częściowo pochodzący z rezerwy (naukowcy, lekarze, inży-

nierowie, prawnicy, nauczyciele, urzędnicy państwowi, przedsiębiorcy, przedstawiciele wolnych zawodów), którzy po agresji ZSRR na Polskę zostali po 17 września 1939 roku w różnych okolicznościach rozbrojeni i zatrzymani przez Armię Czerwoną na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej, jako jeńcy wojenni. Zamordowano także kilkutyścną grupę funkcjonariuszy Policji Państwowej, Korpusu Ochrony Pogranicza (KOP), Straży Granicznej i Służby Więziennej. Poza tym wśród ofiar było przeszło 7 tys. osób cywilnych, policjantów i oficerów bez statusu jeńca, osadzonych w więzieniach na terenie okupowanych przez ZSRR Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej.

W latach 1939–1941 NKWD ściśle współpracowało z Gestapo w zakresie likwidacji podziemia i opozycji politycznej na terenach okupowanych przez ZSRR i III Rzeszę. Na początku marca 1940 r. w Zakopanem miała miejsce wspólna konferencja NKWD i Gestapo, na której omówiono metody pracy operacyjnej przeciwko polskiemu podziemiu i wymieniono się informacjami, Rosjanie wydali Niemcom zbiegłych komunistów niemieckich i austriackich.

22 czerwca 1941 r. w dniu agresji niemieckiej na ZSRR, Biuro Polityczne Komunistycznej Partii (bolszewików) Białorusi podjęło uchwałę, zobowiązującą NKWD do wykonania wyroków śmierci, wydanych na więźniów, przebywających w więzieniach zachodnich obwodów Białorusi. Dwa dni później szef NKWD Ławrientij Beria polecił rozstrzelać wszystkich więźniów znajdujących się w śledztwie oraz skazanych za „działalność kontrrewolucyjną”, „sabotaż gospodarczy”, „dywersję” i „działalność antysowiecką”. Uruchomiło to lawinę zbrodni na więźniach. Według danych sowieckich z 10 czerwca 1941, w przededniu agresji niemieckiej, w kresowych więzieniach przebywało ok. 40 tys. więźniów. **W ciągu tygodnia**

Wojna w Ukrainie



fot. Krey24.pl

Bliscy poszukują ciał zabitych w lwowskich więzieniach w masakrze rozpoczętej przez NKWD 25 czerwca 1941 r.

w czerwcu 1941 r. NKWD wymordowało w więzieniach 14 700 więźniów, na szlakach ewakuacyjnych zmarło ich przeszło 20 tysięcy.

* * *

Nie sposób przytoczyć tu całej „kroniki triumfu” państwa Radzieckiego, jego poprzedników i następców. **Dotarliśmy do roku 1941, a już ilość zbrodni i ofiar trudno pomieścić w wyobraźni.** Sam Stalin mawiał: *Śmierć jednego człowieka to tragedia – milionów, to statystyka.* Bez wahania zatem poświęcił w czasie II wojny światowej blisko 27 milionów swych obywateli, odnosząc bezapelacyjnie zwycięstwo nad hitlerowskimi Niemcami. – *Ludziej u nas mnogo...* – dodawał.

Naczelną refleksją jest stwierdzenie braku jakiegokolwiek poszanowania życia ludzkiego, tak przez sowieckie imperium, jak i przez „homo sovieticus” – jednostkę wyprodukowaną przez ten zbrodniczy system. Podobno w prawosławiu pojedynczy człowiek nie ma sumienia, gdyż jest to „organ” należny

władcom. W Rosji zwierzchnikiem cerkwi prawosławnej jest Car – namiestnik boga na ziemi, pomazaniec. On dzierży sumienie narodu, jego władza nie ma granic, a więc włada także życiem i losem podległego mu ludu. Zaciera się granica pomiędzy władzą wykonawczą a samozwańcą, sacrum i profanum w jednym. Nic więc dziwnego, że żołnierz rosyjski ślepo i bezrefleksyjnie wypełnia rozkazy, gdyż popełniane zbrodnie wojenne nie obciążają go w żaden sposób personalnie. Takowego „organu” odpowiedzialnego za tę funkcję po prostu nie posiada. Gdy na dodatek ogłoszona zostanie „święta wojna ojczyzniana”, przyzwolenie na wszechwładzę cara staje się obowiązkiem i ideałem chrześcijańskiej pokory.

„Nowe otwarcie”

Wydaje się, że w naszych czasach teoria ta jest nedorzeczna. Całe pokolenia Rosjan wychowane zostały w ideologii komunistycznej, zaprzeczającej istnieniu Boga. Istota kultury rosyjskiego społeczeństwa

Wojna w Ukrainie

tkwi w totalności władzy, realizowanej przez władcę-imperatora mającego pozycję patriarchy narodu. Psychologiczne i socjologiczne aspekty „rosyjskiej duszy” nie mieszczą się w systemie wartości „człowieka Zachodu”. Legitymacją dla zapędów imperialnych stają się ideologie „objawionych” doradców Kremla, którzy co chwilę pojawiają się w otoczeniu „wodzów narodu”, przekierowując politykę państwa na tory imperialnych zdobyczy dla odbudowania niekwestionowanej wielkości i przywództwa Rosji na świecie. Bywało już tak w rosyjskiej historii, dzieje się i teraz...

Twórcą takiej właśnie ideologii jest hołubiony na Kremlu **Aleksandr Dugin** – domorosły filozof, który odkrył w sobie moc wieszca. Dokonał on wręcz nieprawdopodobnego połączenia elementów znanych doktryn filozoficzno-politycznych, okraszając je szczyptą mistycyzmu i prawosławia. W ten sposób wykreował „Podstawy geopolityki” wkraczającej w XXI wiek Federacji Rosyjskiej, kształtując tym samym umysły „elit politycznych”, funkcjonariuszy armii i wszelkich służb specjalnych oraz działaczy politycznych i gospodarczych, stanowiących obecnie ekipę rządzącą w Rosji.

Rozpad Związku Radzieckiego i krach idei komunistycznych pod koniec lat 90. XX w. stał się dla wielu ludzi sowieckich ogromnym ciosem. Doktryna proponowana przez Dugina pozwoliła załatać ideologiczną post sowiecką pustkę, wstawiając mechanizmy geopolityki urastające do rangi swoistego nowego marksizmu, proponującego nowe wyzwolenie i „otwarcie odradzającej się Rosji”. Szybko też stała się drogowskazem dla tych, którzy posiadają w swych rękach realne narzędzia prowadzenia obecnej polityki zagranicznej Rosji.

Dugin, definiując geopolitykę, stwierdza: *[...] to światopogląd władzy, nauka o władzy i dla władzy [...] Geopolityka – to dyscypli-*

na elit politycznych (zarówno obecnych, jak i alternatywnych), a cała jej historia przekonująco udowadnia, że zajmowali się nią wyłącznie ludzie, którzy aktywnie brali udział w procesie zarządzania państwami i narodami lub przygotowujący się do tej roli... [...]

Opierając się na prekursorach geopolityki z początku XX w., Dugin dokonał podziału świata na imperia lądowe, toczące ze sobą odwieczną wojnę o hegemonię nad światem. Dostrzegł też trzy osie geopolityczne, na których Rosja mogłaby się oprzeć w budowaniu nowych geopolitycznych strategii, realizując podstawowe zadanie budowy „Nowego Imperium”. Są to: pierwsza – Oś Berlin-Moskwa, druga – Oś Berlin-Teheran, trzecia – Oś Berlin-Tokio. Szczególnie interesująca dla Polski musi być Oś Berlin-Moskwa. W obszarze europejskim, według Dugina ciągle trwa wojna o środkową część Europy. Projekt euroazjatycki ma się stać w tym procesie zagospodarowywania Europy środkowej, swoistym elementem spajającym Moskwę i Berlin. Budowa imperium euroazjatyckiego może się dokonać właśnie poprzez wykorzystanie na obszarze całej Euroazji niemieckiego potencjału technologicznego oraz wspólne zagospodarowanie Europy Środkowej. Wpływ Europy Środkowej można rozciągnąć także na Włochy i Hiszpanię. Naturalną stolicą tej środkowoeuropejskiej przestrzeni jest Berlin. Tylko naród niemiecki ma warunki oraz predyspozycje, aby jednoczyć tę część kontynentu europejskiego. Niemcy są też naturalnym wrogiem świata euroatlantyckiego.

Dugin widać nie brał wtedy pod uwagę faktu, że potęgą Chin, która w ostatniej dekadzie stała się dla Rosji potężnym wyzwaniem geopolitycznym, gospodarczym, militarnym demograficznym itd., jest dla USA dużo istotniejsza niż relacje z Moskwą. Przesunięcie osi geopolitycznych na Ocean

Wojna w Ukrainie

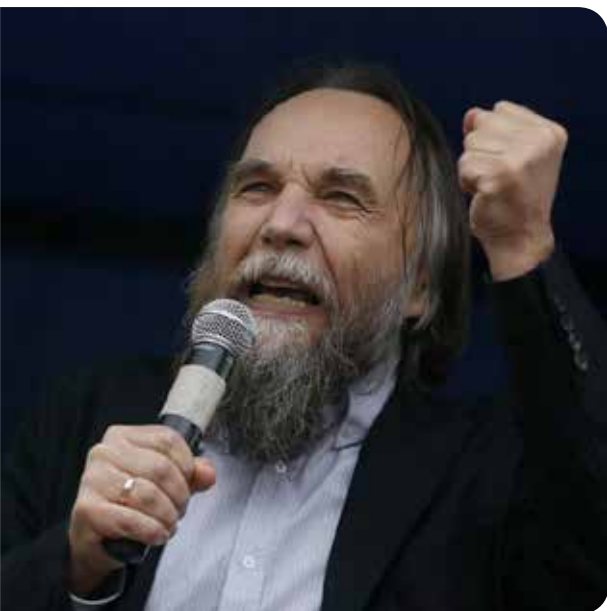


foto: internet

Kremlowski szaman Aleksandr Dugin

Spokojny, na ośrodki gospodarcze i polityczne pomiędzy Azją południowo-wschodnią a zachodnim wybrzeżem USA, znacznie zmienia koncepcję Euroazjatycką Dugina. Oczywiście nie do końca, gdyż Moskwa ma wciąż do ugrania odbicie całego obszaru postsowieckiego oraz zagospodarowanie polityczne i gospodarcze Europy Środkowej.

Nie są to dobre wiadomości dla Polski, szczególnie że jak pisze Dugin: *konieczne jest dążenie do zdecydowanego usuwania wszelkich „kordonów sanitarnych” i wyprzedzające rozwiewanie iluzji państw położonych między Rosją i Niemcami, co do ich potencjalnej niezależności od potężnych geopolitycznych sąsiadów. [...] Niezbędne jest stworzenie bezpośredniej i jasnej granicy między przyjacielską Rosją i Europą Środkową (Niemcami), tak, aby wcześniej eliminować potencjalną ekspansję narodową czy wyznaniową na terenach przygranicznych. [...] Relacje rosyjsko-ukraińskie, rosyjsko-nadbałtyckie, rosyjsko-rumuńskie, rosyjsko-polskie itd. powinny być traktowane nie jako dwustronne, ale jako trójstronne, z udziałem Niemiec. To samo dotyczy relacji państw środkowoeuropejskich z Niemcami,*

tak aby uczestniczyła w tym Rosja i aby unikać jakiegokolwiek mieszania się państw obszaru atlantyckiego, Amerykanów.

Niemcy dzisiaj to gospodarczy kolos i polityczny karzeł. Rosja dokładnie odwrotnie – polityczny gigant i gospodarczy kaleka. Oś Moskwa-Berlin wyleczy słabości obu partnerów i położy podwaliny pod kwitnący rozwój Wielkiej Rosji i Wielkich Niemiec. W dalszej perspektywie może to doprowadzić do powstania samodzielnej strategicznej i gospodarczej konstrukcji w celu stworzenia imperium Euroazjatyckiego – Europejskiego Imperium na Zachodzie i Rosyjskiego Imperium na Wschodzie Euroazji, przy czym dobrobyt obu oddzielnych części tej kontynentalnej konstrukcji posłuży rozwojowi całości.

Znowu przychodzi na myśl analogia, że już z takimi działaniami mieliśmy do czynienia. Pakt Ribbentrop-Mołotow, rok 1939...

Tu dochodzimy do sytuacji obecnej, gdy wojna już jest faktem. Bez przytoczonych wcześniej podstaw geopolitycznych wg. Dugina oraz świadomości zbrodniczego dziełstwa, którego bezpośrednim spadkobiercą jest obecna Federacja Rosyjska, niełatwo jest się rozeznąć w tym, czego jesteśmy świadkami i co nas jeszcze może czekać. Rozwój wypadków jest niezwykle dynamiczny, ale też zaskakujący. Militarna potęga Rosyjskiej armii lądowej okazała się kolosem na glinianych nogach. Skorumpowana, źle dowodzona, z niskim morale żołnierzy, ponosi ogromne straty ludzkie i sprzętowe, idące w dziesiątki tysięcy poległych, rannych i wziętych do niewoli. Ponoszona w starciu z Ukrainą klęska, jest tym bardziej druzgocąca, gdyż nie brano po stronie rosyjskiej pod uwagę tak zaciętego i dobrze zorganizowanego oporu Ukraińców. Mimo iż wojna wkroczyła już w czwarty tydzień, żadne rosyjskie cele strategiczne nie zostały osiągnięte. Armia rosyjska oblega kilka głównych ukraińskich miast, zamienionych przez obrońców w twierdze.

Znając z historii przypadki takich oblężeń, będą one niezwykle ciężkie do zdobycia przy użyciu środków konwencjonalnych. Wyzwała to działania armii rosyjskiej, łamiące międzynarodowe konwencje prowadzenia wojny. Zbrodnie wojenne na ludności cywilnej są faktem i mają znamiona ludobójstwa, a co więcej są już badane przez **międzynarodowy trybunał w Hadze. Rosyjska inwazja na Ukrainę została przez tenże Trybunał uznana za bezpodstawną i nielegalną.** Rosyjski agresor został wezwany do natychmiastowego zaprzestania działań wojennych. Od wyroku nie ma odwołania.

Tymczasem trwają bombardowania obiektów cywilnych, szpitali szkół, przedszkoli, gęsto zaludnionej infrastruktury miejskiej. Ostrzeliwane są korytarze humanitarne. Giną cywile – kobiety i dzieci. W oblężonych miastach ludzie zaczynają umierać z braku wody pitnej, gdyż rosyjski agresor nie zezwala na dostarczanie pomocy humanitarnej. Sytuacja jest o tyle patowa, że niemożliwa jest bezpośrednia pomoc militarna ze strony państw zachodnich. Rosja, będąca światową potęgą nuklearną, grozi, że jakikolwiek jej przejaw będzie uznany za przystąpienie przez pakt NATO do wojny i skutkować będzie odwetem atomowym...

Sytuacja państwa Rosyjskiego na arenie międzynarodowej jest również fatalna. Niespotykany dotąd pakiet sankcji rujnuje rosyjską gospodarkę. Ich konsekwencje już znacząco wpływają na koszty i jakość życia obywateli Rosji. Powszechna propaganda i dezinformacja w rosyjskich mediach utrzymują społeczeństwo w niewiedzy, zadają kłam na temat wojny, jej przyczyn i sytuacji zewnętrznej kraju. Antywojenne protesty są brutalnie tłumione, a kary za mówienie prawdy dochodzą do 15 lat więzienia. Sytuacja powoli wymyka się spod kontroli.

Zdaje się, że Rosja przeszacowała swoje siły, nie wzięła też pod uwagę konsolidacji

Zachodu, a także zwarcia szyków państw Unii Europejskiej, jak i sojuszu militarnego NATO, przeżywającego w ostatnich latach recesję. Tu należy zwrócić uwagę na radykalny zwrot polityki zagranicznej i obronnej Niemiec, opartej na dialogu i unikaniu konfliktów. Zasłaniając się nazistowską przeszłością, chciały zachować rolę mediatora między Zachodem a Rosją. Tymczasem Kanclerz Olaf Scholz zapowiedział, że Niemcy będą „od teraz” co roku inwestować w armię ponad 2 proc. swojego PKB. Głównym punktem rządowego programu ma być wzmocnienie niemieckiej armii i poprawa jej zdolności bojowych. W tym celu w roku 2022 powstanie specjalny fundusz w wysokości 100 mld euro.

Drugim istotnym zwrotem w światowej polityce jest stopniowe dążenie do uniezależnienia się od dostaw energii z Rosji, w tym gazu, węgla i ropy naftowej, co spowoduje nieobliczalne konsekwencje dla gospodarki rosyjskiej. Główną ideą sił zachodnich jest niedopuszczenie do rozlania się konfliktu poza granice Ukrainy. Ze względu na defensywny charakter NATO, nie ma możliwości angażowania się jego sił militarnych, bez zaatakowania przez Rosję któregośkolwiek z państw sojuszu. Na razie wojna trwa i nie wiadomo, kiedy i jak się zakończy. Toczące się negocjacje na razie nie przynoszą żadnego efektu, za to zwiększa się brutalność i zaciekłość ataków rosyjskiego agresora w stosunku do ludności cywilnej.

Zostaje chyba tylko liczyć albo na tzw. bunt pałacowy wśród kremlowskich elit lub na działanie innej nieograniczonej siły, będącej siłą sprawczą buntu przeciw władzy w Rosji i charakteryzującej dualizm „rosyjskiej duszy” – jest nią **ideał nihilistycznej, anarchicznej wolności...** ■

W tekście użyto fragmentów recenzji książki Aleksander Dugin, „Podstawy geopolityki”, pochodzącej z Bloga Mariusza Maszkiewicza



80. rocznica przemianowania
Związku Walki Zbrojnej w Armię Krajową

Armia Krajowa – 80 lat temu

Andrzej Chmielarz

W znanych nam źródłach archiwalnych brak informacji w sprawie motywów, jakie legły u podstaw przemianowania ZWZ na AK, nie wiemy również, kto był pomysłodawcą i autorem nowej nazwy. Argumentacja, że ta decyzja gen. Sikorskiego znacząco podniosła rangę podziemnego wojska w kraju, które ze „Związku” stawało się „Armią”, nie przekonuje mnie, bo już we wrześniu 1941 r. ZWZ rozkazem Naczelnego Wodza gen. broni Władysława Sikorskiego został uznany za część składową Polskich Sił Zbrojnych, co Dowódca AK rozkazem nr 51 z 30 września 1941 r. podał do wiadomości wszystkich członków organizacji, ujawniając jednocześnie jej nazwę „Związek Walki Zbrojnej”.

Nowa nazwa organizacji Armia Krajowa przez następne kilkanaście miesięcy była utajniona i nie ujawniono jej nawet kadrze dowódczej. Decyzję taką podjął ówczesny Komendant Główny ZWZ gen. Stefan Rowecki. W zachowanym fragmencie pisanej przez niego „kroniki” zanotował:

W ciągu całego ubiegłego okresu, druga połowa 41 i 42 rok, ZWZ scalający niemal wszystkie organizacje wojskowe, stopniowo przemianowałem na Siły Zbrojne w Kraju. W tym czasie Londyn nadesłał nam przemianowanie ZWZ na Armię Krajową. Pomijając już to, że w tym czasie było wydanych przez mnie szereg rozkazów i zarządzeń jako komendanta Sił Zbrojnych w Kraju, sam termin Armia Krajowa nie był szczęśliwy, gdyż jako pojęcie operacyjne mogłoby w tej Armii Krajowej nagle znaleźć się kilka podległych armii na różnych kierunkach operacyjnych. Dlatego też pozostawiłem przyjęty dotychczas termin Siły Zbrojne w Kraju, obok równoległego określenia Armia Krajowa a równocześnie zwróciłem się do Londynu o wyrażenie na powyższe zgody. W ten sposób przez blisko trzy lata używana nazwa ZWZ zaczęła wychodzić z użycia. Jako codzienny kryptonim dla Sił Zbrojnych w Kraju przyjąłem PZP.

Nazwa „Armia Krajowa” występuje jedynie w korespondencji nadchodzącej z Londynu. Gen. Sikorski pisze co prawda, iż znosi dla użytku zewnętrznego nazwę ZWZ, ale w dokumentach kierowanych przez Sztab Naczelnego Wodza do aliantów również nie znajdziemy określenia „Armia Krajowa”. Zastępują ją określenia: *Secret Army in Poland, Underground Army, Polish Forces in Poland, Polish Secret Military Organisation.*

Gen. Rowecki był konsekwentny. W dostępnej nam korespondencji z Naczelnym Wodzem próżno szukać dokumentu, w którym użyłby nowej nazwy. Znajdziemy PZP, czy konspiracyjne Siły Zbrojne w Kraju, ale nie Armia Krajowa. W wydanym przez gen. Roweckiego 22 lutego 1942 r. rozkazie nr 58 o składaniu przysięgi, w formule, którą wygłaszał przyjmujący, mamy jedynie stwierdzenie: *Przyjmuję Cię w szeregi żołnierzy Wolności...* Formuła ta została zmieniona rozkazem nr 73 z 12 grudnia 1942 r.: *Przyjmuję cię w szeregi Armii Polskiej...*

O tym, że ZWZ przestał istnieć, gen. Rowecki poinformował podkomendnych rozkazem nr 60 z 10 kwietnia 1942 r. Próżno w nim jednak szukać, że zastąpiła go Armia Krajowa:

W związku z rozkazem Naczelnego Wodza Nr 2926 z dnia 3 IX 1941, nakazującym zespolenie poczynań wojskowych na terenie Kraju, ustaliłem kryptonim PZP dla zespolonych Sił Zbrojnych w Kraju. Na podstawie rozkazu Naczelnego Wodza Nr 627 z dnia 14 II 1942 ZWZ jako organizacja specjalna przestaje istnieć. Niniejszy rozkaz podać ustnie do wiadomości Komendantów, potem zniszczyć.

Nic więc dziwnego, że w publikowanych w „Biuletynie Informacyjnym”, komunikatach Kierownictwa Walki Konspiracyjnej o działaniach podziemia, nie padają słowa „Armia Krajowa”. Akcje były dokonywane zawsze przez „oddział Sił Zbrojnych w Kraju”, bo jak informował Delegat Rządu RP na Kraj w komunikacie opublikowanym tamże 18 marca 1943 r.: *Z ramienia Naczelnego Wodza i Ministra Obrony Narodowej wszystkie sprawy wojskowe w Kraju reguluje Komendant Sił Zbrojnych w Kraju...*

Nazwa „Armia Krajowa” pojawiła się w przestrzeni publicznej dopiero 15 miesięcy po przemianowaniu ZWZ na AK. 3 czerwca 1943 r. w „Biuletynie Informacyjnym” ukazał się rozkaz Naczelnego Wodza z 18 maja 1943 r. skierowany do żołnierzy, w którym po informacji o zwycięstwie aliantów w Afryce Północnej znalazł się passus:

Żołnierze Armii Krajowej! Nadejdzie chwila, w której i wy będziecie mogli jawnie stanąć twarzą w twarz z odwiecznym wrogiem i odplacić mu krwawo za doznane cierpienia i krzywdy.

9 listopada 1943 r. Dowódca Armii Krajowej generał Tadeusz Komorowski „Bór” wydał rozkaz nr 122 potępiający Narodowe Siły Zbrojne. Rozkaz ten był efektem przedłużających się rozmów dotyczących scalenia obu formacji oraz odrzucenia przez kierownictwo NSZ terminu 15 października 1943 r., jako ostatecznego do podporządkowania się dowództwu Armii Krajo-



fot. archiwum

Gen. Stefan Rowecki ps. „Grot”

wej. Został on opublikowany w „Biuletynie Informacyjnym” nr 47 z 25 listopada 1943 r. I tu po raz pierwszy, uważny czytelnik mógł dowiedzieć się z przywoływanych rozkazów, że wymieniona w tekście rozkazu „Armia Krajowa”, to nic innego jak organizacja wojskowa podległa Komendzie Sił Zbrojnych w Kraju i działa od połowy 1942 r. (mówił o tym przytoczony wyciąg z rozkazu NW i Ministra Spraw Wojskowych z 15 sierpnia 1942 r.). Po tej dacie „Armia Krajowa” pojawia się coraz częściej.

W styczniu 1944 r. „Biuletyn Informacyjny” publikuje depeche Rządu i Naczelnego Wodza z życzeniami noworocznymi dla żołnierzy Armii Krajowej. I wreszcie w rozkazie nr 126 z 12 stycznia 1944 r., choć podpisanym przez Komendanta Sił Zbrojnych w kraju i formalnie skierowanym do Żołnierzy Sił Zbrojnych w Kraju, możemy przeczytać: *W tym ostatecznym uderzeniu na wroga – rozkaz mówi o tym, że wojna z Niemcami wchodzi w okres końcowy – jawny, otwarty udział weźmiecie i wy Żołnierze Armii Krajowej, dzisiaj walczący w podziemiach.* Od tej chwili na łamach „Biuletynu” nie pojawia



BIULETYN informacyjny

Rok V Warszawa, 3 czerwiec 1943 r. Nr. 22 (171)

ROZKAZ NACZELNEGO WODZA

Żołnierze! Drugorzędne zwycięstwo odniesione ostatnio w Afryce Północnej jest nową kartą tej wojny. Może ona wyłynać na sytuację państw, które niedostatecznie uzbrojone przyjęły wyzwanie Hitlera i, chociaż pozornie pokonane przez jego hordy, nie ugięły się przed nim. Mit o niemożliwości pokonania armji niemieckiej przesł bezpowrotnie. Baony, pułki dywizje dawniej wyborowego żołnierza ziofily broni. Żołnierz niemiecki traci wiarę w możność zwycięstwa, a jego zapół zaczepny słabnie. Ostatnie wypadki w Afryce Północnej i brak reakcji na bombardowania Besszy stanowią poważne rysy w spóbstości potęg wojennej Niemiec. Kruszy się ona coraz bardziej. Siwarza, to nowe możliwości dalszego prowadzenia walki zaczepnej. Dzień odwetu się zbliża.

Żołnierze Armji Krajowej! Nadejdzie chwila, w której i wy będziecie mogli jawnie stanąć twarzą w twarz z odwiecznym wrogiem i odplacić mu krwawo za doznane cierpienia i krzywdy. Nie dajcie się jednak sprowokować przedwczesnie, zachowujcie spokój i zimną krew. Za czyny pobogne Naród zapłaćliby zbyt dużymi ofiarami. Zachowajcie siły na moment decydujący.

Wielka, Wolna, Niepodległa Najjaśniejsza Rzplita niech żyje!

S i k o r a k i — General Broni N. W.

18 maja 1943 r.

Oświadczenie Pełnomocnika Rządu na Kraj

W związku z utworzeniem przez okupanta przy udziale pewnych czynników ukraińskich na terenie województw południowo-wschodnich formacji pod nazwą „SS Schützend Division Galizien”, do której wzywa się w drodze ochotniczego zaciągu obywateli polskich narodowości ukraińskiej, stwierdzam, że wstąpienie do tej formacji obywateli polskich będzie uważane za złamanie wierności wobec Państwa Polskiego i połącznle za sobą jaknajsurowsze konsekwencje.

Garska agitatorów germanofilskich stara się raz jeszcze połącznle mniej uświadomione i niewyrobione elementy na drogę dokumentowania jaknajcięższej łączności z okupantem, narażając pozyskanych do tej współpracy na kary w przyszłości, a całą ludność ukraińską — na zarzut pomagania Niemcom, których nieschronna kleska w walce z całym cywilizowanym światem jest oczywista.

Przypominam, że już kilkakrotnie pewne elementy społeczeństwa ukraińskiego dały się użyć do akcji pro-niemieckiej, a zarazem przeciw-polskiej i przeciw-ukraińskiej. Odbiło się to szerokim echem na świecie, urabiając opinie o związaniu się społeczeństwa ukraińskiego z Niemcami.

„Biuletyn Informacyjny” z 3 czerwca 1943 r., w którym ukazał się pierwszy rozkaz Naczelnego Wodza skierowany do żołnierzy Armii Krajowej

się już określenie „Siły Zbrojne w Kraju”. Jest wyłącznie „Armia Krajowa” („Armia Krajowa – wojskiem demokratycznym”, BI z 17.02.1944; „Jak walczy nasza Armia Krajowa”, BI z 16.03.1944), a w numerze z 6 kwietnia 1944 r. ukazuje się pierwszy komunikat wojenny Dowództwa Armii Krajowej, choć rozkaz Dowódcy AK nr 909 z 19 maja 1944 r., który znosi kryptonim „PZP”, zaleca używanie nazw: Siły Zbrojne w Kraju lub Armia Krajowa.

Zmiana nazwy organizacji w najmniejszym nawet stopniu nie wpłynęła na organizowanie walki podziemnej w kraju. Siły

Zbrojne w Kraju realizowały nadal zadania postawione przez naczelne władze wojskowe w 1940 r. Z jednej strony, była to walka bieżąca, prowadzona kompleksowo, co oznaczało nie tylko działalność bojowo-dywersyjną, wywiadowczą i propagandową, ale i działalność pionów zabezpieczających, czyli legalizacji, kontrwywiadu, łączności itd.; z drugiej zaś – podporządkowanie działalności bieżącej odległemu, perspektywicznemu celowi, jakim było powstanie powszechne.

Zasoby i struktura uzbrojenia

W początkach 1942 r. liczebność AK wynosiła około 75 tys. żołnierzy, zorganizowanych w 822 plutonach pełnych (liczących 50–60 żołnierzy) i 1587 plutonach szkieletowych (20–25 żołnierzy). Siły te wzrosły w początkach 1944 r. do prawie 380 tys. żołnierzy (6287 plutonów pełnych i 2613 plutonów szkieletowych). Najlepiej zorganizowanymi i grupującymi 54% stanów AK były okręgi centralne (Warszawa, Kielce, Lublin, Kraków i Obszar Warsza-

wa). Okręgi te grupowały także znaczną część kadry dowódczej: prawie 65 tys. na łączną liczbę 105 tys. Na ziemiach włączonych do Rzeszy najlepiej zorganizowanymi okręgami były Łódź i Śląsk. Na Pomorzu i w Poznańskim udało się stworzyć zawiązki komend i siatek terenowych. Warunki okupacji na ziemiach włączonych do Rzeszy nie pozwoliły na osiągnięcie poziomu zorganizowania i wyszkolenia, jaki istniał na terenach Polski centralnej. Wyjątek stanowił okręg Białystok, terytorialnie znajdujący się od połowy 1941 r. w obrębie niemieckich Prus Wschodnich, organizacyjnie cią-

fot. archiwum



żący jednak w stronę terenów wschodnich i będący jednym z silniejszych okręgów AK. Na ziemiach wschodnich większość posiadanych sił znajdowała się w okręgach: Lwów, Wołyń, Wilno i Nowogródek. Nieco słabiej organizacyjnie stały okręgi: Polesie, Stanisławów i Tarnopol. W okręgach południowo-wschodnich siły i środki organizacji w latach 1943 – 1944 w znacznym stopniu absorbowała obrona ludności polskiej przed atakami nacjonalistów ukraińskich.

Stan zorganizowania terenu, kadra dowódcza – były ważnymi elementami, ale możliwości bojowe organizacji określała ilość posiadanej broni. Na początku 1944 r. AK miała ponad 53 tys. egzemplarzy broni i 128 tys. granatów. W stosunku do potrzeb było to przynajmniej kilkakrotnie za mało. Broń ta była ponadto nierównomiernie rozmieszczona: 73% znajdowało się na terenie Generalnego Gubernatorstwa. Nieodpowiednia była także struktura uzbrojenia – 64% karabinów, 30,4% pistoletów i rewolwerów, 2,9% ręcznych karabinów maszynowych, 2% pistoletów maszynowych, 0,7% – ciężkich karabinów maszynowych.

Nadzieją na poprawę stanu ilościowego i zmian struktury uzbrojenia były zrzuty lotnicze. Pomoc w postaci zrzutów uzbrojenia dla AK prowadzona z różnym nasileniem od lutego 1941 r. do grudnia 1944 r. dała około 600 ton zaopatrzenia. Ze względu na brytyjskie decyzje strategiczne, były to jednak ilości przeznaczone tylko do prowadzenia działań dywersyjnych. Odmówiono dostaw na znacznie większe potrzeby działań powstańczych.

Niedostatki w uzbrojeniu starano się uzupełnić, podejmując produkcję we własnym zakresie. To bezprecedensowe w europejskim podziemiu przedsięwzięcie dało w efekcie półprzemysłową produkcję dwóch typów pistoletów maszynowych (sten i błyskawica), kilku typów granatów, miotaczy ognia, materiałów wybuchowych oraz

innego sprzętu sabotażowo-dywersyjnego. Dorobek w tej dziedzinie to ponad 1000 pistoletów maszynowych, ponad 800 miotaczy ognia, kilkadziesiąt ton materiałów wybuchowych i około 300 tys. granatów.

Akcja scaleniowa

Wielokrotny wzrost siły organizacji był wynikiem przystąpienia w 1942 r. intensyfikacji niełatwej akcji scaleniowej. Zgodnie z wytycznymi Naczelnego Wodza gen. W. Sikorskiego Armia Krajowa miała być jedyną organizacją wojskową działającą na terenie kraju, skupiającą w swych szeregach bez względu na różnice przekonań politycznych i społecznych wszystkich Polaków, pragnących walczyć z okupantami. Akcja scaleniowa była jednak przedsięwzięciem niełatwym. Hasło scalenia w jednym ośrodku wszystkich sił wojskowych wywoływało obawy wśród stronnictw politycznych, iż w ten sposób wojsko, rzekomo opanowane przez senatorów, stworzy w podziemiu swego rodzaju dyktaturę wojskową. Pokonanie rozbudzonych ambicji politycznych, chęci odegrania samodzielnej roli w konspiracji, było zadaniem trudnym, wymagającym dużego taktu w rozmowach scaleniowych, ciągnących się niekiedy miesiącami. Największe trudności Komenda Główna miała z podporządkowaniem sobie pionów wojskowych dwóch stronnictw politycznych – Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Narodowego.

15 sierpnia 1942 r. W. Sikorski, pragnąc zakończyć akcję scaleniową, wydał rozkaz, w którym zarządził m.in.:

1. *Wszystkie organizacje wojskowe istniejące na terenie kraju i których celem jest współdziałanie w walce z nieprzyjacielem lub w pomocniczej służbie wojskowej, podporządkowują Dowódcy Armii Krajowej [...].*
5. *Organizacje wojskowe uchylające się od podporządkowania Dowódcy Armii Krajowej*



nie będą uznane przez władze polskie. Udział żołnierzy Armii Krajowej w takich organizacjach jest zakazany.

Rozmowy scaleniowe z Batalionami Chłopskimi zakończono 30 maja 1943 r. Mimo podpisania umowy scaleniowej, ludowcy nie zamierzali wywiązać się z niej w pełni i całkowicie wyrzec posiadania własnej siły zbrojnej. Do szeregów AK przekazano część oddziałów taktycznych, bo te tylko obejmowała umowa scaleniowa, a sam proces scalania w praktyce nie został zakończony do końca wojny.

Rozmowy ze Stronnictwem Narodowym w sprawie wcielenia Narodowej Organizacji Wojskowej doszły do skutku dopiero w czerwcu 1943 r., a zakończono je w listopadzie tegoż roku. Decyzja podporządkowania NOW doprowadziła do rozłamu w jego szeregach i w konsekwencji do powstania nowej organizacji – Narodowych Sił Zbrojnych. Ostatecznie do AK włączono jednak około 70 tys. żołnierzy NOW. Próba scalenia Narodowych Sił Zbrojnych zakończyła się fiaskiem. 7 marca 1944 r. doszło co prawda do formalnego podpisania umowy, ale do jej pełnej realizacji jednak nie doszło.

Nowy etap walki

1942 rok to również moment, w którym dowództwo Armii Krajowej podjęło decyzję o zintensyfikowaniu działalności dywersyjno-sabotażowej. Wiosną 1942 r. w Komendzie Głównej zaczęła dojrzewać koncepcja wzmocnienia i rozszerzenia walki zbrojnej z okupantem. W kwietniu 1942 r. Naczelnny Wódz polecił Armii Krajowej podjęcie akcji dywersyjnej na wschodnich kresach Rzeczypospolitej. Akcję tę miano prowadzić siłami „Wachlarza”, pionu ZWZ-AK montowanego od połowy 1941 r. do osłony od wschodu powstania powszechnego. W maju 1942 r. utworzono – niezależnie od ZO – Organizację Specjalnych

Akcji Bojowych („Osa”), przeznaczoną do likwidacji czołowych przedstawicieli aparatu okupacyjnego. Latem 1942 r. rozpoczęto rozbudowę oddziałów dyspozycyjnych ZO i podjęto prace sztabowe, które pół roku później zaowocowały powołaniem **Kierownictwa Dywersji**.

Nowa koncepcja działania została przedstawiona 22 stycznia 1943 r. w rozkazie dowódcy AK noszącym tytuł: „O uporządkowaniu odcinka walki czynnej”. To nie było tylko uporządkowanie, jakby to mógł sugerować tytuł rozkazu, ale jakościowo zupełnie nowy etap walki. Zdecydowało o tym organizowanie od wiosny 1943 r. we wszystkich okręgach AK na terenie GG i ziem wschodnich oddziałów dyspozycyjnych i zawiązków oddziałów partyzanckich oraz stopniowe przekształcanie tych ostatnich w większe jednostki partyzanckie. Trzonem Kedywu stały się zespoły Związku Odwetu, Wachlarza, Tajnej Organizacji Wojskowej oraz Grupy Szturmowe i Bojowe Szkoły Szarych Szeregów. Podporządkowano mu też wszystkie istniejące oddziały i zespoły dywersyjno-bojowe, ponadto przystąpiono do tworzenia nowych. Przewidywano w 1943 r. powołanie 61 zawiązków oddziałów partyzanckich, 44 ośrodków dywersyjnych i 19 rejonów dywersyjnych. W końcu 1943 r. tylko w samych oddziałach dyspozycyjnych Kedywu Komendy Głównej AK znajdowało się około 1 tys. ludzi.

Oddziały dywersyjne i partyzanckie przeprowadziły wiele poważnych akcji bojowych i sabotażowych. Brak pełnych danych nie pozwala na szczegółowy bilans działalności ZWZ-AK. Wg danych, obejmujących okres od 1941 r. do połowy 1944 r. żołnierze AK wykoleili 732 pociągi, wysadzili 38 mostów, uszkodzili 28 samolotów, 930 lokomotyw i 19058 wagonów, podpalili 443 pociągi, spalili 130 magazynów wojskowych.



Armia Krajowa na Nowogródzczyźnie po lipcu 1944 roku

Wykonali 5773 zamachów skierowanych przeciwko Niemcom i volksdeutschom. Ponadto przeprowadzili ponad 25 tys. akcji sabotażowych, unieruchamiając czasowo produkcję w siedmiu fabrykach, uszkodzili 2872 maszyn oraz wykonali wadliwie wiele dziesiątków tysięcy części w przemyśle zbrojeniowym. Poniesione w tym czasie straty przez organizację wyniosły, wg niepełnych danych, ponad 35 tys. osób.

Rozmach działań AK

Na przełomie 1943 i 1944 r. AK posiadała 54 oddziały partyzanckie (ok. 4 tys. ludzi), 21 oddziałów dyspozycyjnych (ok. 1,7 tys. ludzi) i 195 patroli dywersyjnych (ponad 1 tys. ludzi). Wysoki stopień zorganizowania terenu pozwalał jednak na zwiększenie tych sił w stosunkowo krótkim czasie, a jedynym ograniczeniem była ilość posiadanej broni. Na przykład, okręg lubelski AK, który w końcu 1943 r. miał 3 oddziały partyzanckie, wiosną wystawił dalszych 11, okręgi Wilno i Nowogródek, które w tym czasie miały 9 oddziałów partyzanckich (ok. 1,2 tys. ludzi) do „Burzy” wystawiły siły liczące ponad 7 tys. żołnierzy, podobnie rzecz się miała w okręgu Wołyń, który zimą miał 5

oddziałów (ok. 500 ludzi), a w kwietniu dysponował już jednostką w sile ponad 7 tys. żołnierzy.

Wiosną 1944 r. działania partyzanckie nabrały rozmachu, obejmując obszary wschodnie i centralne Polski. Nowogródzkie i Wileńskie na Kresach, a Lubelszczyzna i Kielecczyzna w Polsce centralnej stały się terenem, gdzie skupiały się największe i najbardziej aktywne siły partyzanckie.

Przekroczenie 4 stycznia 1944 r. przez czołówki Armii Czerwonej dawnej granicy polskiej w rejonie Sarn oznaczało, iż moment rozpoczęcia przez AK planu intensywnych działań zbrojnych na zapleczu frontu niemieckiego, znanego pod kryptonimem „Burza” był bliski. Głównym zadaniem „Burzy” miało być „podkreślenie [...] woli bicia Niemców i to nawet w wypadku niekorzystnego dla nas stosunku sił” oraz „wobec wkraczającej na ziemię nasze regularnej armii rosyjskiej – wystąpić w roli gospodarza”. Działania miały polegać na „zaciętym nękaniu cofających się straży tylnych niemieckich (ewentualnie nawet oddziałów tylnych straży tylnej), silnej dywersji na całej głębokości terenu, w szczególności na komunikację”. W Burzy



80. rocznica przemianowania Związku Walki Zbrojnej w Armię Krajową

należało wykorzystać: na kresach – „całość uzbrojonych sił i posiadanych środków”, a w Polsce centralnej – „wszystkie oddziały partyzanckie i dyspozycyjne – potrzebną ilość plutonów powstańczych posiadających uzbrojenie – wszelkie środki walki w granicach stanu posiadania”.

Rozpoczęte wiosną 1944 r. działania zbrojne „Burzy” przeradzały się w lokalne powstania wybuchające w miarę przesuwania się frontu niemiecko-sowieckiego. Od Wołynia aż po Warszawę oddziały AK wypierały okupanta, zdobywały miasta, opanowywały całe połacie kraju. Tworzono pułki i dywizje Armii Krajowej, czego plan „Burza” również nie przewidywał.

Cele wojskowe „Burzy” zostały zasadniczo osiągnięte. Na uwagę, oprócz efektów bojowych zasługuje sprawność oraz możliwości mobilizacyjne Armii Krajowej. Odtwarzanie polskich dywizji i pułków przedwojennych walczących we wrześniu 1939 r. stanowiło podkreślenie nieprzerwanej ciągłości Polskich Sił Zbrojnych, wprowadziło oficjalnie AK na teatr działań wojennych jako armię aliancką – co w rezultacie w sierpniu 1944 r. znalazło wyraz w oficjalnym uznaniu jej za wojsko sprzymierzone.

Przebieg „Burzy” opisał w 1951 r. płk Kazimierz Iranek-Osmecki, były szef Oddziału II KG AK – *to dzieje najbardziej dramatycznego boju wyzwolenczego. Każdy żołnierz uczestnik „Burzy”, trwając w walkach z Niemcami i niosąc taktyczna pomoc nadciągającemu sąsiadowi wschodniemu, miał pełną świadomość grozy położenia. Wiedział, że wypełnienie przez niego żołnierskiego obowiązku i zakończenie walki z Niemcami, nie oznacza wyzwolenia Kraju i że każdy z nich wystawiony będzie na ciężką próbę.*

Efekty polityczne, na które liczono, tj. nawiązanie współpracy z Armią Czerwoną zawiodły. Z początku sowieckie dowództwo podejmowało współdziałanie z AK prze-

ciw Niemcom, a nawet podkreślało męstwo i sukcesy jej żołnierzy. Potem jednak regułą wynikającą z ogólnej dyrektywy Kremla było wkraczanie do akcji NKWD i stawianie alternatywy: albo włączenie do armii Berlinga, albo aresztowanie. Wskutek tego do maja 1945 r. w sowieckich więzieniach i obozach znalazło się ponad 50 tysięcy żołnierzy AK, aresztowanych w trakcie akcji „Burza” lub wyłapanych później w terenie przez władze sowieckie komunistów polskich.

Powstanie Warszawskie

Ostatnią fazą „Burzy” było Powstanie Warszawskie (1 sierpnia – 2 października 1944 r.). Powstanie, ze względu na swoją miarę, trudno uważać za fragment „Burzy”, mimo iż w jej ramach się odbyło i było z nią organicznie połączone.

Brak wystarczającej ilości uzbrojenia i amunicji ograniczył ofensywne działania powstańców. Wkrótce też powstanie rozpadło się na kilka, izolowanych od siebie, ognisk walki: Stare Miasto, Śródmieście, Mokotów, Żoliborz. Utrudniało to nie tylko dowodzenie, ale i uniemożliwiało racjonalne wykorzystanie szczupłych sił i środków. Pozwalało to Niemcom na stosowanie taktyki, polegającej na koncentrowaniu swojego wysiłku na jednej zajętej przez powstańców dzielnicy, po której zdobyciu przystępowano do atakowania następnej. Po 63 dniach walki powstanie skapitulowało. W działaniach powstańczych poległo około 18 tys. powstańców, a 25 tys. zostało rannych, straty ludności cywilnej wyniosły około 200 tys. zabitych. Miasto uległo w dużej części zniszczeniu. Straty niemieckie wynosiły około 17 tys. zabitych i zaginionych oraz około 9 tys. rannych.

Po kapitulacji Warszawy w dniu 2 października 1944 r. dowodzenie Armią Krajową, po gen. Tadeuszu Komorowskim, który udał się z większością Komendy Głównej do niewo-



foto: domena publiczna

Powstanie Warszawskie: Pluton 163 z 1. kompanii „Wigry” batalionu „Kiliński” w czasie pogrzebu na ulicy Zgoda 5 w Warszawie.

li niemieckiej, przejął gen. Leopold Okulicki „Niedźwiadek”. Przyszło mu działać w niezwykle trudnych warunkach. System kierowania organizacją nie funkcjonował, front niemiecko-radziecki dzielił Polskę na dwie strefy. Większość okręgów AK znalazła się na wschód od linii frontu, na terenach zajętych przez Armię Czerwoną. Pod okupacją niemiecką nadal znajdowały się: Okręg Kraków (bez Podokręgu Rzeszów), Okręg Śląsk, część Okręgu Radom, Okręg Łódź, Podokręgi Zachód i Północ Obszaru Warszawskiego, Obszar Zachód (Okręgi Poznań i Pomorze). Nasycenie obu stref wojskami frontowymi utrudniały odbudowę struktur organizacyjnych i łączności. Na całą tę niezwykle trudną i skomplikowaną sytuację nakładały się dodatkowo ujemne skutki klęski Powstania Warszawskiego.

Późną jesienią działania partyzanckie AK zaczęły zamierać. W terenie pozostało około 50 większych oddziałów partyzanckich, działających od Borów Tucholskich aż po Karpaty. Warunki terenowe sprawiły, że naj-

lepsze warunki przetrwania okresu jesienno-zimowego istniały w Polsce południowej. Działały tam do ofensywy styczniowej m.in. oddziały 1 psp AK, zgrupowanie „Żelbet”, oddziały „Chełm”, „Harnasie”, „Odwet”, „Pościg”, „Skała”, „Hardy”, a więc około jednej trzeciej wszystkich ówczesnych sił partyzanckich.

Rozwiązanie AK

Rozpoczęta 12 stycznia 1945 r. ofensywa zaskoczyła swym rozmachem i tempem zarówno władze polityczne, jak i wojskowe Polskiego Państwa Podziemnego. Oddziały Armii Krajowej wskutek demobilizacji na okres zimy i zaskoczenia szybkością ofensywy radzieckiej nie zdołały podjąć działań na szerszą skalę. Ich działania w zasadzie ograniczyły się do kilkunastu wypadów na cofające się wojska niemieckie oraz do przeszkodzenia w wykonaniu przygotowanych przez Niemcówniszczeń. Nie było widać w tych działaniach tego entuzjazmu, z jakim bili się ich koledzy kilka miesięcy wcześniej.



fot. archiwum

AK-owskie oddziały pomne ich doświadczeń się nie ujawniały. Stąd też nie było dramatów rozbrojenia żołnierzy AK w styczniu 1945 r., ale była gorzka klęska, niepewność jutra. Po sześciu latach walki byli niepotrzebni. Miast radości zwycięstwa czekały ich plakaty **AK – zapłuty karzeł reakcji**.

19 stycznia 1945 r. Dowódca Armii Krajowej gen. Leopold Okulicki wydał rozkaz rozwiązujący AK. Rozkaz gen. L. Okulickiego z 19 stycznia 1945 r. był koniecznością. Dalsza walka w ramach struktury – największej ochotniczej podziemnej armii świata – nie miała szans powodzenia. Nie wszyscy wykonali rozkaz „Niedźwiadka”, do niektórych zgrupowań dotarł on z opóźnieniem, inne, wskutek sowieckich aresztowań, były już rozproszone lub rozbite, a część, np. okręg białostocki odmówił jego wykonania. Gen. L. Okulicki zwolnił żołnierzy AK ze złożonej przysięgi, ale nie zwolnił ich z dalszej służby dla Ojczyzny, wręcz przeciwnie. Rozkaz o rozwiązaniu AK był jednoznacznym apelem o kontynuowanie

walki o niepodległość. Używane w rozkazie w stosunku do Sowietów określenie „okupanci” nie pozostawiało żadnych wątpliwości co do stanu, w jakim znalazła się zajęta przez Armię Czerwoną Polska.

W tym przekonaniu utwierdzało przesłanie gen. L. Okulickiego poprzedzające jego ostatni rozkaz: *Polska, według rosyjskiej recepty, nie jest Polską, o którą bijemy się szósty rok z Niemcami, dla której popłynęło morze krwi polskiej i przecierpiano ogromne męki i zniszczenie kraju. Walki z Sowietami nie chcemy prowadzić, ale nigdy nie zgodzimy się na inne życie, jak tylko w całkowicie suwerennym, niepodległym i sprawiedliwie urządzonym społeczeństwie Państwie Polskim.*

Armia Krajowa przestawała istnieć jako organizacja, pozostawała jednak jako zjawisko społeczne. Nie sposób bowiem było rozwiązać ducha AK, który był równoznaczny ze światopoglądem niepodległościowym. Dla społeczeństwa AK było symbolem i syntezą niepodległościowej postawy narodu.

Wartości i ideały żołnierzy Armii Krajowej przetrwały w pamięci zbiorowej, ale jej historia, historia niezwykle gotowości do ponoszenia ofiar dla Ojczyzny nigdy nie została w sposób wyczerpujący opisana. Z całej, jakże bogatej działalności Armii Krajowej, tylko dwa pionierzy doczekały się opracowań monograficznych („Wachlarz” i wywiad AK). Spośród siedmiu Oddziałów Komendy Głównej tylko jeden został opisany w sposób zadowalający (Biuro Informacji i Propagandy). Mamy setki pozycji o Powstaniu Warszawskim i ani jednej pracy opisującej historię okręgu, który 1 sierpnia stanął do walki. Nie powstały do dziś opracowania dotyczące najważniejszych z punktu widzenia działań organizacji, czyli dziejów Związku Odwetu, Kierownictwa Dywersji oraz operacji „Burza”. Nie mamy nawet szkiców prezentujących planowanie operacyjne, działalność kwatermistrzowską, łączność

operacyjną, pion finansowy czy opieki nad więźniami.

Chętnych do zmierzenia się z próbą nowego spojrzenia na historię AK brak. Obserwujemy niemal całkowity zanik badań nad dziejami Armii Krajowej, w sytuacji, kiedy należałoby napisać na nowo ocenę całej koncepcji działań organizacji, przeanalizować utopijne plany powstania powszechnego, odtwarzania sił zbrojnych, militarne założenia planu operacyjnego „Burza”, brak przygotowania Kraju i Armii Krajowej na wejście Sowietów, dokonać bilansu nie tylko stanów organizacyjnych, które w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat wzrosły do niemal 500 tys., ale przede wszystkim zrobić bilans strat, bo to jesteśmy winni poległym. Nie mamy bowiem świadomości, jak ogromną daninę krwi złożyli żołnierze Armii Krajowej na ołtarzu wolności Ojczyzny. W 1945 r. Oddział VI Sztabu Naczelnego Wodza na podstawie składanych przez Dowódcę AK półrocznych meldunków sytuacyjnych obejmujących dane za okres marzec 1940 r do lutego 1944 r. – notabene ten niezwykle materiał źródłowy po dziś dzień nie został opublikowany – oszacował straty (polegli, aresztowani i spaleni) na blisko **115 tysięcy ludzi** (ponad 6 tys. oficerów, blisko 38 tys. podoficerów i prawie 68 tys. szeregowych). Do tej cyfry powinniśmy dodać straty ponie-



„Biuletyn Informacyjny” z 19 stycznia 1945 r.,
w którym gen. Leopold Okulicki wydał rozkaz rozwiązujący AK

sione podczas operacji „Burza”, w Powstaniu Warszawskim i w wyniku represyjnych działań sowieckich i polskich komunistów, których wielkość nadal pozostaje jedynie w sferze szacunków. ■

Grupa techniczno-samochodowa „Motor 30”

Jerzy Pietras

POZ organizowała oddziały liniowe, przewidziane do użycia z chwilą podjęcia decyzji o wystąpieniu zbrojnym. Tworzone wiosną 1940 r. tzw. oddziały uderzeniowe i piątki dywersyjne, z myślą podjęcia działań dywersyjnych, w czasie spodziewanej ofensywy na froncie zachodnim, były nieliczne. Po rozczarowaniu klęską Francji i perspektywie długotrwałej wojny uwagę skoncentrowano na rozwoju i szkoleniu oddziałów liniowych.

Okręg I Warszawa-miasto różnił się pod tym względem od innych. Wpływał na to zarówno klimat konspiracji warszawskiej, jak i szczególna rola komendanta okręgu. Kpt. W. Janaszek przed przystąpieniem do POZ i objęciem funkcji komendanta okręgu, był członkiem SZP, gdzie wchodził w skład „sztabu dywersji” w referacie „C” – walki czynnej kierowanym przez mjr. (ppłk.) Franciszka Niepokólczyckiego. Po rozwiązaniu SZP objął komendę, wydzielonego organizacyjnie w ZWZ, Związku Odvetu (ZO) – organu walki czynnej. Z kolei, po przekształceniu ZO w Kedyw (styczeń 43 r.) kpt. Janaszek objął tam stanowisko szefa Sztabu. W POZ oprócz pełnienia funkcji komendanta okręgu kpt. Janaszek był członkiem Komendy Głównej, kierując Wydziałem Sabotażu i Dywersji. Związki komendanta z pionem dywersji powodowały, że w okręgu tym położono większy nacisk na rozwój i szkolenie grup dywersyjnych niż w innych okręgach POZ. Sformowane grupy wykonywały akcje sabotażowe i dywersyjne zlecane przez Związek Odvetu lub przekazywano je do tego pinu walki czynnej ZWZ, jeszcze przed formalnym scaleniem POZ w PZP AK.

Nie można obecnie ustalić, ile sformowano grup dywersyjnych i które z nich,

wcielono do Związku Odvetu. Zachowały się tylko dane fragmentaryczne. Analiza danych konspiracyjnego archiwum okręgu wykazuje, że niektórzy dowódcy i oddziały znikają z ewidencji i w tym samym czasie zmniejszają się stany osobowe.

W 1942 r. na rozkaz kpt. Steczkowskiego, komendanta dzielnicy POZ Śródmieście, z każdej kompanii przekazano pięciu uzbrojonych żołnierzy pod inne dowództwo, do wykonywania zadań specjalnych. Żołnierze ci nie powrócili już do macierzystych jednostek. W tym czasie wydzielono również sekcje do sabotażu i dywersji, pozostające w dyspozycji oddziałów liniowych. Dwie takie sekcje bojowe, liczące około 20 żołnierzy, utworzono w kompanii „Watra” z plutonu ppor. Edwarda Kucharskiego („Kostek”). Z kolei w kompanii „Wigry” dowódca plutonu ppor. Edward Garło („Regulski”, „Kulesza”) wydzielił drużynę, z którą jako jej dowódca, wszedł w skład plutonu dywersji bojowej por. Kazimierza Pogorzelskiego („Rygiel”) z Kedywu okręgu warszawskiego AK.

Wiosną 1942 r. z porucznikiem Stanisławem Mazierskim („Żarski”, „Żuk”, „Gerard”), przeszło do oddziału dyspozycyjnego KG AK „Motor 30” kilka grup żołnierzy POZ.

Pamięć i tożsamość



Por. Stanisław Mazierski („Żuk”) oficer dywersji POZ okręgu Warszawa-miasto, później dowódca kompanii motorowej.

„Żuk” pełnił poprzednio w POZ następujące funkcje: oficera do spraw dywersji, dowódcy kompanii i oddziału zwiadu, zastępcy dowódcy oddziału sabotażowo-dywersyjnego „Sęp”. Potem półroczna przerwa – więzienie na Pawiaku i ucieczka ze szpitala w styczniu 1942 r. Po odzyskaniu wolności został skierowany w garwolińskie dla objęcia funkcji komendanta powiatowego POZ. Pomimo przychylnego przyjęcia, powrócił po kilku tygodniach do Warszawy, rezygnując z pracy w terenie. Po powrocie, przez krótki okres był oficerem wyszkolenia i zastępcą dowódcy batalionu w Śródmieściu. Następnie został odkomenderowany do „Motoru 30” – oddziału dywersyjnego Związku Odwetu. Według zapisu w karcie ewidencyjnej „Żuka” nastąpiło to formalnie 15 grudnia 1942 r., ale faktycznie rozpoczął tam pracę wiosną 1942 r., jako adiutant dowódcy mjr. Jana Kiwerskiego i równocześnie organizator-dowódca kompanii motorowej.



Sierż. Bolesław Masiarz („Bolek”), organizator i d-ca grupy POZ, później kierowca-mechanik kompanii motorowej.

Zadaniem „Żuka” w „Motor 30” było zorganizowanie grupy techniczno-samochodowej. Podejmując to nowe zadanie, „Żuk” oparł się na podległych mu zespołach i znanych mu wcześniej żołnierzach POZ. Były to m.in. grupy „Sęk” i „Bolek”, składające się w większości z podoficerów WP, kierowców i mechaników. Dowódcą zespołu „Sęk” był sierż. Stefan Sidorczuk („Sęk”, „Święcicki”), a żołnierze rekrutowali się głównie spośród pracowników zatrudnionych w przedsiębiorstwie transportowym poczty przy ul. Ratuszowej na Pradze. Według zapisu ewidencyjnego z czerwca 1941 r. oddział „Sęk” liczył 20 żołnierzy. Grupa „Bolek” z Targówka liczyła w czerwcu 1941 r. 8 żołnierzy. Nazwa grupy pochodziła od pseudonimu jednego z członków – kpr. Bolesława Masiarza („Bolek”). Istniał załazek parku samochodowego – motocykl „Sokół”, 3 przyczepy i możliwość korzystania z 2 samochodów służbowych przedsiębiorstwa.

Pamięć i tożsamość



*Regina Drzewiecka-Mazierska („Tala”)
łączniczka oddziału dywersyjnego POZ,
później łączniczka „Motoru 30”*

Do kompanii motorowej został oddelegowany także inż. elektryk Józef Klijanowicz („Józio”). W ewidencji okręgu POZ z czerwca 1941 r. „Józio” jest wykazywany jako dowódca oddziału zmotoryzowanego i saperów o łącznym stanie 114 żołnierzy (19 oficerów, 12 podchorążych, 21 podoficerów, 62 szeregowych). Oddział ten w późniejszej ewidencji nie figuruje, a inż. J. Klijanowicz wszedł do kompanii motorowej tylko z kilkuosobową grupą.

Innym zespołem POZ oddelegowanym do współpracy z kompanią motorową była grupa „Zygmunta” Mieczysława Dębickiego.

Grupą łączniczek kompanijnych kierowała, współpracująca z por. S. Mazierskim od początków konspiracji Regina Drzewiecka-Mazierska („Tala”).

Opierając się na tych zespołach, por. Mazierski zorganizował bazę techniczno-motorową oddziału dywersyjnego „Motor 30”. Po późniejszych zmianach organizacyjnych kompania motorowa wchodziła w skład

oddziałów dyspozycyjnych Kedywu KG AK – „Sztuka 90”, „Deska 81”, „Broda 53”.

Baza techniczno-motorowa pełniła następujące zadania:

- zdobywanie niemieckich samochodów;
- obsługa akcji bojowych i innych potrzeb transportowych dywersji przez dostarczenie samochodów i kierowców.
- zaopatrzenie w benzynę, smary, części samochodowe;
- lokalizacja samochodów i wiązanych z nimi dokumentów (tablice rejestracyjne, książki wozu, prawa jazdy, przepustki, rozkazy wyjazdu itp.);
- szkolenie kierowców.

Tabor samochodowy obsługiwał akcje bojowe i inne potrzeby transportowe oddziałów dyspozycyjnych w Kedywie KG AK, zarówno w Warszawie, jak i w terenie, przewożąc ekipy dywersyjne, broń, materiały wybuchowe i inne.

W warunkach okupacji było to przedsięwzięcie konspiracyjne na dużą skalę, o wysokim stopniu skomplikowania i zagrożenia. Wiązało się z potrzebą utrzymywania wielu kontaktów organizacyjnych i licznych powiązań z różnymi firmami w związku z przebudową samochodów, remontami, zaopatrzeniem w benzynę i części samochodowe. Tabor samochodowy kompletowano przy współudziale właścicieli i pracowników firm remontujących niemieckie samochody. Od nich otrzymywano informacje o znajdujących się w naprawach „odpowiednich” samochodów i zabierano je zazwyczaj w czasie jazd próbnych, po remoncie. Oczekująca na trasie bojówka terroryzowała kierowcę i towarzyszącego mu zwykle Niemca i po usunięciu ich z szoferki uprowadzała wóz do własnego garażu. Zaboru samochodów dokonywały patrole bojowe formowane przez „Żuka” z żołnierzy kompanii, a także patrole oddziałów dyspozycyjnych Kedywu

Pamięć i tożsamość



fot. NAC

Samochód Mercedes 170VG z zamontowanym generatorem gazu drzewnego (holzgas, z tyłu) oraz chłodnicą i filtrem gazu (z przodu). Paczka na lewym błotniku to zapewne zapas drewna do gazogeneratora. 1942 r.

KG AK. Tak pozyskiwany tabor własny liczył stale około 20 samochodów w tym większość ciężarowych. Wśród samochodów zaliczanych do ciężarowych były czteroosobowe Ople, przerobione na samochody dostawcze (Lieferwagen). Pozostałe to Fordy i Chevrolety. Niektóre samochody miały nadane nazwy-kryptonimy „Simca” (był to samochód, którym jeździł „Żuk”, miał silnik Opla), „Lalka”, „Kitajec”, „Bor”, „Drewno”, „Czerwony” (na skrzyni rozlała się trudno zmywalna farba czerwona).

Zdobyte samochody trzeba było przemalowywać i zmieniać ich wygląd, aby nie zostały rozpoznane. Samochody osobowe przerabiano najczęściej na wozy dostawcze, jako bardziej przydatne. Wiązała się z tym potrzeba zainstalowania napędu na gaz drzewny, gdyż Niemcy zakazali stosowania silników benzynowych w transporcie towarów. Tymczasem dywersja potrzebowała samochodów szybkich, a napęd na gaz drzewny ograniczał szybkość. Pozostawiano zatem silnik benzynowy, wbudowując przełącznik na napęd gazem drzewnym. Samochody wyposażono w skrytki do przewozu broni.

Do przeróbek samochodów uruchomiono dwa własne warsztaty mechaniczne. Od właścicieli willi przy ul. Narutowicza wynajęto duże pomieszczenie garażowe i urządzono w nim dobrze wyposażony

nierejestrowany warsztat. Drugi duży warsztat mechaniczny i garaże zbudowano na wydzierżawionym placu przy ul. Twardej 16. Za maskę służyły zakłady „Ursus”, będące w czasie wojny fabryką niemieckiego przemysłu zbrojeniowego. Plac był wynajęty w imieniu firmy „Ursus” i taki szyld umieszczono na budynku. Był to duży obiekt z podziemnymi magazynami i schronem-strzelnicą, gdzie przestrzelivano produkowane konspiracyjnie pistolety maszynowe „Błyskawica”. Właz do podziemi odpowiednio zamaskowano.

W warsztatach dokonywano przeróbek i remontów nie tylko samochodów będących w dyspozycji kompanii motorowej, lecz także przeznaczonych do użytku oddziałów dywersyjnych, zarówno w Warszawie, jak i w terenie. Niektóre przeróbki nastroczały duże trudności ze względu na charakterystyczną sylwetkę karoserii. Tak było np. z samochodem Willys-Overland zabranym niemieckiemu dyrektorowi Kasy Chorych. Jednak kreatywność mechaników „Sęka” pozwalała pokonywać te trudności.

Garaże, warsztaty i podziemia przy ul. Twardej wybudował inż. Edward Kukliński, właściciel przedsiębiorstwa budowlanego i stolarni przy ul. Polnej 36 z filią w Mińsku Mazowieckim. Firma ta wykonywała wiele różnych prac na rzecz „Motor 30”:

Pamięć i tożsamość



Sierż. Leon Stolarski „Leos” kierowca i mechanik POZ, później kierowca-mechanik kompanii motorowej, uczestnik wielu akcji dywersyjnych Kedywu



Inż. Edward Kukliński właściciel firmy, który budował dla „Motoru 30” m.in. warsztaty i podziemną strzelnicę przy ul. Twardej 16

budowę garaży przy ul. Olszewskiej i Radomskiej, montaż domku przy ul. Wilanowskiej na lokal kontaktowy, skrytki na broń, roboty stolarskie przy samochodach. W stolarni przy ul. Pańskiej, kooperującej z warsztatami przy ul. Twardej, byli zatrudnieni członkowie konspiracji. W mieszkaniu inż. Kuklińskiego przy ul. Polnej 36 był lokal kontaktowy, a jego żona Adela pełniła funkcję łączniczki. Na firmę zarejestrowano samochód organizacyjny, a jego kierowcę zarejestrowano jako pracownika firmy. Dokument zatrudnienia w firmie miał dowódca „Motoru 30” mjr J. Kiwerski.

Roboty stolarskie związane z przeróbką samochodów i budową skrytek na broń wykonywał również duży zakład stolarski, mieszczący się w okolicy ulic Chłodnej i Towarowej. Sporządzono tam m.in. dużą skrytkę w szoferce samochodu Chevrolet, przerobionego na wóz dostawczy.

Warsztat naprawczy Aleksandra Mazurka („Czarny”), mieszczący się przy ul. Marcin-

kowskiego, zatrudniający kilku członków AK, zajmował się zaopatrzeniem w części samochodowe i benzynę, a także wskazywaniem niemieckich samochodów do przejęcia przez grupy bojowe. Były to zwykle samochody remontowane w warsztacie na zlecenie firm niemieckich. W podobnym zakresie współdziałał warsztat ślusarsko-mechaniczny „Piotra” przy ul. Fabrycznej. Wykonywano tam również kolce dywersyjne do przebijania opon samochodowych.

Licząca około 8 członków grupa „Zygmunta” z POZ zajmowała się produkcją tablic rejestracyjnych do samochodów i szkoleniem kierowców. Tablice rejestracyjne wykonywano w warsztacie organizacyjnym urządzonym na Saskiej Kępie. Zadanie to było wielce skomplikowane, gdyż firmy i formacje niemieckie stosowały tablice rejestracyjne różniące się kształtem, materiałem, krojem czcionek i sposobem ich nakładania (tłoczenie, malowanie, wkleśnięcie, wypukłe), kolorem, pieczęciami itd.

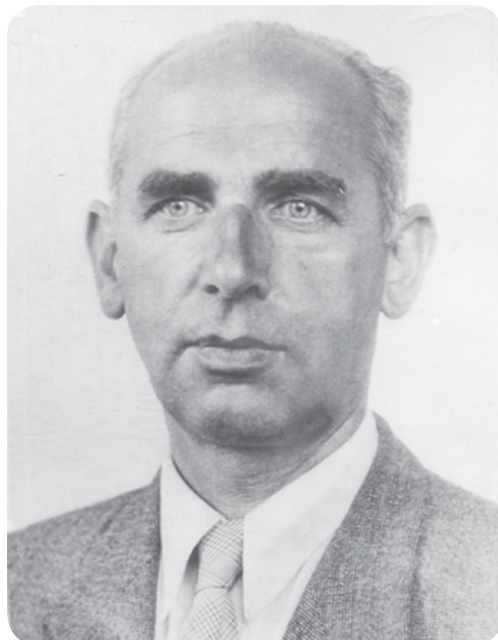
Pamięć i tożsamość

Musiąca być zachowana zgodność dokumentów legalizacyjnych samochodu z tablicami rejestracyjnymi. Kierowcy byli szkoleni na samochodach organizacyjnych.

Kompania motorowa sporządzała początkowo dokumenty legalizacyjne we własnym zakresie, ale wkrótce zadanie to przejęło Biuro Legalizacji Kedywu. Godne podkreślenia jest to, że zarówno tablice rejestracyjne, jak i dokumenty legalizacyjne samochodów i kierowców były wykonywane z dużą precyzją i fachowością. Kierowcy byli wielokrotnie legitymowani przez Niemców i nie zdarzył się przypadek zakwestionowania dokumentów. Dowódca kompanii motorowej „Żuk” codziennie jeździł swą „Simcą” po Warszawie i poza miastem. W czasie bardzo częstych kontroli drogowych nigdy nie zakwestionowano mu dokumentów.

Różnorodne zadania konspiracyjne w kompanii motorowej wykonywała grupa „Józio” inż. elektryka Józefa Klijanowicza. W jej skład wchodził m.in. Mieczysław Młynarski („Mietek”), Władysław Kwaśniewski, Tadeusz Borowski. „Józio” oddał do dyspozycji kompanii motorowej dwa lokale kontaktowe – mieszkanie przy ul. Raszyńskiej i sklep przy Placu Kazimierza Wielkiego. Lokal sklepowy spełniał różne funkcje – punkt kontaktowy, pośrednictwo przy zakupie części samochodowych i benzyny, podręczny magazyn broni. Zespół „Józio” oprócz współdziałania z kompanią motorową był również włączony w jakieś inne zadania konspiracyjne, m.in. z kontrwywiadem, łącznością z więzieniem na Pawiaku i przygotowywaniem bliżej nieznanymi akcjami bojowymi. Zespół miał stałe kontakty z zastępcą szefa kontrwywiadu por. Janem Kuleszą („Szmit”) i z plut. W. Kamyszem („Chudy”), kurierem KG POZ i dowódcą grupy bojowej (likwidacyjnej).

W skład zespołu kierowców-mechaników wchodził: Stanisław Bazyl („Spawacz”),



Mieczysław Dębicki „Zygmunt” – organizator grupy POZ, później szef produkcji tablic rejestracyjnych dla samochodów „Motoru 30”

Eugeniusz Bębenek (mechanik i kierowca), Wacław Garnuszewski (rusznikarz), Antoni Kubczyk (KOP), Józef Maraszek, Bolesław Masiarz („Bolek”), Stanisław Matych („Mila”), Stanisław Paciorek („Szcza”), Marian Rembelski („Niedziela”), Antoni Szymański, Leon Stolarski („Leos”), „Aplegierek”) – kierowca, „Kazik” (elektryk), „Heniek-Łapka” z Targówka. Zastępcą „Żuka”, kierującym grupą warsztatową, był st. sierż. Stefan Sidorczuk („Sęk”, „Święcki”).

Oprócz garaży po warsztatach samochodowych kompania motorowa posiadała kilkanaście innych punktów garażowania, położonych w różnych dzielnicach miasta. Garaże i place garażowe były na ogół nazywane pseudonimami kierowców lub innych żołnierzy opiekujących się danym obiektem. Kilka garaży powstałych na wydzierzawionych placach zbudowała firma inż. Kuklińskiego.

Liczny park samochodowy i wiele wyjazdów, często w dalekie trasy, powodowały duże zapotrzebowanie na benzynę. Jej legalny

zakup był niemożliwy. Prawo posiadania samochodów osobowych z silnikami benzynowymi mieli w zasadzie tylko Niemcy i niektórzy volksdeutsche. W pewnym okresie został wydany nawet zakaz prowadzenia samochodów osobowych przez kierowców – Polaków. Polacy mogli posiadać pojazdy do przewozów towarowych z napędem na gaz drzewny. W tych warunkach jedynym źródłem zaopatrzenia w benzynę był zakup u Niemców. Czasem korzystano z rozwiniętego w czasie okupacji czarnego rynku warszawskiego. Większość zaopatrzenia pochodziła jednak ze źródeł niemieckich.

Transakcje handlowe z kierowcami i funkcjonariuszami niemieckimi, nierzadko z żołnierzami, nawiązywano przez zaprzyjaźnione warsztaty i stacje obsługi samochodów. Zwykle, oprócz zapłaty w złotych lub markach niemieckich, istotną zachętą były artykuły żywnościowe i alkohol. Zabiegi o zapewnienie ciągłości zaopatrzenia w benzynę, poza uciążliwością, pociągały za sobą zagrożenie prowokacją ze strony kontrahenta niemieckiego. Nie zdarzyły się jednak żadne wpadki, a zakupy w pełni pokrywały rosnące z biegiem czasu zapotrzebowanie.

Oddział „Żuka” obsługiwał potrzeby transportowe i akcje dywersyjne zarówno „Motoru 30”, jak i innych oddziałów dyspozycyjnych Związku Odwetu ZWZ, a później Kedywu KG AK. Na przełomie lat 1942 i 1943, gdy w skład oddziałów dyspozycyjnych wchodziły stopniowo harcerskie grupy szturmowe i włączono do współdziałania z nimi kompanię motorową, „Żuk” przekazał wówczas harcerzom 2 samochody i garaż przy ul. Powązkowskiej. Niezależnie od tego oddelegowywano samochody, najczęściej z kierowcami, na akcje bojowe. Łącznikami harcerskich grup szturmowych z kompanią „Żuka” byli pchor. Wiesław Krajewski („Sem”, „Miki”) i pchor. Jerzy Peplowski („Jurek TK”). Samochody oddelegowywano

za ich pośrednictwem. Szczególnie bliskie kontakty i współpracę z oddziałem „Żuka” nawiązał „Sem”. Inicjował on i uczestniczył w wielu akcjach mających na celu uprowadzenie samochodów niemieckich. Kontakt z „Żukiem” nawiązał również pchor. Tadeusz Zawadzki („Zośka”), dowódca hufca harcerskiego „Centrum” i zastępca dowódcy harcerskich grup szturmowych w Warszawie. Na jego propozycję w samochodzie osobowym zamontowano uchylną szybę tylną, aby można było ostrzeliwać ewentualny pościg. Samochód ten został użyty przy likwidacji SS-Rottenführera i urzędnika kryminalnego Edwarda Lange na placu Trzech Krzyży, 22 maja 1943 r. Kierowcą samochodu był wówczas pchor. W. Krajewski.

W większości znanych, słynnych akcji bojowych i dywersyjnych uczestniczyły samochody i kierowcy kompanii motorowej. W noc sylwestrową 1942/1943 r. wyjechały 3 samochody ciężarowe i jeden osobowy z patrolami dywersyjnymi na akcję „Wieniec II”, której celem było wysadzenie torów kolejowych na liniach komunikacyjnych, biegnących na front wschodni, głównie na Lubelszczyźnie. Obsługa bazy samochodowej z „Żukiem” czuwała wówczas całą noc. W drodze jeden samochód uległ awarii. Z bazy wysłano na pomoc piątą samochód.

Podczas atakowania linii kolejowych samochody „Żuka” przewoziły zwykle broń i materiały wybuchowe. Patrole dywersyjne dojeżdżały koleją. Tak było np. w czasie akcji „Jula” w kwietniu 1944 r., kiedy to z Warszawy wyjechały 3 patrole dywersyjne na Podkarpacie, aby wysadzić tam linie kolejowe (most, przepust kolejowy, tory), przy współdziałaniu z miejscowymi oddziałami AK. Broń i materiały wybuchowe przewoziły 3 samochody ciężarowe. Jeden z samochodów (Buldog-Chevrolet) prowadził wówczas zastępca „Żuka” ppor. J. Gwiazdecki, a inny

– sierż. L. Stolarski. Jeden z samochodów uległ w drodze poważnemu uszkodzeniu i wymagał naprawy w warsztacie. Awarię zainteresował się patrol niemiecki. Widząc, że jest to samochód fabryki zbrojeniowej „Ursus”, zaproponował naprawę w warsztacie niemieckiej jednostki wojskowej. Naprawę ukończono wieczorem i Niemcy zakazali wyjazdu w dalszą drogę ze względu na zagrożenie przez „bandy leśne”. Kierowca przenocewał więc w kwaterze jednostki wojskowej i rano ruszył w dalszą drogę.

W maju 1943 r. 6 samochodów (w tym 4 z kierowcami) przewoziło żołnierzy oddziału dywersyjnego i broń pod Celestynów, gdzie został zaatakowany pociąg przewożący więźniów z obozu na Majdanku do Oświęcimia. Jako kierowcy jechali m.in. Marian Rembelski („Niedziela”) i L. Stolarski („Leos”).

W sierpniu 1943 r. samochody wyjechały na akcję „Taśma”, która miała na celu zaatakowanie i zlikwidowanie przygranicznych posterunków żandarmerii niemieckiej na północny wschód od Warszawy. Jako kierowcy wyruszyli m.in. ppor. J. Gwiazdecki, sierż. L. Stolarski i sierż. Stanisław Matych („Mila”). Stolarski przewoził oddział dywersyjny pchor. Tadeusza Zawadzkiego („Zośka”), mający za zadanie atak na posterunek żandarmerii we wsi Sieczychy koło Wyszkowa. Posterunek rozbito, ale w ataku poległ „Zośka”. Stolarski wraz z doktorem „Bromem” (ppor. Zygmunt Kujawski) przewieźli zwłoki „Zośki” do szpitala w Drewnicy.

12 sierpnia 1943 r. dwa samochody ciężarowe („Kitajec” i „Leos”) oraz kierowcy S. Matych („Mila”) i Stolarski („Leos”) brali udział w słynnej akcji „Góral”, kiedy to oddziały dyspozycyjne Kedywu zaatakowały z sukcesem niemiecką eskortę i samochód ZOM, przewożący ok. 110 milionów złotych z banku Polskiego na Dworzec Wschodni. Po walce na ul. Senatorskiej

„Leos” ewakuował jedną z grup uderzeniowych wraz z rannym, którego odwiózł do Szpitala Wolskiego. Natomiast „Mila” jechał z grupą osłaniającą zdobyty samochód z pieniędzmi. Po rozładowaniu ciężarówki ZOM z pieniędzy „Mila” odprowadził samochód na ul. Ordona i tam go pozostawił.

[Informacje co do nazwisk kierowców uczestniczących w tej akcji są rozbieżne. A. Kunicki (Cichy Front, Warszawa 1969) podaje, że zdobyty samochód z pieniędzmi prowadził „Mila”, natomiast kierowcą „Kitajca” był por. Marek Szymański, gdyż wyznaczony kierowca nie przybył. Według T. Strzembosza (Akcje zbrojne podziemnej Warszawy 1939-1944, Warszawa 1983) kierowcą samochodu był „Leos”, który w czasie odskoku wiozł harcerską grupę osłonową, w której był W. Krajewski („Sem”). Zarówno S. Mazierski, jak i L. Stolarski, stwierdzają, że samochody kompanii motorowej prowadzili „Mila” i „Leos”. „Sem” był w grupie osłonowej i być może prowadził ciężarówkę ZOM po jej zdobyciu. – *przyp. Autora*]

Wiosną 1943 r. powstał pomysł zakupu dużej partii broni od Niemców za dolary, marki i złote. Propozycja wyszła od Niemca za pośrednictwem kelnerki kawiarni położonej przy alejach Jerozolimskich, między ulicą Bracką a Nowym Światem. Kontakt z pośrednikiem transakcji (Niemcem) poprzez kelnerkę miał członek AK – „Inżynier” (nazwisko nieustalone). Broń miała być wydana z magazynów wojskowych koło Łodzi przez przekupionych żołnierzy niemieckich. Dowódca „Motoru 30” mjr Kiwerski otrzymał polecenie przygotowania tej akcji. Zarówno mjr Kiwerski, jak i jego ówczesny adiutant i dowódca kompanii motorowej por. S. Mazierski, mieli zastrzeżenia co do zamierzonej transakcji. Dowództwo Kedywu podtrzymało jednak decyzję.

Pamięć i tożsamość



Gerard Tadeusz Mężyński, grupa „Zygmunta” POZ, później kompania motorowa „Motoru 30”

Mjr Kiwerski wyznaczył do akcji oddział „Oliwy” (nazwisko nieustalone) z Pragi i 3 samochody ciężarowe z kompanii motorowej do przewozu broni oraz grupy osłonowej „Oliwy”. Oddział „Oliwy” miał już doświadczenie dywersyjne i był dobrze uzbrojony. Nastąpiło tylko niewielkie uzupełnienie uzbrojenia. Na koncentrację oddziału, liczącego około 20 żołnierzy, „Oliwa” wybrał ulicę Lwowską. Tu miało nastąpić załadowanie oddziału na samochody i wyjazd po broń. Samochody oczekiwały w pobliżu ulicy Lwowskiej (ul. Noakowskiego, ul. Koszykowa). Jako kierowcy jechali L. Stolarski („Leoś”) i B. Masiarz („Bolek”). Nazwisk trzeciego kierowcy jest nieznane.

Wyjazd był wyznaczony na godzinę 8:00 rano. Do „Oliwy” miał się zgłosić „Inżynier”, względnie niemiecki łącznik załatwiający tę transakcję. Mjr Kiwerski z por. Mazierskim oraz kierowniczką kancelarii i łączności Krysztyna Zaburda („Agata”) oczekiwali na meldunek łączników z przebiegu akcji w kawiarni przy ul. Złotej. Gdy minęła godzina 8:00

i zapowiedziany łącznik nie stawił się, „Oliwa” wszedł do kawiarni przy ul. Lwowskiej i zatelefonował do kelnerki z kawiarni w alejach Jerozolimskich, aby wyjaśnić przyczynę zwłoki. Po odłożeniu słuchawki został zaatakowany przez ubranych po cywilnemu Niemców i zginął w walce. Równocześnie Niemcy uderzyli na rozstawiony w bramach i na ul. Lwowskiej oddział „Oliwy”. Rozpoczęła się strzelanina. W walce zginął jeden żołnierz, dwóch było ciężko rannych, a kilku zatrzymano. Na krótko przed wybuchem strzelaniny do parkującego samochód przy ul. Noakowskiego L. Stolarskiego podszedł cywil i powiedział: „spieprzaj stąd, bo za chwilę będzie tu gorąco”. „Leoś” ruszył powoli, aby nieco dalej zaparkować i wówczas wybuchła strzelanina. Ostrzeżenie padło przypuszczalnie z ust jednego z cywilnych Niemców uczestniczących w obławie, a było podyktowane chyba tym, że samochód miał oznakowanie niemieckiego zakładu zbrojeniowego „Ursus”. Samochody nie zostały zdekonspirowane. Po strzelaninie odjechały z miejsca walki bez przeszkód.

Jak się później okazało, prowokacja była zorganizowana przez gestapo łódzkie. „Inżyniera” aresztowano i zginął w więzieniu w Łodzi. Również innych aresztowanych przejęło gestapo łódzkie. Kelnerka z kawiarni w alejach Jerozolimskich okazała się agentką gestapo. Zastrzelono ją z wyroku sądu podziemnego.

Wpadka na ul. Lwowskiej pociągnęła za sobą dalsze konsekwencje. Gestapo odkryło lokal konspiracyjny przy ul. Podwałe, gdzie przechowywano broń, mundury niemieckie i elementy uzbrojenia, a także dokumenty niemieckie zdobyte w czasie akcji bojowych w Warszawie i w terenie. Lokal na Podwału wynalazł „Inżynier” i oddał go do dyspozycji „Motoru 30”.

Kierowcy „Żuka” nie byli z reguły uzbrojeni. Bezpieczeństwo przewozów było oparte na dobrych, „pewnych” dokumentach, dostarczanych przez Biuro Legalizacji i prze-

myślnie urządzonych skrytkach w samochodach, butlach na gaz i innych pojemnikach, pozorujących przewóz legalnego towaru. Na wezwanie niemieckiej służby drogowej lub patroli żandarmerii karnie zatrzymywali się i spokojnie przedkładali dokumenty do kontroli. Metody te, przy jazdach bez pasażerów, zdały egzamin i do wybuchu Powstania Warszawskiego kompania motorowa nie poniosła strat ani w ludziach, ani w przewożonych materiałach.

Inne zasady obowiązywały, gdy samochód przewoził oddział dywersyjny na akcję lub po akcji, czasem z rannymi. Wówczas kierowca rozjeżdżał posterunek drogowy lub patrol, a załoga ostrzeliwała go. Na akcje terenowe oddziały dywersyjne wyjeżdżały jednak zwykle pociągami lub dochodziły pieszo, bez broni. Broń dowoziły samochody w wyznaczone miejsca koncentracji.

Wraz z por. S. Mazierskim do „Motoru 30” przysłała jego współpracownica z poprzedniej działalności w ZCZ i POZ – Regina Drzewiecka-Mazierska („Tala”, „Krystyna”). Weszła w skład łączności wewnętrznej Kedywu kierowanej przez Zofię Maternowską („Przemysława”). „Tala” po latach tak wspominała niektóre zdarzenia ze swojej pracy w Kedywie:

W październiku 1942 r. zostaję przydzielona do oddziału dywersji KG AK »Motor 30«. Dowódca mjr. Jan Kiwerski »Dyrektor«, »Rudzki«, »Lipiński«, »Kalinowski«. Adiutantem dowódcy jest S. Mazierski. Ja byłam w oddziale drugą łączniczką. Pierwszą była Krystyna Boguszevska obecnie Zaburda [»Agata«]. Do moich obowiązków należało odbieranie poczty od łączniczek z różnych oddziałów przynależnych do »Motoru 30« i dostarczanie jej na odprawę do dowódcy i odwrotnie – od dowódcy do oddziałów. Często także zastępowałam »Agatę«, odbierając korespondencję z »poczty głównej«, tj. »od góry« i dostarczając ją tam. Wtedy kontaktowałam się z Zofią Maternowską »Przemysła-

wą«. Równocześnie pełniłam funkcję łączniczki w kompanii motorowej. Kontaktowałam się z następującymi łączniczkami: »Stenia« [nazwisko nieustalone] od »Topolnickiego« [por. Jan Misiurewicz], »Roma« [nazwisko nieustalone] od »Mietka« [mjr Mieczysław Kurkowski], »Ula« [Danuta Tarłowska] od »Poli« [por. Roman Kiżny]. »Lilka« [Lasecka?] od »Leny« [mjr Wanda Gertz von Schliess] i »Malwy« [Maria Korytkowska]. »Sem« [pchor. Wiesław Krajewski] od »Jerzego« [por. Ryszard Białous], »Świećki«, »Sęk« [st. sierż. Stefan Sidorczuk] z kompanii motorowej, łączniczka, której pseudonimu nie pamiętam od »Jana« [kpt. J. K. Andrzejewski].

Kompania motorowa dowodzona przez „Żuka” wchodziła w skład przyjmujących nowe kryptonimy oddziałów dyspozycyjnych Kedywu KG AK: „Motor 30”, „Sztuka 90”, „Deska 81” i od maja 1944 r. – „Broda 53”. W Powstaniu Warszawskim wchodziła w skład zgrupowania „Radosław”.

S. Mazierski nie dotarł na koncentrację. Jego żona i jednocześnie łączniczka „Tala” była w zaawansowanej ciąży i mieszkała w Zielonce. Na 6 dni przed wybuchem Powstania dowódca „Brody 53” wyraził zgodę na jego wyjazd do żony. W niedzielę (dzień przed wybuchem Powstania) miał przyjechać po „Żuka” samochód, lecz nie przyjechał. Do Zielonki wkroczył oddział sowiecki, ale wycofał się i znowu weszli Niemcy. „Żuk” w tej sytuacji zdecydował się pójść wraz z żoną pieszo do Warszawy. Po perypetiach dotarli na Pragę, gdzie 2 sierpnia „Tala” urodziła syna. Po upadku Powstania na Pradze Niemcy wywieźli ich do obozu w Pruszkowie. Dziecko zmarło. ■

Dane o kompanii motorowej pochodzą z relacji: S. Mazierskiego, J. Gwiazdeckiego, L. Stolarskiego i R. Drzewieckiej-Mazierskiej.

Uzupełniają je zapisy z archiwum pptk. Janaszka.

foto: archiwum Autora

Por. Alojzy Banaś – zapomniany dowódca Obwodu Oświęcimskiego AK – nigdy nie doczekał się uhonorowania

Adam Cyra

W Oświęcimiu ma powstać nowe muzeum, które będzie mieścić się w budynku dawnego magazynu SS „Lagerhaus”. Powstanie tam ekspozycja. Będzie ona poświęcona mieszkańcom Ziemi Oświęcimskiej, którzy podczas okupacji niemieckiej pomagali więźniom KL Auschwitz. Jednym z nich był por. rez. Alojzy Banaś, o którym pamięć w tym muzeum powinna być szczególnie zachowana.

Postać komendanta obwodu oświęcimskiego Armii Krajowej, ppor. rez. Alojzego Banasia ps. „Zorza”, „Olcha” jest niezwykła. Zginął rozstrzelany w KL Auschwitz za udział w konspiracji i niesienie pomocy więźniom niemieckiego obozu zagłady w pierwszych latach jego istnienia, kiedy terror w nim był największy i trudny dzisiaj nawet do wyobrażenia.

Jego żona Kazimiera Banaś (z d. Kubisty), nauczycielka, po wojnie mieszkająca w Bytomiu, do końca życia pamiętała tamte tragiczne okupacyjne chwile, gdy Niemcy zabili jej męża i siostrę Bronisławę.

Alojzy Banaś wyrokiem niemieckiego „sądu doraźnego” w Katowicach za postawę patriotyczną został skazany na karę śmierci przez rozstrzelanie. Egzekucja odbyła się 25 stycznia 1943 r. pod Ścianą Straceń na dziedzińcu bloku nr 11, chociaż w niektórych publikacjach historycznych mylnie się podaje, że odbyła się ona w kostnicy, służącej również jako komora gazowa w krematorium nr 1 na terenie obozu macierzystego w Oświęcimiu

Banaś był jedną z ponad 20 osób działających w strukturach konspiracyjnych ZWZ/AK w Oświęcimiu i okolicy, które zostały aresztowane przez Niemców jesienią 1942 r.



fol. arch. Autora

*Por. rez. Alojzy Banaś, komendant
Obwodu Oświęcimskiego Armii Krajowej*

Pamięć i tożsamość



fot. arch. Autona

Por. rez. Alojzego Banasia upamiętnia tylko tablica na cmentarzu parafialnym w Oświęcimiu, umieszczona na symbolicznym grobie.

Do masowych aresztowań doszło w wyniku działań agenta gestapo Stanisława Dembowicza i rzekomego uciekiniera z obozu Auschwitz Mieczysława Mólki-Chojnowskiego, którzy przeniknęli w struktury akowskiej konspiracji. Ujęcia przez gestapo uniknęli tylko nieliczni.

Zdrajcy – Stanisław Dembowicz i Mieczysław Mólka-Chojnowski – zostali skazani na śmierć przez Wojskowy Sąd Specjalny AK. Dembowicz został zastrzelony na ulicy w Sosnowcu, natomiast rzekomego uciekiniera z obozu oświęcimskiego, za którego uchodził Mólka-Chojnowski, wytropiono w Wiśle, gdzie wypoczywał w pensjonacie zamieszkałym przez Niemców. Pracownica tego ośrodka, będąca członkiem AK, wpuściła potajemnie do jego wnętrza polskich żołnierzy podziemia, którzy wykonali wyrok.

Z oświęcimskiego aresztu gestapo, które znajdowało się w budynku obecnej plebanii parafii Wniebowstąpienia Najświętszej Maryi Panny, Alojzy Banaś został przewieziony do więzienia śledczego w Mysłowicach, gdzie przebywał przez trzy miesiące.

– W dniu 4 lutego 1943 r. otrzymałam wezwanie na gestapo, abym zgłosiła się z pięcioma świadkami – relacjonowała Kazimiera Banaś. – Byli ze mną: mój ojciec, ciocia i pani Dylkowa. Ojciec dostał takie wezwanie w sprawie córki Bronisławy Kubisty. W gestapo odczytano wyrok: za organizację wojskową i przygotowywanie powstania przeciw Niemcom zostali skazani na karę śmierci przez rozstrzelanie.

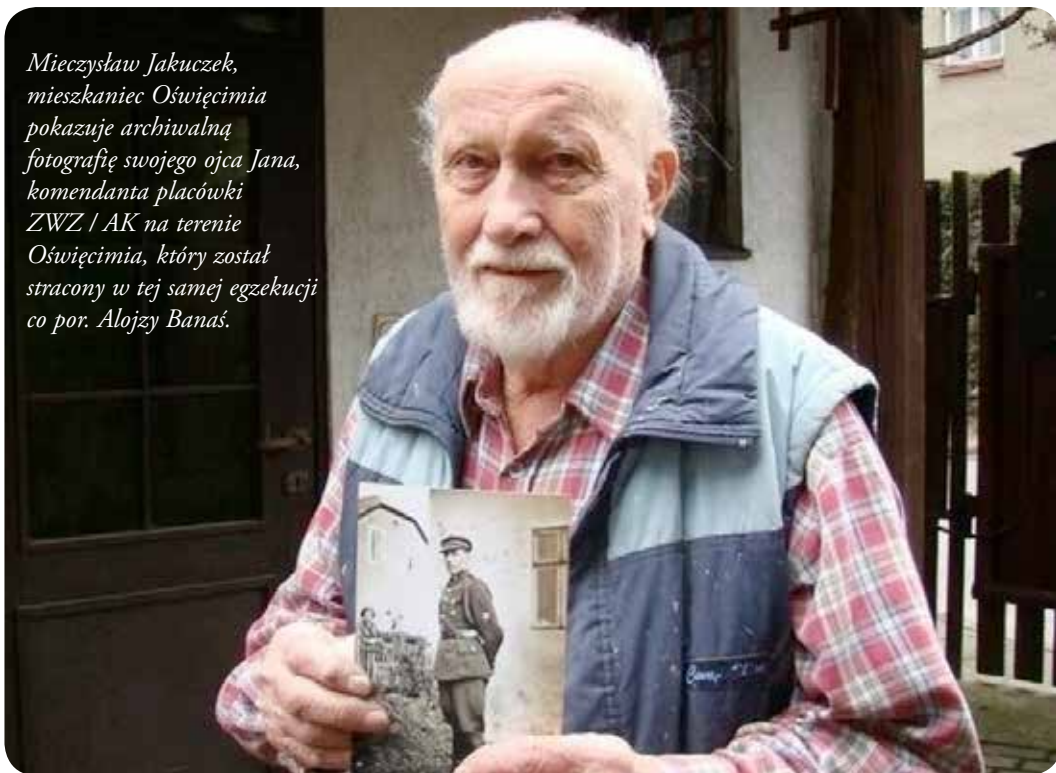
W momencie aresztowania Alojzy Banaś był komendantem obwodu oświęcimskiego Związku Walki Zbrojnej przekształconego potem w Armię Krajową. W działalność konspiracyjną był zaangażowany od wiosny 1940 r., a więc jeszcze przed powstaniem KL Auschwitz, do którego pierwszy transport polskich więźniów przybył 14 czerwca 1940 r. z Tarnowa.

Alojzy Banaś, rodem z Nakła Śląskiego był prezesem Związku Oficerów Rezerwy w Tarnowskich Górach i jednocześnie dyrektorem biur magistratu. Miał przydział mobilizacyjny do 74. pułku górnośląskiego, który w składzie 7. Dywizji Piechoty stacjonował w Lublińcu. Po zakończeniu kampanii

Pamięć i tożsamość

Mieczysław Jakuczek, mieszkaniec Oświęcimia pokazuje archiwalną fotografię swojego ojca Jana, komendanta placówki ZWZ / AK na terenie Oświęcimia, który został stracony w tej samej egzekucji co por. Alojzy Banaś.

foto. arch. Autona



wrześniowej w 1939 r. już nie powrócił na Śląsk, lecz zamieszkał w Oświęcimiu u rodziny żony, gdzie też uzyskał pracę jako urzędnik w magistracie.

Tragiczne wydarzenia rozegrały się jesienią 1942 r. Aresztowano wówczas kilkadziesiąt osób, będących żołnierzami obwodu oświęcimskiego Armii Krajowej wraz z komendantem Alojzym Banasiem. Umieszczono ich we wspomnianym już więzieniu śledczym w Mysłowicach.

Gehenna oświęcimskich konspiratorów

W dniu 25 stycznia 1943 r. – wspominała Kazimiera Banaś – przewieziono do Oświęcimia moją siostrę (Bronisława Kubisty), męża (Alojzy Banaś), Maksymiliana Niezgodę, Jadwigę Dylík, Mieczysława Jonkiszę, Floriana Adamskiego. [...] Aresztowanych przywieziono pociągiem, skrzepowanych sznurami. Doniósł mi o tym Dąbrowski, zamiesz-

kały obok dworca i pracujący na kolei, gdyż rozpoznał siostrę Niusię (Bronisława Kubisty). Przywieziono ich około godziny dziewiętej rano i zaprowadzono do obozu. Cały dzień stali na dworze na mrozie. O godzinie szóstej wieczorem rozstrzelano ich na dziedzińcu bloku nr 11. Tę egzekucję widział więzień Apolinary Głąb. W tym czasie robił coś w bloku nr 10 i inni więźniowie, którzy z nim byli, poznali moją siostrę i powiedzieli mu, że to oświęcimianka.

Alojzy Banaś w momencie śmierci miał trzydzieści sześć lat. Nigdy pośmiertnie nie został uhonorowany żadnym odznaczeniem, nie był również awansowany na wyższy stopień wojskowy. Upamiętnia go jedynie tablica pamiątkowa na cmentarzu parafialnym w Oświęcimiu (symboliczny grób).

W tej samej egzekucji został stracony także st. sierżant rez. Jan Jakuczek, komendant placówki AK w Oświęcimiu, jeden z aresztowanych jesienią 1942 r. ■

Żołnierze ZWZ/AK w obozach koncentracyjnych

*Pomiędzy nami idziesz, Panie,
Po kamienistej drodze życia
I słuchasz słów zrodzonych z lęku
Przed jutrem pełnym tajemnicy*

(Liturgia Godzin)

Jerzy Kłistała

Być może tak myśleli Ci, przed którymi była już tylko wizja śmierci: wielogodzinne przesłuchania, śmierć głodowa, strzał w tył głowy, komora gazowa i pytania: o człowieka i sens ludzkiego życia. W ten sposób wprowadzam czytelnika do książki „Pozostaną w mej pamięci – do końca życia”, poświęconej żołnierzom ZWZ/AK z mojego najbliższego otoczenia.

Gdy Ojczyzna była w potrzebie, Oni – zrzeszeni w organizacji konspiracyjnej ZWZ wierni ideałom „Bóg, Honor, Ojczyzna”, w latach 1940 do 1945 r. podjęli walkę w obronie Ojczyzny, przypłacając to przeważnie śmiercią w więzieniach i obozach konspiracyjnych.

Między tymi jakże zagorzałymi obrońcami Ojczyzny, był mój Ojciec Jan Kłistała, wujek Stanisław Sobik wraz z żoną Zofią i bardzo wielu ich kolegów. Wielu podjęło walkę z hitlerowskim okupantem, przelało w tej walce krew, chociaż dobrze wiedzieli jak bezwzględny jest to wróg.

Oto więc kilka skromnych informacji o Tych którzy zgodnie ze złożoną przysięgą – pozostali do końca wierni słowom przysięgi: *W obliczu Boga Wszchemogącego i Najświętszej Marii Panny Królowej Korony Polskiej, kładąc rękę na ten święty krzyż, znak męki i zbawienia – przysięgam, że będę wiernie i nieugięcie stał na straży honoru Polski, a o wyzwolenie jej z niewoli walczyć będę ze wszystkich sił moich, aż do ofiary mego życia. Wszelkim rozkazom władz Związku będę bezwzględnie posłuszny, a tajemnicy niezłomnie dochoвам, cokolwiek by mnie spotkać mogło.*



Stanisław Sobik urodził się 21.09.1911 r. w Rybniku, syn Ludwika i Wiktorii z d. Klenot. Po ukończeniu szkoły powszechnej kształcił się w Państwowym Gimnazjum

Pamięć i tożsamość



Stanisław Sobik, nr obozowy 107482 – zdjęcie z KL Auschwitz

w Rybniku (W 1931 r. złożył egzamin maturalny). Nie wiadomo dokładnie, co robił w latach 1931-1935. Z napisanego przez niego w 1935 r. życiorysu wynika, że pracował „przejściowo przez dwa lata z przerwami w większych urzędach pocztowych powiatu rybnickiego jako urzędnicza siła zastępcza”.

Przed wybuchem wojny w 1939 r. i wkroczeniem wojsk hitlerowskich do Rybnika, Stanisław Sobik ewakuowany został (z dokumentami pocztowymi) wraz z innymi pracownikami poczty na Węgry. Z Węgier w pierwszych dniach stycznia 1940 r., wrócił do zniewolonego kraju i miał problemy ze znalezieniem pracy. O powrocie na pocztę nie było mowy, gdyż jej nowy niemiecki zarządca oznajmił Sobikowi, że Polakom nie wolno pracować na niemieckiej poczcie. Zatrudniony został w kasie biletowej na stacji kolejowej w miejscowości Obszary koło Rybnika.

Będąc oddanym patriotą, nie mógł pogodzić się z okupacyjną rzeczywistością, więc wspólnie z byłymi kolegami gimnazjalistami zdecydowano o utworzeniu w 1940 r. w Rybniku organizacji konspiracyjnej ZWZ, a od pierwszych miesięcy tegoż roku, organizacja ta rozpoczęła formalną działalność konspiracyjną. W jej skład weszli członkowie

zdekonspirowanych organizacji POP, PTOPI oraz rybnicki patrioci. Przez kuriera Pawła Jaszka z Rybnika, Sobik nawiązał kontakt z komendą wojewódzką oraz z centralą ZWZ w Warszawie.

Na czele Rybnickiego Inspektoratu ZWZ (kryptonim „Rokita”) stał Władysław Kuboszek ps. „Kuba”, „Robak”, „Rokosz”, „Bogusław”, a komendantem Rybnickiego Podokręgu ZWZ został z mianowania komendy wojewódzkiej Stanisław Sobik. Rozkazem Naczelnego Wodza, Związek Walki Zbrojnej 14 lutego 1942 r., przekształcony został w Armię Krajową.

Kwatera główna komendy ZWZ w Rybniku mieściła się przy ul. Sobieskiego 14 – w mieszkaniu Andrzeja Kaszuby, mistrza szlifierskiego. Tam też niektórzy nowo wstępujący do ZWZ składali przysięgę wierności wobec organizacji. Po dekonspiracji i aresztowaniu Kaszubów zebrania kierownictwa i małych grup członkowskich ZWZ odbywały się w Rybniku – w mieszkaniach Franciszka Sztramka, Jerzego Kufiety, Franciszka Ogona, Jana Klistyły, Alojzego Siąkały, braci Henryka i Karola Miczajków lub u Stanisława Błażewskiego w Zebrzydowicach Rybnickich.

W październiku 1941 r. organizacja była już mocno zakorzeniona w Rybniku,

Pamięć i tożsamość

toteż z inspiracji komyndy wojewódzkiej powstały oddzielne obwody: Rybnik, Koźle, Cieszyn i Pszczyna, a te nowe komórki ZWZ zakładał Stanisław Sobik. W sprawach organizacyjnych jeździć musiał do różnych miejscowości na Śląsku i poza nim, w czym bardzo dużą pomoc okazał mu jego szwagier Jan Klistała (maszynista parowozowy). Przewoził Stanisława w parowozie m.in. przez granicę do Krakowa, gdzie Sobik spotykał się z Pawłem Musiolikiem oraz działaczami i wyższej rangi dowództwem ZWZ.

Członkowie organizacji ZWZ walczyli z wrogiem, przeprowadzając dotkliwe dla okupanta sabotaże i działania dywersyjne, a tam, gdzie było to możliwe – akcje zbrojne. Materiały wybuchowe potrzebne do wykonania akcji dostarczane były przez górników z okolicznych kopalń. Wysadzano mosty, tory kolejowe, a w zakładach przemysłowych Rybnika i okolic, gdzie produkowano wyroby dla potrzeb Rzeszy, uszkodzono maszyny. Rybniccy kolejarze przewożili w parowozach do różnych miejscowości materiały wybuchowe oraz broń. Uszkodzali także w przemyślny sposób kolejowe łącza sygnalizacyjne, zwrotnice, szyny i inne urządzenia kolejowe.

Niestety, do organizacji wkraść się zdrajca Jan Ziętek i przyczynił się do przekazania do gestapo wykazu osób działających w organizacji. Od 11 lutego 1943 r. nastąpiły masowe aresztowania w Rybniku. Zatrzymanych zwożono do siedziby Gestapo w budynku przy ulicy św. Józefa. Stanisława Sobika



Jan Klistała, ur. 9 czerwca 1911 r. w Sońnicy w powiecie zabrzańskim jako syn Franciszka i Anny z d. Bomba. Od 1917 r. uczył się w szkole podstawowej, a po jej ukończeniu uczęszczał do Państwowego Gimnazjum w Rybniku. Od 1 października 1925 r. pracował w Parowozowni Głównej w Rybniku, gdzie uczył się ślusarstwa w warsztacie kolei państwowej. Od 2 października 1928 r. do dnia wybuchu wojny zatrudniony był w PKP jako ślusarz, a następnie maszynista parowozowy. Aresztowany 12 lutego 1943 r. i przewieziony do KL Auschwitz (numer obozowy 111912), gdzie został rozstrzelany pod Ścianą Straceń 25 czerwca 1943 r.

aresztowano w miejscu pracy, Jana Klistałę w parowozowni po powrocie z „trasy”. Tego samego dnia aresztowanego brata Stanisława Sobika – Józefa, szwagra – Wincentego Chroboty i wielu innych. Wg. zeznań świadka Roberta Urli – *Już tutaj bito nas niemiłosiernie* – pozorując konieczność ustalenia tożsamości aresztowanych. 13 lutego 1943 r. do KL Auschwitz wywieziono 60 osób – działaczy ZWZ/AK.

Przykrą zbieżnością wydarzeń Stanisław Sobik i jego szwagier Jan Klistała razem brali ślub z dwiema siostrami 25 czerwca 1935 r., razem zostali aresztowani i wywiezieni do KL Auschwitz, a 25 czerwca 1943 r. w święto Bożego Ciała razem zginęli, w odstępie kilku sekund rozstrzelano ich pod Ścianą Straceń ok. godz. 15:00. ■

foto: archiwum Autora

Ppłk Julian Kulikowski „Ryngraf” – wybitna postać wileńskiej konspiracji akowskiej

Wojciech Parzyński

Wielką postacią polskiej konspiracji, nieco zapomnianą był Julian Kulikowski, używający pseudonimów „Drogomir”, „Ryngraf”, „Witold” oraz konspiracyjnych nazwisk „Witold Drohomirski” vel „Michał Wołoniń”.

Urodził się 28 stycznia 1893 r. w Mulinikach koło Szyrwint na Wileńszczyźnie, zmarł 2 października 1973 r. w Warszawie. Był synem ziemianina Józefa Kulikowskiego i Jadwigi Ludwiki z domu Andruszkiewicz. W Wojsku Polskim dosłużył się stopnia podpułkownika dyplomowanego piechoty.

W 1911 r. ukończył gimnazjum w Petersburgu, przed wybuchem I wojny światowej powołany został do armii rosyjskiej. W 1915 r. ukończył szkołę podchorążych w Tomsku i kurs wojenny w tamtejszej Akademii Sztabu Generalnego. W 1918 r. wstąpił jako kapitan do tworzonej przez Polaków 5. Dywizji Syberyjskiej, w której w następnym roku awansował na stopień majora. W latach 1919–1920 brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej następnie w latach 1921–1922 był zatrudniony w administracji centralnej w Departamencie dla Spraw Morskich Ministerstwa Spraw Wojskowych, kierowanym wówczas przez wiceadmirała Kazimierza Porębskiego, uważanego za twórcę polskiej Marynarki Wojennej. Przez kolejne 3 lata dowodził II batalionem w 72. pułku piechoty w Radomiu. W latach 1925–1929 studiował w Wyższej Szkole Wojennej w Warszawie, którą ukończył z 5 lokatą wśród sześćdziesięciu pięciu absolwentów rocznika. W następnych latach służył kolejno: jako szef wyszkolenia w Dowództwie Okręgu Korpusu X w Przemyślu, zastępca dowódcy 58. pułku piechoty w Poznaniu oraz szef oddziału w I Dowództwie Okręgu Korpusu III w Grodnie.



foto. archiwum

Ppłk Julian Kulikowski ps. „Ryngraf”

W maju 1933 r. przeniesiony w stan spoczynku. Latem 1939 r. zmobilizowany. We wrześniu 1939 r. był szefem transportu kolejowego w dowództwie Armii „Prusy”. Od października 1939 r. był w konspiracji, tworząc na początku 1940 r. w Wilnie samodzielną organizację pod nazwą „Liga Wojenna Walki Zbrojnej”, której był komendantem. Organizacja ta swoją działalnością obejmowała Wilno oraz powiaty: oszomieński, święciański, trocki. Zajmowała się: *dostarczaniem*

Pamięć i tożsamość

W maju 1943 r. Józef Mackiewicz przywiózł z Katynia, dokumenty, zdjęcia i inne pamiątki, obciążające Sowietów za rozstrzelanie polskich oficerów a wskazujące na niewinność Niemców. Po opracowaniu ich przez profesora Sergiusza Schyllinga-Siengalewicza, eksperta z zakresu medycyny sądowej, miały być przekazane do Komendy Głównej AK. Tymczasowo część z nich przechowywał Zygmunt Andruszkiewicz, kierownik komórki informacyjnej wileńskiej komendy AK oraz prokurator Wojskowego Sądu Specjalnego. Andruszkiewicz wbrew zaleceniom trzymał dokumentację w szufladach biurka w swoim miejscu pracy. Po jego aresztowaniu przez gestapo, jego dom starannie przeszukano. Należało działać szybko. Na rozkaz majora Juliana Kulikowskiego, Sergiusz Piasecki, szef wileńskiej Egzekutywy Kedywu AK podjął ryzykowną akcję ratowania dokumentów, wśród których były także akta konspiracyjnej prokuratury, podręczna kartoteka Andruszkiewicza i zapiski wywiadowcze. Mimo usilnych działań AK, aresztowanego nie udało się uratować. Ocalone dokumenty zostały wykorzystane do wydania w 1948 r. raportu *Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów*. [red.]

dokumentów dla oficerów, podoficerów i szeregowców W.P., zbieraniem broni, amunicji i magazynowanie jej, niesieniem pomocy dla oficerów, podoficerów, szeregowców W.P. [...], zbieraniem wiadomości politycznych, ekonomiczno-gospodarczych i wojskowych, kolportowaniem prasy podziemnej i wydawaniem komunikatów prasowych z nasłuchu BBC i innych stacji radiowych. LW/WZ została włączona we wrześniu 1941 r. w struktury Związku Walki Zbrojnej, w której mjr dypl. Julian Kulikowski został początkowo szefem sztabu w Komendzie Okręgu „Wilno”, a później Szefem Oddziału I (organizacyjno-wyszkoleniowego). W czasie konspiracji pracował jako robotnik leśny.

Zachowały się dwa opisy wyglądu ppłk. Juliana Kulikowskiego, niejako literackie, bo dokonane przez znanych pisarzy zaangażowanych w czasie wojny w konspirację AKowską na Wileńszczyźnie.

Pierwszy opis należy do Józefa Mackiewicza: *Był małomównym niezwykle opanowanym starszym panem. Gdy szedł ulicą w ubraniu ani zbyt biednym, ani zbyt eleganckim, otyły, (...) pociągając za sobą laskę, w okularach na pełnej twarzy, solidny mieszczuch o typie zegarmistrza, który w niedzielę opuścił swój warsztat, można by o nim powiedzieć, że stworzył idealnie zakonspirowaną charakterystykę. Powiedzieć oczywiście nie mógł ten, kto go znał. Kto go nie znał osobiście, temu do głowy nie przyszło posądzić go o władzę*

nad podziemnymi siłami zbrojnymi. Czy nieco dalej: Starszy pan, raczej przysadzisty, krępy, w okularach na nosie, spodnie opadające w niezaprasowanych fałdach, gruba laska w ręku. [...] Lubił punktualność.

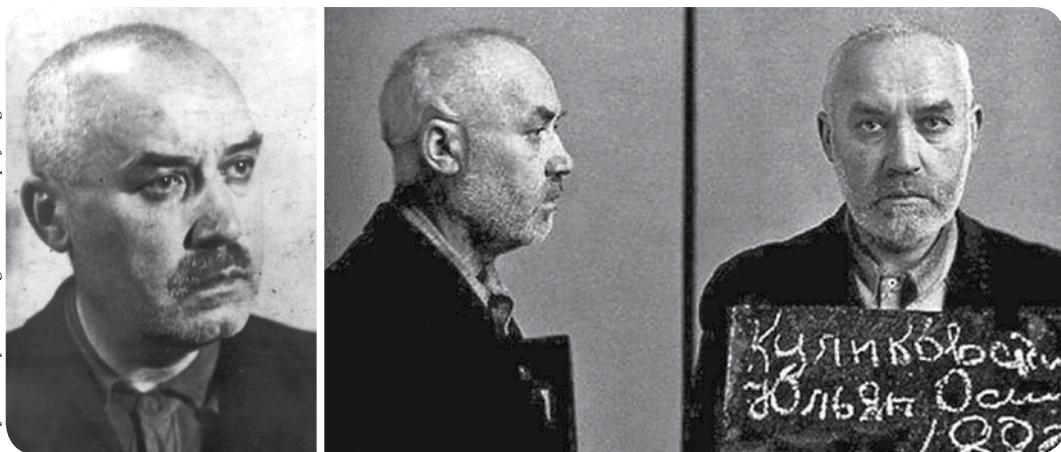
Drugi opis Sergiusza Piaseckiego w swojej istocie w podobny sposób opisujący pułkownika: *Niedźwiedziowaty, lat około pięćdziesięciu [...]. Starszy tegi mężczyzna [...] miał na głowie starą cyklistówkę. Nogawki jego spodni były wystrzępione. Wyglądał niepozornie, szaro, nie wyróżniał się wśród otoczenia. Był typem drobnego rzemieślnika lub sklepikarza. Idąc ulicą, nie oglądał się na nic. Nie zwracał uwagi.*

Poza opisem wyglądu „Ryngrafa” funkcjonuje również charakterystyka jego osobowości dokonana przez kolegę z konspiracji: *Był zapobiegliwym i dobrym człowiekiem, chciał każdemu pomóc osobiście, co kolidowało z konspiracją. Miał stały schowek ze sobą – wkładał trefne rzeczy do skarpetki. Był ambitny, chciał dużo zrobić, nie unikał znajomości.*

Po aresztowaniu 17 lipca 1944 r. ppłk. Krzyżanowskiego „Wilka” objął po nim funkcję Komendanta Okręgu Wilno i Nowogródek Armii Krajowej, podejmując próbę odbudowy konspiracyjnej struktury. Nową funkcję sprawował do dnia aresztowania w Wilnie przez NKWD – 7 stycznia 1945 r. 29 sierpnia 1945 r. został skazany przez Trybunał Wojenny Sowieckiej Litwy na 15 lat ciężkich łagrów i 5 lat pozbawienia

Pamięć i tożsamość

fot.: zbiory Literackiego Archiwum Specjalnego w Wilnie



Julian Kulikowski po aresztowaniu w Wilnie przez NKWD, styczeń 1945 r.

praw publicznych. Karę odbywał w zaostrożonym rygorze w Workucie, skąd został zwolniony w czerwcu 1955 r. i zesłany do Uchty w republice Komi. W grudniu tego samego roku został repatriowany do Polski i zamieszkał w Warszawie.

W Polsce włączył się w działalność kombatancką, będąc przewodniczącym komisji weryfikacyjnej do spraw odznaczeń żołnierzy Okręgu Wilno AK. W 1966 r. był współorganizatorem Oddziału Sadyba – Wilanów Towarzystwa Przyjaciół Warszawy, którego został pierwszym prezesem Oddziału.

Podpułkownik Julian Kulikowski ożenił się z Lidią z domu Lutze (1894–1973), z którą miał syna Zbigniewa Kulikowskiego (1933–1970), pilota zatrudnionego w agrolnictwie, który zginął w wypadku podczas oprysków w jednym z krajów Maghrebu. Małżeństwo Kulikowskich wraz z synem spoczywa na Cmentarzu Czerniakowskim.

* * *

Rodzina Kulikowskich mieszkała w Warszawie w bloku oficerskim na Sadybie pod adresem Powsińska 24 m. 3. Aktualnie ja mieszkam w tym mieszkaniu. ■

fot. archiwum Ośrodka KARTA



Kompleks obozowo-przemysłowy w Workucie – Workutlag, zrobione z hałdy kopalni nr 9-10 przez polskiego więźnia Bermnarda Grzywacza, żołnierza AK, po zwolnieniu z obozu w 1955 r.



1942 rok, Szkocja, czołgi Valentine z 66. Batalionu Czołgów 16. Brygady Czołgów

Powstanie 1 Dywizji Pancерnej

Zbigniew Wawer

Po klęsce Francji generał Władysław Sikorski ponownie przystąpił do odtworzenia Polskich Sił Zbrojnych. Liczył, że do Wielkiej Brytanii zdołano przetransportować około 23 tys. żołnierzy, z których planował zorganizować dwie brygady piechoty, jedną brygadę czołgów oraz uzupełnić istniejące już jednostki Polskich Sił Powietrznych. Przy ponownej odbudowie PSZ okazało się, że istnieje znaczna nadwyżka kadry oficerskiej, natomiast brakuje szeregowych. W związku z okupacją Francji Polskie Siły Zbrojne zostały odcięte od naturalnego zaplecza, jakie stanowiła tamtejsza Polonia. Poprzerywane zostały również szlaki ewakuacyjne z Węgier, Rumunii, a także z Polski. W związku z tym gen. Sikorski planował rozpocząć rekrutację na terenie Ameryki Północnej i Południowej. Akcja ta nie przyniosła oczekiwanego rezultatu.

5 lipca 1940 roku Naczelny Wódz wydał rozkaz nakazujący zorganizowanie 1 i 2 Brygady Strzelców. 8 dni później w rejonie Biggar powstała 1 Brygada Strzelców pod dowództwem gen. bryg. Gustawa Paszkiewicza, a kilka dni później w rejonie Douglas sformowano 2 Brygadę Strzelców pod

dowództwem gen. bryg. Rudolfa Dreszera. W składzie 2 Brygady Strzelców znalazło się zgrupowanie żołnierzy z 10 Brygady Kawalerii Pancерnej z Francji pod dowództwem płk. dypl. Kazimierza Dworaka. Równocześnie z powstaniem 2 Brygady zostało utworzone Zgrupowanie Żołnierzy Broni Pancерnej.

Polskie Siły Zbrojne Na Zachodzie

5 sierpnia w Londynie podpisano polsko-brytyjską umowę wojskową. Jej zawarcie przez premiera Churchilla było naruszeniem brytyjskiego prawa konstytucyjnego, które nie zezwalało na pobyt na terenie Zjednoczonego Królestwa obcych wojsk bez uzyskania zgody parlamentu. Z uwagi jednak na ogólną sytuację militarną premier Churchill przekroczył swoje uprawnienia i razem z ministrem spraw zagranicznych podpisali umowę. Był to jedyny przypadek w Wielkiej Brytanii złamania przepisów prawnych w okresie II wojny światowej. Ostatecznie pobyt oddziałów polskich został zalegalizowany 22 sierpnia ustawą *Allied Forces Act.*, która nadała Polskim Siłom Zbrojnym takie same prawa, jak siłom zbrojnym państw Brytyjskiej Wspólnoty Narodów. W załączniku 2 do umowy wojskowej ustalono wszystkie sprawy związane z wojskami lądowymi. W artykule I stwierdzono, że siły lądowe będą organizowane z żołnierzy przebywających na terenie Wielkiej Brytanii i Środkowego Wschodu. Miały one składać się z dowództwa oraz jednostek (zmotoryzowanych) wraz ze służbami, których liczba jednak zależała od możliwości personalnych.

We wrześniu Sztab Naczelnego Wodza przedstawił plan organizacji korpusu, oparty na doświadczeniach z 1939 i 1940 roku. W odróżnieniu od korpusu brytyjskiego, w którym tylko dowództwo było stałe, a jednostki bojowe przydzielano w zależności od potrzeb pola walki, korpus polski miał być jednostką o stałym składzie.

28 września rozkazem Naczelnego Wodza został utworzony I Korpus. Nadanie jednostkom polskim w Szkocji tej nazwy miało duże znaczenie polityczne. Strona brytyjska zmierzała do tego, aby utworzyć Wojsko Polskie w Szkocji, upodabniając jego organizację do struktury jednostek wojskowych państw sprzymierzonych: Czech, Belgii, Holandii oraz Norwegii stacjonujących na terenie

Wielkiej Brytanii. Natomiast gen. Sikorski uważał, że nie można porównywać oddziałów polskich, liczących około 30 000, z wojskami innych aliantów o bardzo niskich stanach żołnierzy. Dlatego nadając oddziałom nazwę I Korpusu Naczelny Wódz miał na uwadze rozwój wojska, które po uzyskaniu uzupełnień stałoby się armią złożoną z kilku związków operacyjno-taktycznych.

22 października oddziały I Korpusu w Szkocji odwiedził premier Churchill. Przywódca brytyjski wysoko ocenił gotowość bojową polskich oddziałów oraz zapewnił gen. Sikorskiego, że w najbliższym czasie zostaną zwiększone dostawy broni.

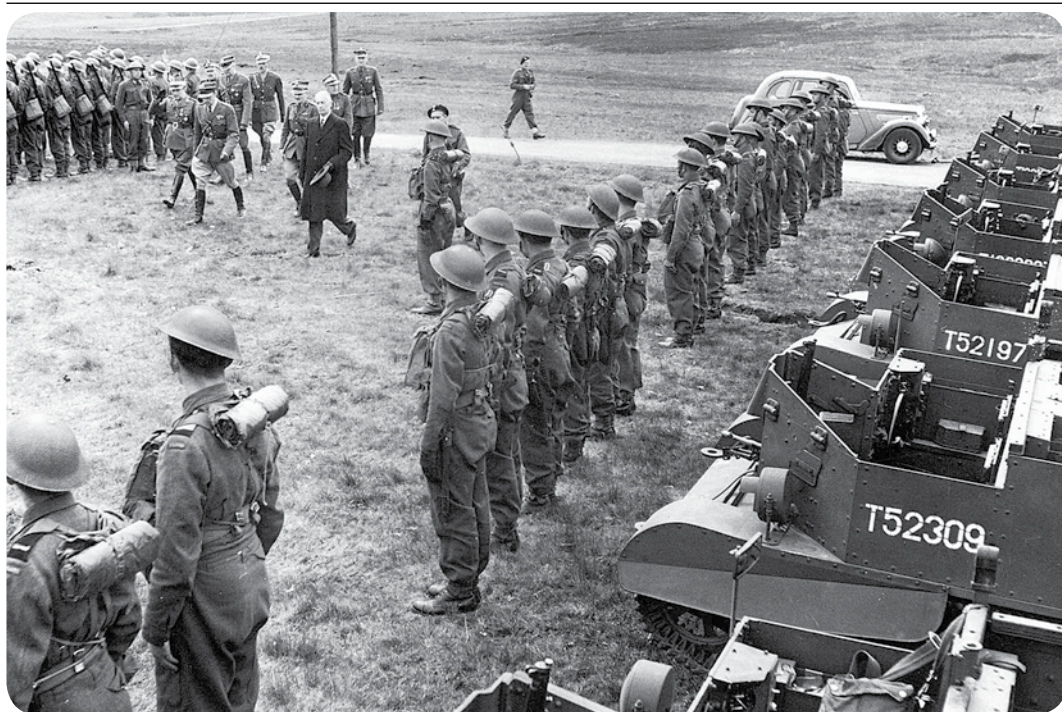
29 października rozwiązano Zgrupowanie Żołnierzy Broni Pancernej dowodzonej przez ppłk. dypl. Tadeusza Majewskiego i przekształcono je w 1. Pułk Czołgów I Korpusu.

Gdy do Wielkiej Brytanii przybył gen. Stanisław Maczek, Naczelny Wódz powierzył mu dowództwo 2. Brygady Strzelców. Generał Maczek doprowadził 3 listopada 1940 roku do przemianowania 2. Brygady Strzelców na 10. Brygadę Kawalerii Pancernej, a jej bataliony otrzymały oficjalnie swoje dawne nazwy: 10. Pułku Strzelców Konnych i 24. Pułku Ułanów.

W grudniu 1940 roku dowództwo brytyjskie przedstawiło stronie polskiej projekt reorganizacji korpusu. Z uwagi na to, że utworzony według etatów brytyjskich korpus nie odpowiadałby potrzebom polskim, Sztab I Korpusu opracował nowy projekt reorganizacji, uwzględniając specyficzny charakter Wojska Polskiego. 26 lutego gen. Kukiel przedstawił ten projekt Naczelnemu Wodzowi. W miesiąc później Sztab I Korpusu przesłał szczegółowe wnioski do projektu reorganizacji korpusu.

Po przeanalizowaniu postulatów nadesłanych ze Szkocji w końcu marca 1941 roku Sztab Naczelnego Wodza przystąpił do opracowania własnego planu reorganizacji

Polskie Siły Zbrojne Na Zachodzie



Wizyta prezydenta Władysława Raczkiewicza w 1 DPanc. Pierwszy z lewej płk Dworak, NN, Prezydent, z tyłu gen. Kukiel, a za nim gen. Maczek.

polskiego korpusu. W nowym projekcie przyjęto bez zastrzeżeń proponowany przez Brytyjczyków skład korpusu, postulując jedynie zmiany w etatach poszczególnych jednostek. Były one związane ze specyfiką funkcjonowania Wojska Polskiego na obcym terytorium oraz znaczną nadwyżką kadry oficerskiej.

Z uwagi na to, że polski korpus był formacją o niezmiennym składzie, w odróżnieniu od korpusu brytyjskiego, sztab polski proponował utworzyć w dowództwie korpusu odrębne dowództwa służb i broni biorąc pod uwagę to, że korpus miał samodzielne oddziały: saperów, artylerii, transportu, służby zdrowia.

Ostatecznie organizacja polskich wojsk lądowych została ustalona 29 kwietnia 1941 roku na polsko-brytyjskiej konferencji zorganizowanej przez *War Office*. W wyniku tego spotkania za podstawę organizacji polskich jednostek przyjęto normy brytyjskie.

Trzeba zaznaczyć, że wobec *War Office* zaprogramowano tylko jego ramy organizacyjne, natomiast szczegółowe wypełnienie ludźmi oraz sprzętem miała ustalić strona polska. Uzgodniona na tej konferencji organizacja Wojska Polskiego miała obowiązywać do wiosny 1942 roku. W związku z tym *War Office* nie chciało przyjąć żadnych zobowiązań przebrojenia polskiego korpusu w związek pancerno-motorowy.

28 czerwca w czasie narady kadry dowódczej I Korpusu gen. Kukiel poinformował zebranych o planowanej reorganizacji korpusu, upodabniającej organizację jednostek polskich do brytyjskich. Zaznaczył przy tym, że wobec braku dostatecznej liczby szeregowych, nadal zostanie utrzymany charakter kadrowy. W związku z tym każdy żołnierz powinien być przeszkolony w kilku specjalnościach. Wynikiem narady było zintensyfikowanie szkolenia z myślą o przyszłej organizacji pancerno-motorowej.

Polskie Siły Zbrojne Na Zachodzie



Gen. bryg. Stanisław Maczek, wybitny dowódca, znający na wskroś zalety broni pancерnej

Oprócz reorganizacji jednostek nadal pierwszoplanowe znaczenie miała sprawa uzupełnień. Nowe możliwości w tym zakresie zostały stworzone po podpisaniu umowy polsko-sowieckiej.

1 września Naczelny Wódz ustalił ostateczne zmiany w organizacji wojennej jednostek I Korpusu. Reorganizacja korpusu wynikała z potrzeby przystosowania organizacji jednostek polskich do brytyjskiego systemu zaopatrywania. Miała ona przebiegać w trzech fazach. W pierwszej fazie miały zostać przeorganizowane 1. Brygada Strzelców i 10. Brygada Kawalerii Pancерnej, a 1. Pułk Czołgów miał zostać przeformowany na 16. Brygadę Czołgów. W III Fazie I Korpus miał zostać przekształcony w korpus pancerno-motorowy.

W tym czasie rozpoczęła się dyskusja nad zorganizowaniem polskiej dywizji pancерnej. Jednym z największych orędowników tej sprawy był gen. bryg. Stanisław Maczek,

wybitny dowódca, znający na wskroś zalety broni pancерnej.

Koncepcje tworzenia jednostek zmotoryzowanych w Wojsku Polskim pojawiły się już na początku lat trzydziestych. Gen. Maczek w artykule Kawaleria Zmotoryzowana i Pancerna napisał: *Już ostatnie lata I wojny światowej na Zachodzie były zmiernym kavalarii konnej. U nas jednak nasza wojna o niepodległość w latach 1918-1920 była renesansem konnej kavalarii i jej wybitnych działań. Ten fakt połączony z ubóstwem technicznym i gospodarczym świeżo odzyskanej naszej niepodległości – z początkowym po wojnie większym zagrożeniem od Wschodu, które zdawało się motywować utrzymaniem masy konnej kavalarii – nie sprzyjały szybkiemu rozwojowi motoryzacji.*

W połowie sierpnia 1941 roku gen. Władysław Sikorski w liście do gen. Alana Brooke'a wskazywał na możliwość przeorganizowania I Korpusu na korpus pancerno-

Polskie Siły Zbrojne Na Zachodzie



1942 rok, Szkocja, ćwiczenia, czołg Valentine z 66. Batalionu Czołgów 16. Brygady Czołgów

-motorowy składający się z dywizji pancerniej, brygady zmotoryzowanej oraz jednostek korpuśnych. Odpowiadając, gen. Brooke napisał, że jest osobiście zainteresowany sprawą projektowanej reorganizacji I Korpusu. W związku z tym 20 września Naczelny Wódz przedstawił wyższym polskim dowódcom projekt przyszłej organizacji I Korpusu, pisząc: *W planie moim leży nadal całkowite zmechanizowanie wojska lądowego przez utworzenie korpusu pancerno-motorowego oraz przystosowanie części jednostek do działań desantu powietrznego. Zamiarem moim jest stworzenie z jednostek I Korpusu: dywizji pancerniej (na razie o składzie zmniejszonym – bez baonów strzelców), zmotoryzowanej brygady strzelców, przygotowanej ponadto do działań desantu powietrznego, brygady szkolnej, która obejmie formacje kadrowe i szkolne oraz oddziały o specjalnym przeznaczeniu.*

20 października 1941 roku gen. Stanisław Maczek w materiale skierowanym do Naczelnego Wodza generała Władysława Sikorskiego pisał: *Stwarzając dywizję pancerną, pomnażamy wkład w ogólny wysiłek wojenny, stajemy się silniejsi dziesięciokrotnie, możemy na polu walki odegrać rolę decydującą, na konferencji pokojowej, razem z czynami marynarki i lotnictwa będziemy*

mogli rzucić decydujący czyn naszej dywizji pancerniej. [...] armia przyszłości – to armia pancerna, jako trzon obrony kraju. Kto ją będzie tworzył, gdy się nie nauczymy w boju jej użycia. Jedyna okazja jest teraz na terenie Anglii. Okazja, której nie możemy opuścić, aby nam przyszłe pokolenia nie zarzuciły, żeśmy zmarnowali nasz czas na emigracji i zawiedli nadzieje narodu.

W sprawie organizacji dywizji pancerniej gen. Maczek miał sojusznika w osobie gen. Sikorskiego, który planował utworzenie na terenie Wielkiej Brytanii Korpusu Pancerno-Motorowego. Naczelny Wódz zaczął zabiegać u brytyjskich dowódców o wyrażenie zgody na sformowanie polskiej dywizji pancerniej.

Memoriały pisane przez gen. Maczka zyskały poparcie Naczelnego Wodza. Wynikiem tego było sformowanie 25 lutego 1942 roku 1. Dywizji Pancerniej w składzie: 10. Brygady Kawalerii Pancerniej, 16. Brygady Czołgów, 1. Dywizjon Rozpoznawczy, 1. Batalion CKM oraz batalionu saperów I Korpusu.

31 sierpnia 1942 roku odbyła się w War Office konferencja na temat reorganizacji I Korpusu. Po kilkugodzinnych obradach uzgodniono, że w skład I Korpusu Pancerno-

Polskie Siły Zbrojne Na Zachodzie

-Motorowego wejda: 1. Dywizja Pancerna, 1. Brygada Strzelców oraz jednostki broni i służb o zredukowanych stanach. Natomiast 1. Brygada Spadochronowa została podporządkowana bezpośrednio Naczelnemu Wodzowi. Ustalono, że w jednostkach lądowych będzie 23787 szeregowych.

12 marca 1943 roku na błoniach na północ od Alloa odbył się ostatni przegląd 1. Samodzielnej Brygady Strzelców przed jej rozwiązaniem. Rozwiązanie brygady gen. Sikorski motywował brakiem napływu uzupełnień dla dywizji pancerniej. W związku z tym do 1 DPanc. z brygady przeszły w całości 1. Batalion Strzelców Podhalańskich, II dywizjon 1 PAL oraz szwadron 1. Oddziału Rozpoznawczego.

20 marca Naczelny Wódz wydał rozkaz o kolejnej reorganizacji I Korpusu. Tym razem korpusu miała się składać z: dowództwa, 1. Dywizji Pancerniej, 1. Dywizji Grenadierów (Kadrowej), 1. Pułku Artylerii Ciężkiej oraz innych oddziałów służ i broni.

W tym przypadku 1. Dywizja Pancerna oraz jednostki korpusne w jak najkrótszym czasie miały osiągnąć gotowość bojową. Natomiast pozostałe jednostki miały zostać przygotowane mobilizacyjnie i wyszkoleniowo do pełnego rozwinięcia stanów po przybyciu na kontynent.

W tym okresie najbardziej spornym problemem była organizacja jednostek pancernych. Brytyjczycy, opierając się na doświadczeniach frontowych, w swoich dywizjach zmniejszyli jednostki pancerne do jednej brygady. W polskiej strukturze dywizja pancerna miała dwie takie brygady.

Powodem, dla którego Naczelny Wódz prowadził zaciętą walkę o utrzymanie dwóch brygad pancernych, było to, że likwidacja jednej z nich przekreślała szanse na utworzenie w przyszłości dwóch dywizji pancernych. Sformowanie zaś brygady piechoty stawiało pod znakiem zapytania realizację projektów

rozbudowy wojska ze względu na trudności z uzupełnieniem stanów osobowych. Dlatego gen. Sikorski uważał za niezbędną wymianę jednostek pomiędzy I Korpusem a Armią Polską na Bliskim Wschodzie. Śmierć Naczelnego Wodza odroczyła te plany. Jego następca podjął tę inicjatywę, jak się przekonamy, również bez skutku.

Po śmierci gen. Sikorskiego Naczelnym Wodzem mianowano gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego. Nowy Naczelny Wódz rozpoczął dowodzenie od załatwienia naglącej sprawy, jaką była reorganizacja 1. Dywizji Pancerniej. Skłaniało do tego również stanowisko *War Office*, które sugerowało, że w razie odrzucenia propozycji 1. Dywizja Pancerna zostanie skreślona z O de B 21. Grupy. W związku z tym 27 lipca gen. Sosnkowski spotkał się z dowódcą 21. Grupy Armii gen. Pagetem, z którym omówił kwestie związane z reorganizacją polskiej dywizji pancerniej. Mając na uwadze brak szeregowych dla utworzenia brygady strzelców, Naczelny Wódz jedyną szansę widział w wymianie 16. Brygady Pancerniej na brygadę piechoty z 2. Korpusu. Strona brytyjska nie wyraziła na to zgody, uważając, że wyciągnięcie brygady piechoty z 2. Korpusu spowodowałoby likwidację korpusu jako związku operacyjnego. Rozmowy zakończyły się fiaskiem i sprawa reorganizacji 1 DPanc. pozostawała nadal nierozstrzygnięta.

Gen. Maczek wspominał: *[...] pierwszym sprawdzianem dywizji jako całości były ćwiczenia Snaffle, co znaczy „uzda”, w rejonie Newmarket na północ od Londynu w lecie 1943 roku [...] Przeciwnikiem była 4 Dywizja Pancerna kanadyjska, nieodłączna potem nasza towarzysząca w bojach na kontynencie. Jakkolwiek „uzda” oznacza opanowanie konia i raczej hamowanie, [to] ćwiczenia wygraliśmy raczej większą szybkością. Gdy do tego, jako znak rozpoznawczy „godło” noszone na ramieniu, polska dywizja pancerna*

Polskie Siły Zbrojne Na Zachodzie



Naczelnny Wódz gen. Kazimierz Sosnkowski w czasie wizyty w 1. Dywizji Pancernej. Obok z lewej NW płk Majewski, dowódca 10 BK Panc, za nimi w drugim rzędzie m.in. gen. Zając i Boruta Spiechowicz, w trzecim rzędzie za gen. Zającem – gen. Kopański, za nim gen. Maczek i gen. Głuchowski.

obrała sobie skrzydło husarskie, sięgając po chlubną tradycję kawalerii i pancerna w sztabach wyższych zaczęto obawiać się, że dywizja będzie na ślepo szarżować, ponosząc niepotrzebne straty. [...] Zresztą pojęcie szarży w formach walki pułków pancernych miało już odmienną i uzasadnioną warunkami pola walki postać.

21 września generał Kazimierz Sosnkowski po rozmowach w brytyjskim *War Office* postanowił zreorganizować 1. Dywizję Pancerną, nakazując przejście na nowy typ organizacji – tzw. dywizji pancernej typu lekkiego o jednej brygadzie pancernej. Gdyby tego nie uczyniono, Brytyjczycy zagrozili skreśleniem polskiej dywizji ze składu wojsk przygotowujących się do inwazji na kontynent. 26 października dywizja pancerna otrzymała nowy sprzęt pancerny. Wynika z tego, że przejście na nowy typ organizacji przyspieszyło jego dostawy.

3 listopada z pozostałych oddziałów 1. Dywizji Pancernej została utworzona brygada pancerna, która przejęła nazwę i tradycję 16. Brygady Pancernej. W jej skład weszły: szwadron sztabowy 10. Brygady Kawalerii Pancernej, 3. Pułk Pancerny, 14. Pułk Kawalerii Pancernej, 16. Kompania Warsztatowa, 16. Kompania Zaopatrywania oraz 16. Kompania Łączności. Wszystkie wymienione oddziały były skadrowane, a ich stan początkowo wynosił 876 żołnierzy. Z chwilą napływu uzupełnień miano je rozwinąć do pełnych etatów. Utworzone zostałyby wtedy: trzeci pułk pancerny, batalion dragonów, parki i czołówki naprawcze, a także pododdziały służb. 15 listopada rozkazem dowódcy korpusu z 10 listopada 1943 r. 16. Brygadę Pancerną włączono w skład 2. Dywizji Grenadierów Pancernych (Kadrowej). 19 listopada nowym dowódcą 16 BPanc. został mianowany ppłk Bolesław Sokołowski.

Polskie Siły Zbrojne Na Zachodzie



1944 rok, Yorkshire, Czołg Sherman, ćwiczenia 1 DPanc.

5 listopada 1943 roku ukazał się pierwszy rozkaz organizujący w 1. Dywizji Pancerniej 3. Brygadę Strzelców w składzie: dowództwo, Batalion Strzelców Podhalańskich, 8. Batalion Strzelców, 9. Batalion Strzelców oraz batalion broni wsparcia. W ten sposób zakończona została wstępna faza reorganizacji 1. Dywizji Pancerniej.

Na początku grudnia 1943 roku w skład 2. Dywizji Grenadierów Pancernych (Kadrowej) wchodziły:

- dowództwo;
- 16. Brygada Pancerna (Kadrowa);
- 1. Brygada Grenadierów (Kadrowa);
- 2. Pułk Rozpoznawczy (8 stycznia 1944 r. przemianowany na 9. Pułk Ułanów);
- dowództwo artylerii i podległe mu trzy pułki artylerii;
- oddziały broni i służby.

Po tych zmianach organizacyjnych we wszystkich jednostkach I Korpusu przystąpiono do intensywnego szkolenia. Na pierwszy plan wysunęło się przygotowanie do operacji na kontynencie 1. Dywizji Pancerniej, dla której Brytyjczycy wyznaczyli termin gotowości bojowej na maj 1944 roku.

W kwietniu 1944 roku, wobec nieosiągnięcia przez 1. Dywizję Pancerną pełnego etatu, Naczelny Wódz rozkazem nr 550 zredukował stan 2. Dywizji Grenadierów

Pancernych (Kadrowej), nakazując przekazanie wszystkich zdolnych do służby liniowej szeregowych do 1. Dywizji Pancerniej. W kwietniu, po otrzymaniu uzupełnień w wyniku reorganizacji 2 Dywizji Grenadierów Pancernych (Kadrowej) oraz jednostek korpusnych,

ostatecznie zorganizowano 1. Dywizję Pancerną w następującym składzie:

- Kwatera Główna;
- 10. Pułk Strzelców Konnych – pułk rozpoznawczy;
- 10. Brygada Kawalerii Pancerniej w składzie: dowództwo, 1. i 2. Pułk Pancerny, 24. Pułk Ułanów, 10. Pułk Dragonów;
- 3. Brygada Strzelców w składzie: dowództwo, Batalion Strzelców Podhalańskich, 8. i 9. Batalion Strzelców i samodzielny szwadron ckm;
- artyleria dywizyjna: dowództwo, 1. i 2. Pułk Artylerii Motorowej, 1. Pułk Artylerii Przeciwpancernej i 1. Pułk Artylerii Przeciwlotniczej;
- Saperzy;
- 1. Batalion Łączności;
- Oddziały warsztatowe;
- Oddziały zaopatrywania;
- Oddziały sanitarne;
- 1 park materiałowy;
- 8. Sąd Polowy;
- Poczta Polowa;
- Obóz uzupełnień 1. Dywizji Pancerniej;
- 1. szwadron czołgów zapasowych.

Stan dywizji wraz z pierwszym uzupełnieniem wynosił 885 oficerów i 15210 szeregowych oraz 381 wozów pancernych. ■

foto: archiwum Autora



foto: domena publiczna

Wojna na Pacyfiku

Bitwa o „Perłę Orientu”, stolicę Filipin – Manilę, w lutym 1945 r. ludzkość przypominała tę o Warszawie sprzed roku. Broniący miasta Japończycy wykazali się wyjątkowym okrucieństwem w stosunku do ludności cywilnej, obracając także w ruinę wielowiekową spuściznę architektoniczną.

Od Filipin do Hiroszimy

Tadeusz Kondracki

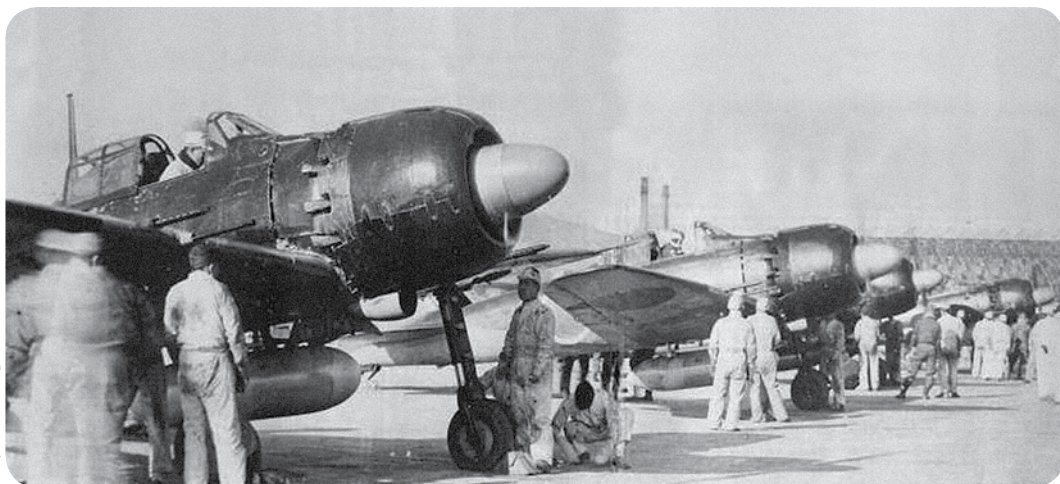
Zagrożenie Filipin – archipelagu ważnego dla Japonii ze względów strategicznych – spowodowało silną kontrakcję cesarskich sił morskich i lotnictwa. Japończycy z uporem – z trzech zbieżnych kierunków – dążyli do zniszczenia floty inwazyjnej.

Bitwa o Filipiny

W dniach 23-26 października 1944 r., doszło do wielkiej powietrzno-morskiej bitwy pod Leyte. Złożyły się na nią trzy osobne starcia – w cieśninie San Bernardino (na północ od Leyte), w cieśninie Surigao (na południe od Leyte) i w rejonie na wschód od przylądka Engano na wyspie Luzon (około 500 mil na północ od Leyte).

Sz szczególnie dramatyczna była bitwa w wąskiej, trzykilometrowej, cieśninie Surigao, nad ranem 25 października, gdy szarżujące ze straceńczą determinacją japońskie okręty liniowe „Fuso” i „Yamashiro” zostały wręcz zmiżdżone torpedami i ogniem ciężkiej artylerii okrętów amerykańskich. Łącznie, bitwa pod Leyte kosztowała Japończyków aż 4 lotniskowce, 3 okręty liniowe,

Marynarka Wojenna – wojna na Pacyfiku



fot. domena publiczna

Japońskie maszyny myśliwskie A6M5, zwane potocznie przez Amerykanów „Zero” po przylocie z Korei, na lotnisku polowym na wyspie Kyushiu. Po podczepieniu bomby lotniczej o wagomiarze 250 kg były najczęściej używanymi samolotami samobójczych misji kamikaze.

około 10 krążowników, nie licząc mniejszych okrętów (o łącznej wyporności ponad 300 tys. ton). Tym samym definitywnie złamana została siła potężnej do niedawna japońskiej floty. Straty amerykańskie były bez porównania mniejsze i wyniosły: 2 lotniskowce eskortowe i jeden lekki oraz 2 niszczyciele i eskortowiec (razem 37 tys. ton).

Po opanowaniu Leyte, Amerykanie lądowali na innych filipińskich wyspach: Luzon i Mindoro. W lutym wkroczyli do stołecznej Manili. 27 lutego spadochroniarze wylądowali na wysepce Corregidor w Zatoce Manilskiej i po zaciętej walce zajęli ją. Większość obszaru Filipin została przy pomocy partyzantów wyzwolona do maja 1945 r. W filipińskich dżunglach pozostały często świadomie grupki japońskich żołnierzy; niektórzy z nich, jak por. Hirō Onoda, nim się ujawnią i powrócą do ojczyzny, przetrwają w takiej desperackiej samoizolacji nawet kilkadziesiąt lat!

Bitwa o Filipiny stanowiła kolejny istotny przełom w wojnie na Pacyfiku. Zdobycie kluczowych rejonów archipelagu pozwoliło na budowę tam kolejnych baz lotniczych i morskich. Działające stąd amerykańskie samoloty i okręty przerwały niemal całko-

wicie komunikację morską Japonii z surowcowymi rejonami Archipelagu Malajskiego (skąd pochodziła m.in. większość ropy naftowej dla potrzeb wojska i przemysłu).

Po walkach o Filipiny flota japońska stanowiła już tylko cień dawnej potęgi. Nim Cesarstwo skapitulowało, na dno poszły, między dziesiątkami innych okrętów, zachwalane jako „niezatapialne” superpancerniki „Yamato” i „Musashi”, z potężnymi działami morskimi kalibru 457 mm (1944–1945).

Decydująca wojna w powietrzu

O wyniku wojny zadecydować miały działania lotnicze. Już od czerwca 1944 roku amerykańskie ciężkie bombowce dokonywały nalotów na cele w południowej Japonii i Mandżurii z bazy Chengdu w Chinach. Oprócz załóg bombowców pod niebem Chin walczyli też amerykańscy piloci myśliwscy. Początkowo w ramach – zorganizowanej przez Claire’a Chennaulta – ochotniczej grupy zwanej potocznie „Latającymi Tygrysami”. W 1942 roku ochotniczą grupę zastąpiła – również pod marką „Latających Tygrysów” – amerykańska 23. Grupa

Marynarka Wojenna – wojna na Pacyfiku

Myśliwska. To właśnie w szeregach „Latających Tygrysów” 23. Grupy Chennaulta, w 1943 roku sławę znakomitego myśliwca utrwalił polski ochotnik – Witold Urbanowicz (wcześniej m.in. dowódca 303 Dywizjonu Myśliwskiego). Latając z lotniska w Hengyang w czasie niespełna dwóch miesięcy, zestrzelił co najmniej dwa myśliwce „Zero”; około dziesięciu innych samolotów zniszczył na ziemi.

Kryzys Cesarstwa na frontach wojny najpełniej wyraził się w katastrofalnym stanie lotnictwa bojowego. Już podczas walk o Mariany dowództwo japońskie użyło własnych potężnych sił powietrznych, w tym bazowanych na lotniskowcach. Jednak w walce z przeważającymi Amerykanami siły te poniosły ogromne straty; tak duże, że wydarzenia te przeszły do historii – w terminologii amerykańskiej – jako „strzelanie do indyków na Marianach”. Podobnie było też na Filipinach, w których desperacką obronę Japończycy zaangażowali rezerwy okrętów wszelkich klas i resztki posiadanego lotnictwa.

Od jesieni 1944 roku rozpoczęły się amerykańskie wyprawy powietrzne „superfortec” B-29 z baz na Marianach. Początkowo – co charakterystyczne – kładziono nacisk na niszczenie japońskiego przemysłu lotniczego. Później rejestr obiektów rozszerzono na inne działy przemysłu, porty i miasta. Tak jak podczas pamiętnej operacji płk. Doolittle’a z 1942 roku, głównymi obiektami nalotów były: Tokio, Osaka, Nagoya i Kobe.

To już wtedy, jesienią 1944 roku, jeszcze w trakcie walk o Filipiny, na kartach historii wyraziście zapisała się samobójcza formacja lotnicza, zwana potocznie jako „Kamikaze” („Boski wiatr”), a której właś-



fot. domena publiczna

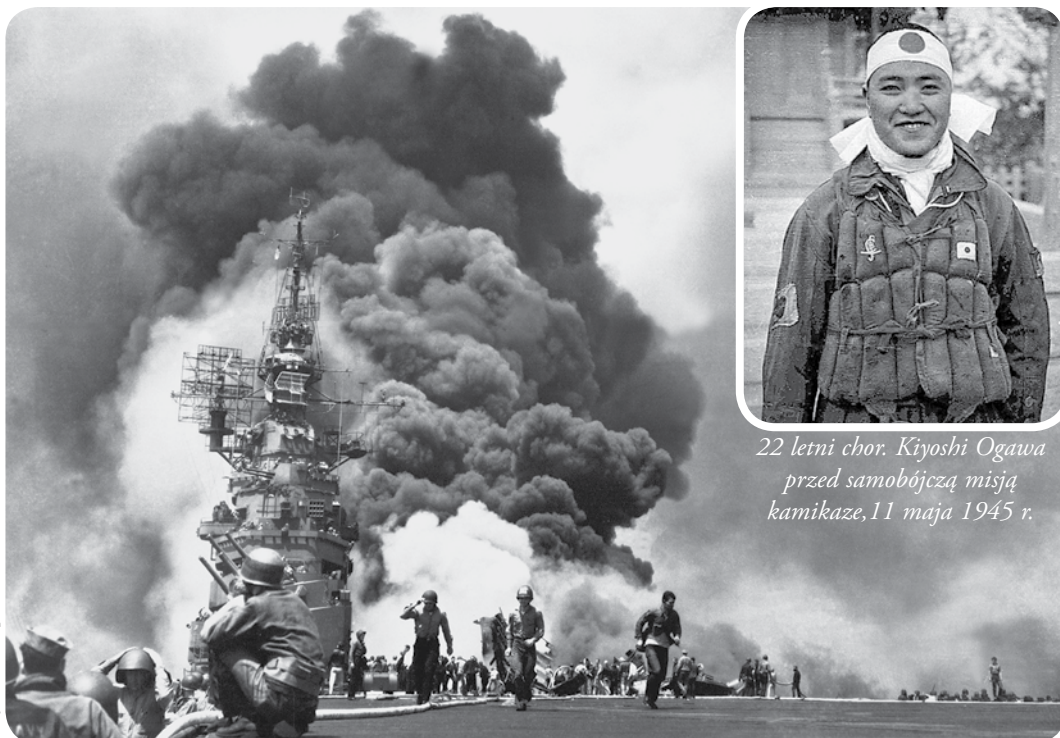
Amerykański gen. Claire Chennault – organizator i pierwszy dowódca „Latających Tygrysów” (1941–1942), w rozmowie z ochotnikiem z Polski, majorem pilotem Witoldem Urbanowiczem (z prawej), Chiny 11 stycznia 1944 r.

ciwa japońska nazwa to „Shinpū” (od: „Shinpū tokubetsu kōgekitai”, co oznacza „Specjalny Korpus Uderzeniowy Boski Wiatr”). Koncepcja użycia samolotów jako pilotowanych bomb zrodziła się pod wpływem dotychczasowej konfrontacji z lotnictwem amerykańskim, która poza tysiącami zestrzelonych samolotów z „Hinomaru” (czerwonym słońcem) na skrzydłach, nie przynosiła większych sukcesów w postaci zatopionych okrętów (preferowanymi celami zawsze były lotniskowce). Stąd pomysł, aby zwiększyć skuteczność ataków, kierując samoloty z ich pilotami do samobójczych misji. Najczęściej wykorzystywano w tym celu myśliwce zwane przez Amerykanów „Zero”, z podwieszonymi bombami 250 kg, co znacznie zwiększało efekt eksplozji po uderzeniu w okręt. Później – poza samolotami – wykorzystywano w tym celu także pilotowane bomby „Oka”, przenoszone w pobliże celu przez bombowce, a w fazie ataku wykorzystujące napęd rakietowy.

Wyprawy pilotów kamikaze opatrzone były specjalnym, podniosłym ceremoniałem, na który składało się m.in. wspólne odśpiewanie pieśni patriotycznej „Umi

Marynarka Wojenna – wojna na Pacyfiku

fot. domena publiczna



22 letni chor. Kiyoshi Ogawa przed samobójczą misją kamikaze, 11 maja 1945 r.

Lotniskowiec USS „Bunker Hill” płonie po ataku dwóch maszyn kamikaze, 11 maja 1945 r. Samolot chor. Kiyoshiego Ogawy wbił się w pokład startowy lotniskowca tuż obok nadbudówki. W akcji ratunkowej po ataku wyróżnił się Amerykanin polskiego pochodzenia, por. Petrofsky (Piotrowski).

Yukaba”, której słowa oparte były na poemacie z ósmego wieku, autorstwa Ōtomo no Yakamochi:

*Jeśli wypłynę na morze
Czeka mnie daleki grób w głębinach
Jeśli pójdę w góry
Czeka mnie grób pośród traw
Ale jeśli będę mógł zginąć za Cesarza
Nie będę tego żałował.*

Piloci kamikaze zajmowali miejsca w kabinach swoich nieskazitelnie czystych maszyn, dzierżąc w rękach miecze samurajskie. To był jeden z elementów podtrzymywania wysokiego morale tej formacji. Od walk o Filipiny, aż do ostatnich godzin wojny, w atakach kamikaze zginęło około 4 tys., przeważnie młodych Japończyków. Ofiara ich życia doprowadziła do zniszczenia bli-

sko 60 okrętów i statków oraz uszkodzenia 270 dalszych (w atakach zginęło ok. 7 tys. alianckich marynarzy i żołnierzy, głównie Amerykanów). Pierwszym pilotem kamikaze, który samodzielnie zatopił okręt wojenny, był 23-letni por. Yukio Seki (jego ofiarą stał się w rejonie Leyte na Filipinach, 25 października 1944 r., lotniskowiec eskortowy „St. Lo”). Ostatnim pilotem kamikaze był adm. Matome Ugaki, który zginął na wodach Okinawy – gdy kapitulacja Japonii była już przesądzona, 15 sierpnia 1945 r.

Morskim odpowiednikiem kamikaze były 16-metrowe „żywe torpedy” Kaiten (w odróżnieniu od włoskich czy brytyjskich „żywych torped” operatorzy japońskich Kaitenów po opuszczeniu okrętu podwodnego-nosiciela nie mieli szansy ratunku). Jednak nawet ofiara życia tysięcy młodych pilotów i operatorów „żywych torped”, i zadawane

Marynarka Wojenna – wojna na Pacyfiku

przez nich straty, nie były w stanie odwrócić katastrofalnego dla Japonii przebiegu walk.

Legenda Iwo Jimy

Kres Japonii był bliski. 19 lutego 1945 r. wojska amerykańskie wylądowały na wyspie Iwo Jima (w połowie drogi z Marianów do Wysp Japońskich). Dowodzący obroną gen. Tadamichi Kuribayashi cofnął obrońców z pierwszej linii, co uchroniło ich od strat w czasie ostrzału okrętów. W walkach na Iwo Jimie Japończycy po raz kolejny z powodzeniem wykorzystywali specjalnie wryte w wulkanicznej skale podziemne schronienia i korytarze, w tym na górującym nad wyspą szczytcie Suribachi. Ciężkie boje trwały aż do 26 marca. To było jedno z najkrwawszych amerykańskich zwycięstw, gdyż kosztowało ich aż 25 tys. zabitych i rannych. Do amerykańskiej narodowej legendy przeszła flaga zawieszona w geście zwycięstwa przez żołnierzy na szczycie Suribachi.

Po opanowaniu wyspy Iwo Jima získano dogodne lotniska dla bombowców i myśliwców eskorty, a także awaryjne lądowiska dla uszkodzonych bombowców wracających z Japonii do baz na Marianach. Iwo Jima stała się zatem ważną bazą lotniczą. Do końca wojny aż dwa tysiące superfortec B-29 lądowało tu awaryjnie podczas wypraw bombowych z Marianów nad Japonię.

Pomimo utraty ogromnych obszarów, pomimo niemal całkowitego unicestwienia floty, kraj „Wschodzącego Słońca” z determinacją walczył nadal. Nadal wysyłano formacje pilotów-samobójców. Wskutek zniszczeń dokonywanych przez bombardowania, produkcję przemysłową rozproszono i rozlokowano nawet po wsiach. Do pracy zaprzęgnięto wszystkich – Japończyków i Koreańczyków; bardzo często starców i kobiety, a nierzadko dzieci.

Wyznaczono nową, „nieprzekraczalną”, rubież obrony – wyspy macierzyste Japo-



foto: domena publiczna

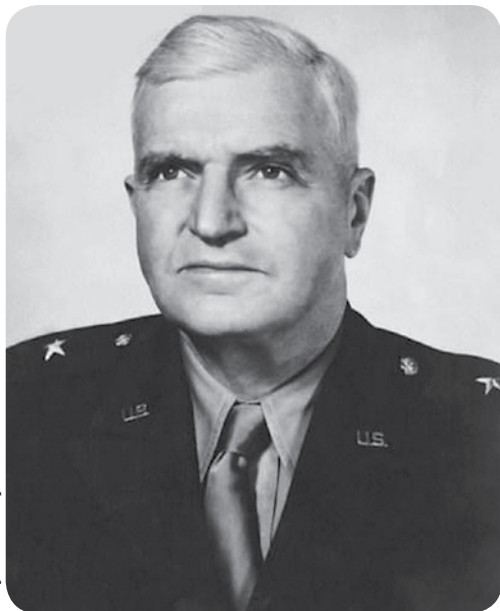
Pierwsza flaga amerykańska wywieszona przez żołnierzy piechoty morskiej jako znak zwycięstwa na szczycie góry Suribachi na wyspie Iwo Jima.

nii, wyspy Riukiu (z Okinawą), Formoza (tj. Tajwan), południowe wybrzeże Chin. Przygotowywano nowe oddziały do obrony, na wypadek, gdyby Amerykanie zagrozili wyspom macierzystym. Rozpoczęto intensywne fortyfikowanie wybrzeży. Powstawały oddziały nurków-samobójców, mających od dołu atakować przy użyciu ładunków wybuchowych jednostki desantowe. Oprócz samobójczych formacji lotniczych i Kaiteńców, przeciwko sprzymierzonym używano też motorówek wyposażonych w ładunki wybuchowe, a kierowanych przez sternika-samobójcę.

Cel – Japonia

Mimo oporu, Amerykanie ze śmiertelną konsekwencją zbliżali się do serca wrogiego kraju. 1 kwietnia 1945 roku, po ponad tygodniu bombardowań, wojska USA wylądowały na północy Okinawy, w archipelagu Riukiu (na południe od wyspy Kyushu). Ciężkie walki trwały tam aż do 21 czerwca.

Marynarka Wojenna – wojna na Pacyfiku



fot. domena publiczna

Gen. Simon B. Buckner Jr – dowodzący wojskami amerykańskimi podczas walk na Okinawie - poległ tam od odłamka rafy koralowej

Z około stu tysięcy obrońców tylko 11 tys. trafiło do niewoli, reszta poległa. Straty Amerykanów wyniosły ok. 12,5 tys. poległych i ponad 40 tys. rannych żołnierzy i marynarzy (m.in. od odłamka rafy koralowej poległ głównodowodzący na Okinawie generał Simon B. Buckner Jr).

Po zdobyciu Iwo Jimy i Okinawy żadna realna przegroda nie oddzielała już japońskich wysp macierzystych. Zintensyfikowano naloty na japońskie miasta i inne obiekty, zwłaszcza lotniska i porty. Używano do tego zarówno potężnych superfortec B-29 (starszych B-17), jak i lżejszego lotnictwa pokładowego z lotniskowców.

Nową fazę nalotów wyznaczył luty 1945 roku. Zniszczenia, zwłaszcza dokonywane przez dywanowe naloty superfortec B-29 były ogromne, tym bardziej że – ze względu na brak skutecznej obrony przeciwlotniczej – ciężkie bombowce mogły operować z bardzo niskiego pułapu (nawet zaledwie 1 - 1,5 tys. metrów) Zamiast bomb burzących używano w dużym zakre-

sie bomb zapalających. Skutki były przerażające. Drewniana w dużej mierze zabudowa japońskich miast płonęła jak słoma. Ginęły setki tysięcy ludzi – spalonych, a nader często uduszonych z braku tlenu w powietrzu. Łączne straty nalotów ocenia się na ok. 700 tys. zabitych i rannych. Blisko dziesięć milionów ludzi straciło dach nad głową. Najtragiczniejsze skutki przyniósł nalot na Tokio w nocy z 9 na 10 marca 1945 r. Ponad dwieście superfortec B-29 zrzuciło wtedy 1700 ton bomb. Spłonęło 250 tys. domów, a razem z nimi – jak się ocenia – ponad 80 tys. ludzi (było to więcej niż pochłoniął wybuch pierwszej bomby atomowej pięć miesięcy później!).

W nalotach na Japonię, które przyjęły już postać nieustannej powietrznej ofensywy, uczestniczyło ciężkie lotnictwo bombowe z Marianów i Iwo Jimy oraz samoloty pokładowe z lotniskowców (z Task Force 38 i Task Force 58). Przed ostateczną rozgrywką – planowanym lądowaniem na macierzystych wyspach japońskich – dowództwo amerykańskie zgromadziło ogromne siły lotnicze – łącznie 15 tys. maszyn bojowych i ponad tysiąc transportowych.

Wielką inwazję planowano na jesień. W tym celu przerzucano wojska z Europy. Jako pierwszą zamierzano zaatakować południową wyspę Kyushu. Na początku 1946 roku spodziewano się przeprowadzić desant w rejonie Tokio, na głównej japońskiej wyspie Honsiu. Jednak dotychczasowy, desperacki opór Japończyków źle rokował. Sztabowcy amerykańscy liczyli się nawet z milionem własnych poległych. W tej sytuacji jak wybawienie zabrzmiała zapowiedź Stalina, że w trzy miesiące po rozgromieniu Niemiec ZSRR włączy się do wojny (co też nastąpiło 9 sierpnia 1945 r. i w krótkim czasie doprowadziło do zniszczenia japońskiej Armii Kwantuńskiej w Mandżurii oraz opanowania północnej części Korei).

Marynarka Wojenna – wojna na Pacyfiku



fot. domena publiczna

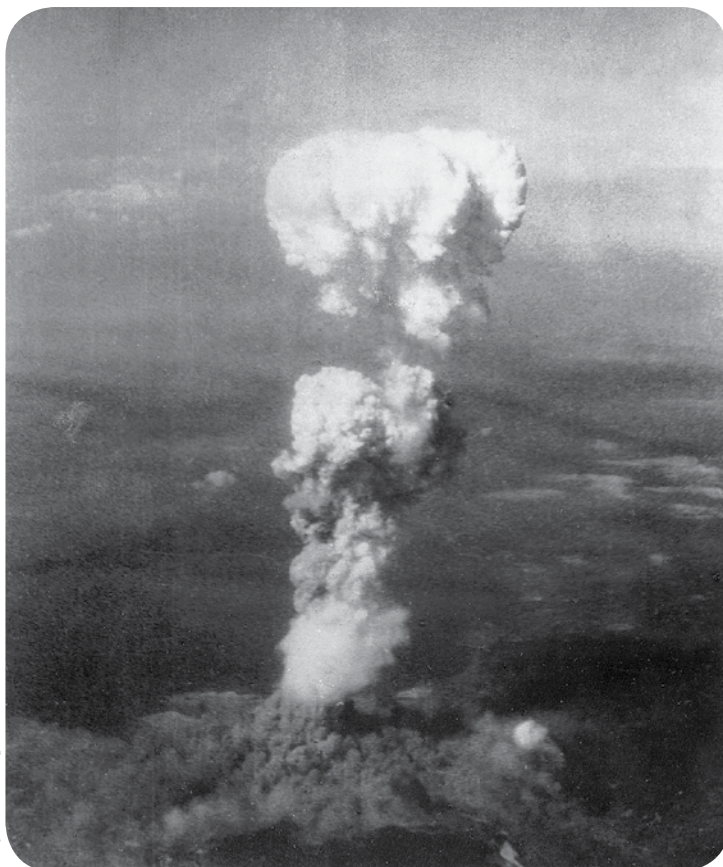
To nie efekt wybuchu bomby atomowej. Tak wyglądało 10 marca 1945 r. centrum Tokio po niszczycielskim nocnym nalocie lotnictwa strategicznego USA. Efektem bombardowania przy użyciu bomb zapalających była widoczna wypalona pustynia z nielicznymi tylko ocalałymi domami o konstrukcji murowanej.

Polacy tam byli

As lotniczy Witold Urbanowicz nie był jedynym Polakiem, który złotymi zgłoskami zapisał się w dziejach finalnego etapu wojny na Pacyfiku. Do końca wojny na Pacyfiku w szeregach armii, lotnictwa i floty USA licznie walczyli Amerykanie polskiego pochodzenia. Medalem Honoru pośmiertnie odznaczono żołnierza piechoty morskiej (marines) Franka Witka. W walkach o Guam F. Witek – walcząc na czele swojego plutonu – dał dowody niezwykłego męstwa. Nim zginął 3 sierpnia 1944 r., oślaniając odwrót swoich żołnierzy – zdołał zabić kilkunastu żołnierzy wroga. Poza pośmiertnym nadaniem najwyższego odznaczenia wojskowego USA – Medalu Honoru, F. Witek został wyróżniony nadaniem jego imienia nowo wprowadzonemu do służby niszczycielowi US Navy, USS „Witek”.

Pośmiertny Medal Honoru nadano także innemu żołnierzowi polskiego pochodzenia – Edwardowi Moskałowi. Nim poległ w walkach o umocnioną linię Kakazu na Okinawie, sam celnym ogniem i granatami zniszczył dwa gniazda japońskich karabinów maszynowych. Uchroniło to jego kompanię od cięższych strat. W rejonie Okinawy wyróżnił się inny Amerykanin polskiego pochodzenia – młody dowódca, zaatakowanego przez samolot kamikaze, niszczyciela USS „Leutze”, Leon Grabowsky. Wielu Polaków odnajdujemy na listach załóg amerykańskich lotniskowców, które były szczególnie narażone na ataki pilotów-samobójców. W akcji ratowniczej na lotniskowcu USS „Bunker Hill”, zaatakowanym 11 maja 1945 r. przez dwa samoloty kamikaze, wyróżnił się por. Petrofsky (Piotrowski). Podobnych przykładów można wyszukać

Marynarka Wojenna – wojna na Pacyfiku



fot. domena publiczna

6 sierpnia 1945 r. za sprawą bomby zrzuconej na Hiroszimę, ludzkość weszła w erę atomową

znacznie więcej. Polacy, którzy w minionych latach znaleźli w Ameryce nowy, dostatni dom, w chwili próby nie po raz pierwszy w dziejach dali dowód lojalności i poświęcenia w służbie przybranej ojczyzny.

W cieniu atomowego grzyba

Amerykanie poza miażdżącą przewagą na lądzie i morzu mieli jeszcze jednego – za to potężnego – asa w rękawie. 16 lipca 1945 roku na pustyni koło Alamogordo w Nowym Meksyku przetestowano nową bombę o niespotykanej dotąd sile niszczącej. W końcu lipca 1945 roku ciężki krążownik USS „Indianapolis” dostarczył ściśle tajny ładunek na wyspę Tinian w archipelagu Marianów. Od tej chwili zegar nieubłagany

odliczał ostatnie dni dwóch japońskich miast.

Ostatni rozdział wojennego dramatu nastąpił 6 sierpnia 1945 roku. Superforteca B-29 „Enola Gay”, pilotowana przez płk. Paula Tibbetsa, wystartowała w środku nocy z bazy na Tinianie, ze śmiertcionośnym 5-tonowym ładunkiem. Rankiem, nad śródmieściem blisko 340-tysięcznej Hiroszimy wyrósł śmiertcionośny grzyb atomowego wybuchu. W kilka sekund zginęło 78 tys. ludzi. 51 tys. rannych, napromieniowanych, będzie umierało przez lata.

W trzy dni później, 9 sierpnia 1945 r., ofiarą nowej broni padło Nagasaki, znane m.in. jako ośrodek przemysłowy, ale także jako japońskie centrum wyznawców religii katolickiej (przed wojną pracował tam św.

Maksymilian Maria Kolbe). Tam ofiar, m.in. ze względu na pagórkowate ukształtowanie terenu, było znacznie mniej niż w Hiroszynie – 66 tys. zabitych i rannych. Obok setek innych obiektów, spłonęła znajdująca się w centrum miasta (i blisko epicentrum wybuchu) katolicka katedra Urakami z 1895 roku (pw. Niepokalanego Poczęcia NMP). Szczęśliwym zbiegiem okoliczności skryty po południowej stronie wzgórza Hikosan klasztor franciszkanów, zbudowany w latach 30. przez św. Maksymiliana (Mugenzai no Sono, czyli Ogród Niepokalaney), uniknął fali uderzeniowej. Dlatego – mimo drewnianej konstrukcji – ocalał. Polscy zakonnicy utworzyli zaraz sierociniec dla dzieci, które w tragicznym wybuchu 9 sierpnia utraciły rodziny.



*Zatoka Tokijska, 2 września 1945 r.
Na widocznym z lewej strony okręcie liniowym
USS „Missouri”, akt kapitulacji Cesarstwa
Japonii podpisał Minister spraw zagranicznych
tego kraju, Mamoru Shigemitsu. Potwierdzeniem
triumfu sprzymierzonych była wielka parada lotnicza.*

Nowy świat

Bomby atomowe zrzucone na Hiroszimę i Nagasaki wprowadziły świat w erę jądrowego odstraszenia. Wraz z poddaniem się Japonii II wojna światowa wygasła także w Azji. 2 września 1945 roku formalny akt kapitulacji podpisała delegacja Cesarstwa (kierowana przez ministra spraw zagranicznych Mamoru Shigemitsu) na pokładzie, zakotwiczonego w Zatoce Tokijskiej, okrętu liniowego USS „Missouri”.

Z wojny tej armie i floty zwycięskich mocarstw wyszły wzmocnione, tak ilościowo, jak przede wszystkim technologicznie. Wojna wytyczyła nowe kierunki, które przez kolejne



foto. domena publiczna

dziesięciolecia kształtowały przebieg zbrojeń.

Zmieniło się oblicze Azji. Z ruin powstała nowa, demokratyczna Japonia, z czasem potęgą gospodarczą, z na nowo zdefiniowaną rolą cesarza. W decydującą fazę weszła chińska wojna domowa, która w kilka lat doprowadzi do zwycięstwa strony komunistycznej i proklamowania przez Mao Zedonga Chińskiej Republiki Ludowej.

Świat już nigdy miał nie być taki sam jak jeszcze kilka lat wcześniej. ■

Kontynuacja



Grudziądz w hołdzie Armii Krajowej i Żołnierzom Wyklętym

14 lutego i 1 marca br. ŚZŻAK Koło Grudziądz pod patronatem Prezydenta Miasta i przy pełnej Wojskowej Asyście Honorowej przygotowało uroczyste obchody narodzin AK oraz dziewiąty już raz Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”. W uroczystościach uczestniczyli: przedstawiciel Parlamentu RP, władze samorządowe Grudziądz, przedstawiciele Sejmiku Województwa Kujawsko-Pomorskiego, kierownicza kadra służb mundurowych, zaproszeni goście z grudziądzkiej „Solidarności”, licznie przybyli mieszkańcy miasta. Społeczność uczniowską reprezentowała młodzież ze szkół nr 7, 16, 21, a także LO nr III i IV.

Uroczystości zaszczylił swoją obecnością żołnierz kombatan AK i NSZ Pan mjr Stanisław Wierzchucki. To właśnie jemu i jego prawnukowi zawdzięczamy bardzo poruszający moment w trakcie tej uroczystości, kiedy to dziesięcioletni chłopiec, mówiąc wierszyk o Żołnierzach Niezłomnych, w odruchu swego serca, klęknął przed pradziadkiem, powiedział „dziękuję” i wręczył mu bukiet róż.

Oba ww. wydarzenia historyczne, jakże ważne dla nas współczesnych Polaków, z punktu widzenia zachowania tradycji i tożsamości, odbyły się w dwóch symbolicznych miejscach: 14 lutego pod pomnikiem gen. Tadeusza „Bora” Komorowskiego, a 1 marca pod pomnikiem rtm. Witolda Pileckiego, gdzie otwarto również Skwer im. „Żołnierzy Wyklętych-Niezłomnych” i odsłonięto tablicę informacyjną o bohaterach II Konspiracji Niepodległościowej.

Kontynuacja



Oprawę artystyczną obchodom zapewnili uczniowie ze szkół nr 16 i 21, a część artystyczną chór „Tibi Mariae”. W trakcie ceremonii wręczono dwóm członkiniom Koła Złote Odznaki – Wyróżnienia „Za wkład pracy społecznej w SZŻAK poświęconej etosowi Armii Krajowej”, a także Odznaki Pamiątkowe „Akcji Burza” dyrektorowi Szkoły Podstawowej nr 16 oraz instruktorowi Związku Strzeleckiego „Strzelec” JS 3301 Grudziądz za wieloletnią i owocną współpracę z Kołem. Dla osób zaangażowanych we wspieranie działań Koła SZŻAK przygotowano upominki symbolicznie nawiązujące do wspomnianych rocznic.

80. rocznica przekształcenia ZWZ w AK oraz NDPŻW, stały się okazją do zmanifestowania w naszym mieście szacunku i przywiązania do najważniejszych wartości reprezentowanych przez żołnierzy Armii Krajowej i Żołnierzy Niezłomnych. Dzięki Ich męstwu, patriotyzmowi i gotowości do ponoszenia ofiar, w tym ofiary najwyższej – swego życia, pamiętamy, że *Amor Patriae Nostra Lex – Miłość Ojczyzny Naszym Prawem*. To jest Ich prawdziwe zwycięstwo z za grobu.

*Dariusz Miller
prezes SZŻAK Koło Grudziądz
pełnomocnik prezydenta ds. koordynacji
uroczystości patriotycznych*

Kontynuacja



Armio Krajowa, Ty nie zaginiesz!

Przyjechali z różnych stron i z różnymi doświadczeniami. Byli wśród nich oficerowie i szeregowcy, dowódcy i gońcy, sanitariuszki, łączniczki, powstańcy i żołnierze z niemal wszystkich okręgów Armii Krajowej. Młodość ułożyła im wojna. Niektórzy wyszli z łagrów i obozów internowania; inni – przyjechali w repatriacyjnych wagonach, z armią gen. Berlinga, lub po prostu – w poszukiwaniu nowego miejsca do życia. Różny był ich stosunek do powojennej rzeczywistości i różne plany na przyszłość, ale dla każdego to właśnie Szczecin stał się (na krócej lub na dłużej) nowym domem. W Szczecinie odbyły się uroczystości związane z 80. rocznicą powstania Armii Krajowej.

Losy żołnierzy AK

Szczecińskie obchody 80. rocznicy powstania Armii Krajowej rozpoczęły się 10 lutego spotkaniem w Centrum Edukacyjnym Instytutu Pamięci Narodowej „Przystanek Historia”. Odbyła się tam dyskusja na temat „Szczecińskich losów byłych żołnierzy Armii Krajowej (AK)”. W prowadzonej przez dr Magdalenę Semczyszyn rozmowie uczestniczyła Jolanta Szyłkowska, prezes Światowego Związku Żołnierzy AK Okręgu Szczecin i Amelia Korycka ps. „Mela”, sanitariuszka Powstania Warszawskiego oraz dr Przemysław Benken z Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Szczecinie. Zaproszeni goście na podstawie własnych przeżyć lub relacji uczestników, z którymi mieli kontakt, opowiadali o wojennych losach żołnierzy Armii Krajowej, których drogi poprzez różne sploty wydarzeń doprowadziły do Szczecina.

Dalsza część dyskusji poświęcona była życiu i funkcjonowaniu byłych AKowców w Szczecinie, prześladowaniom i represjom, jakim byli poddani w okresie Polski Ludowej, organizacji struktur ŚZZAK, upamiętnianiu i utrwalaniu pamięci o Armii Krajowej. Struktury te, liczące na początku tworzenia Okręgu Szczecińskiego ŚZZAK ok. 600 członków, nieubłaganie się kurczą i dziś skupiają jedynie 30 osób. Na koniec prowadząca spotkanie dr Magdalena Semczyszyn obiecała, że dyskusje nt. historii Armii Krajowej z wątkiem szczecińskim będą w przyszłości kontynuowane.

Na Cmentarzu Centralnym

13 lutego w bazylice archikatedralnej św. Jakuba Apostoła sprawowana była uroczysta msza św., której przewodniczył i homilię wygłosił abp Andrzej Dzięga. Modlono się w intencji wszystkich żołnierzy i dowódców

Kontynuacja



Armii Krajowej. Po mszy św. złożono kwiaty w kaplicy poświęconej AK.

Centralne uroczystości rozpoczęły się 14 lutego składaniem wiązanek kwiatów pod tablicą umieszczoną na budynku Urzędu Miasta przy Placu AK. Tablica przedstawia popiersie ostatniego dowódcy gen. brygady Leopolda Okulickiego ps. „Niedźwiadek” i fragment jego ostatniego rozkazu z 19 stycznia 1945 r. Zwracał się w nim do swoich podkomendnych, by ani na chwilę nie tracili wiary w inne życie, jak tylko w całkowicie suwerennym, niepodległym i sprawiedliwie urządzonej społecznie państwie polskim i by dalszą pracę i działalność prowadzili w duchu odzyskania pełnej niepodległości państwa i ochrony ludności polskiej przed zagładą.

W południe na Cmentarzu Centralnym zgromadzono się przy monumencie wystawionym w hołdzie poległym i pomordowanym żołnierzom AK i innych formacji zbrojnych Polskiego Państwa Podziemnego. To pomnik „Na chwałę Armii Krajowej”. Uroczystość odbyła się z ceremoniałem wojskowym. Uczestniczyły w nim władze wojewódzkie i samorządowe, służby mundurowe, liczna reprezentacja młodzieży. Złożono też kwiaty pod pomnikiem Pamięci Młodzieży Wileńskiej, który stoi w kwaterze, w której chowani są kombatanci – żołnierze AK.

Wystawa „Pokolenie Baczyńskiego”

Tego dnia przed budynkiem Polskiego Radia Szczecin otworzona została wystawa

Kontynuacja



„Pokolenie Baczyńskiego”. Przedstawiono na niej kilkanaście postaci urodzonych na początku międzywojennego dwudziestolecia i wychowanych w niepodległej Polsce.

Wyrastali oni w duchu służby bliźnim i Ojczyźnie, kształcili się z nadzieją na przyczynienie się do rozwoju kraju. Zamiast tego stanęli wobec kataklizmu II wojny światowej, który ich marzenia obrócił w gruzy. Stali się wówczas trzonem Polski Walczącej. Kwiat ich pokolenia poległ w walce, jak poeta Krzysztof Kamil Baczyński, został wymordowany, przeżył piekło obozów. Oni ocalili życie i podnosili kraj z ruin, wielu stało się przewodnikami dla potomnych i strażnikami najważniejszych wartości. Wśród nich są m.in. Karol Wojtyła, któremu przypadło zadanie kontynuowania misji św. Piotra i ks. Franciszek Blachnicki, Ryszard Kaczorowski, ostatni prezydent RP na uchodźstwie, lekarze Marek Edelman i Wanda Połtawska, pisarze Stanisław Lem i Gustaw Herling-Grudziński. Nasz region reprezentują na wystawie aktorka teatralna Maria Bakka-Gierszanin, partyzant Mieczysław Lisowski i harcmistrz Telesfor Badetko, powstaniec warszawski. Pozostaje po nich pamięć najtragiczniej doświadczonego, ale i najpiękniejszego

pokolenia, jakie dotychczas wydał nasz naród. To oni przenieśli etos dawnej Rzeczypospolitej do Polski odrodzonej po 1989 r.

Okolicznościowa Akademia

Zespół Szkół nr 4 w Szczecinie od 1995 r. nosi zaszczytne imię Armii Krajowej. Kadra nauczycielska wraz z dyrektorem Pawłem Masłowskim niestrudzenie stara się przekazywać uczniom AKowskie wartości. Z okazji 80. rocznicy powstania Armii Krajowej 15 lutego w szkole odbyła się okolicznościowa akademia.

Następnego dnia, ostatnim wydarzeniem obchodów był koncert zespołu Fabryka. Jego występy można nazwać muzyczną lekcją historii. Odwołuje się do wartości kulturowych i patriotycznych. Warszawski zespół tworzy muzykę do tekstów własnych, jak i wierszy poetów Polski Walczącej (K. K. Baczyński, T. Gajcy). Na koncercie można było usłyszeć utwory z ich płyt „Sierpień” poświęconej poezji Kolumbów i „Dziwny stan”, anonimowe poezje z czasu wprowadzeniu stanu wojennego.

W uroczystościach uczestniczyła niewielka już grupa żołnierzy AK (wiek ostatnich jej przedstawicieli zbliża się do 100 lat). Jak jednak napisał w wierszu Armio Krajowa poeta Zbigniew Kabata:

*Nas nie stanie, lecz Ty nie zaginiesz.
Pieśń Cię weźmie, legenda przechowa.
Wichrem chwały w historię popłyniesz,
Armio Krajowa.*

Oprac. Red.

*Wykorzystano fragment artykułu
Zygmunta Piotra Cywińskiego
pt. „Armio Krajowa, Ty nie zaginiesz”,
Niedziela Kościół nad Odrą i Bałtykiem
nr 9/27 II 2022*

Kontynuacja



Obchody 80. rocznicy Akcji Bollwerk w Poznaniu

20 lutego 2022 w Poznaniu odbyła się uroczystość związana z 80. rocznicą akcji Bollwerk. O godz. 9.00 w poznańskiej farze odprawiona została msza św. pod przewodnictwem Biskupa Jana Glapiaka, a o godz. 12.00 rozpoczęły się uroczystości pod pomnikiem akcji Bollwerk przy ul. Estkowskiego. W wydarzeniu uczestniczyli przedstawiciele władz centralnych i samorządowych, organizacji kombatanckich i wojska. Udział wzięli m.in. prezydent Poznania Jacek Jaśkowiak oraz Sekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Szymon Szykowski vel Sęk.

Operacja przeprowadzona na rozkaz gen. Sikorskiego była najbardziej spektakularnym przedsięwzięciem wielkopolskiego podziemia w okresie okupacji. W nocy z 20 na 21 lutego 1942 roku żołnierze ZWZ-AK pod dowództwem st. sierżanta Michała Garczyka oraz mieszkańcy, którym przewodził Antoni Gąsiorowski, znany jako „Ślepy Antek”, podpalili niemieckie magazyny zlokalizowane nad Wartą w poznańskim porcie rzeczynym. Znajdowały się w nich produkty dla armii niemieckiej przeznaczone na front

wschodni m.in. z żywnością, kocami, ciepłą bielizną, kozuchami, oponami. To był bardzo dotkliwy cios dla okupanta – straty materialne wyniosły około 1,5 mln marek, jednak dla organizatorów najważniejsze było to, że całe wyposażenie nie dotrze i nie wspomże armii niemieckiej. Ważnym elementem planu było upozorowanie przypadkowego zapłonu, tak by policja nie miała podstaw do podejrzenia o sabotaż, jednak niedługo po zakończeniu akcji doszło do masowych aresztowań. Niemal wszyscy uczestnicy akcji

Kontynuacja



po brutalnych przesłuchaniach zostali przez Niemców skazani na śmierć i straceni w więzieniu przy ul. Młyńskiej.

Uroczystość rozpoczęła się odśpiewaniem Mazurka Dąbrowskiego. Uczestników przywitała kpt. Maria Krzyżańska, wiceprezes Światowego Związku Żołnierzy AK Okręg Wielkopolska – *Bardzo się cieszę, że poznaniacy tak licznie przybyli na tę uroczystość. Ci, którzy zginęli w trakcie akcji Bollwerk, zasługują na naszą wieczną pamięć i szacunek – powiedziała.*

Głos zabrał także Jacek Jaškowiak, prezydent Poznania: – *Gdy mówimy o II wojnie światowej, najczęściej przywołujemy te największe wydarzenia, jak np. lądowanie w Normandii czy bitwę o Stalingrad. Ale ten konflikt to nie tylko zmagania wielkich armii, to także tysiące mniejszych operacji, które miały na celu sabotowanie i nękanie okupanta. Gdyby nie akcje takie jak Bollwerk ta wojna trwałaby dłużej – zaznaczył prezydent Poznania.*

List Mateusza Morawieckiego, prezesa Rady Ministrów odczytał Szymon Szynkowski vel Sęk, sekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych: – *Chylimy dziś czoła przed bohaterami akcji Bollwerk, ale oddajemy też hołd wszystkim żołnierzom Armii Krajowej. Pamiętamy o tych, którzy zgodnie z rotą złożonej przysięgi byli wierni ojczyźnie, stali nieugięci na straży jej honoru nawet za cenę życia.*

Następnie słowa Prezesa IPN dr. Karola Nawrockiego skierowane do uczestników uroczystości odczytał dyrektor poznańskiego oddziału IPN dr hab. Rafał Reczek: – *Spalenie niemieckich magazynów w poznańskim porcie było największą akcją sabotażowo-*

-dywersyjną na terenie okupowanej Wielkopolski, jednak pozostaje ona nieznaną szerszemu gremium. Mam nadzieję, że 80. rocznica akcji Bollwerk stanie się przyczynkiem do szerszej dyskusji na ten temat i wydobędzie z mroków zapomnienia tych wszystkich, którzy stracili życie w walce o wolną Polskę.

Głos zabrała również Ewa Frąckowiak, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 40, która corocznie aktywnie włącza się w obchody akcji Bollwerk. Po Apelu Pamięci i salwie honorowej, uczestnicy uroczystości złożyli wiązanki kwiatów i odśpiewali „Rotę”.

W ramach obchodów na dziedzińcu Urzędu Miasta przy pl. Kolegiackim można oglądać wystawę poświęconą tamtym wydarzeniom. Głównym wątkiem ekspozycji jest opis akcji z jej konsekwencjami oraz przedstawienie kluczowych postaci, takich jak np. dowódca st. sierżant Michał Garczyk czy Antoni Gašiorowski, znany jako „Ślepy Antek”. Organizatorem wystawy jest lokalny oddział IPN oraz Miasto Poznań.

Ponadto Szkoła Podstawowa nr 40 w Poznaniu wspólnie z Poczta Polską wydały okolicznościowe karty oraz znaczki. Historię akcji Bollwerk można było poznać, biorąc udział w grze miejskiej, która odbyła się po uroczystościach przy ul. Estkowskiego. Operacja zostanie również upamiętniona na rewersie medalu poznańskiego maratonu, który wystartuje jesienią.

Obchody 80. rocznicy akcji Bollwerk otrzymały Patronat Narodowy Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy w Stulecie Odzyskania Niepodległości.

Henryk Józefowski

Kontynuacja



Na straży pamięci

Klub Historyczny im. Armii Krajowej w Łasinie

Pamięć historyczna to dziedzictwo. Kierując się poczuciem odpowiedzialności, dorośli muszą dbać o kształtowanie pamięci wśród młodego pokolenia. Co pozostanie po nas? Może – w dobie kultury materialnej – niezbyt często nad tym się zastanawiamy. Jednak są miejsca i osoby, dla których realizacja testamentu poprzednich pokoleń, pozostaje aktualnym kierunkiem wyznaczającym działania.

Klub Historyczny im. Armii Krajowej w Łasinie daje temu doskonałe świadectwo. Dobrze realizowana współpraca z władzami samorządowymi i oświatowymi owocuje w działania, które całej społeczności miasteczka przynoszą korzyści. Dlatego w końcu stycznia młodzież spotkała się na wyjątkowych uroczystościach.

22 stycznia 1920 r. do Łasina wkroczył oddział Wojska Polskiego pod dowództwem kpt. Jeske, wchodzący w skład Frontu Pomorskiego gen. Józefa Hallera. Po 148 latach zaboru niemieckiego miasto było znowu polskie. **102 lata później** – 22 stycznia 2022 r. w samo południe młodzież Klubu Historycznego im. Armii Krajowej wraz z przedstawicielami władzy samorządowej,

członków Związku Strzeleckiego „Strzelec” Józefa Piłsudskiego oraz rodziców zgromadziła się w ważnych dla pamięci narodowej i tożsamości lokalnej miejscach – przy pomniku poległych i pomordowanych „na Magdalence”, a następnie przy pomniku w Parku Miejskim – aby złożyć hołd i zapalić **znicze pamięci**.

Tym szczególnym światłem pamięci oświetlono rocznicowy dzień polskim żołnierzom walczącym o niepodległą Polskę na frontach I wojny światowej i tym, którzy przynieśli nam do Łasina ponownie w 1920 r. pełną polskość. Pamiętano o łasinianach, którzy po 1920 r. budowali na nowo to polskie miasteczko oraz tych, którzy w pierwszych miesiącach II wojny światowej musieli zginąć

Kontynuacja



z rąk *Selbstschutzu* tylko dlatego, że byli Polakami i patriotami. Złożone białoczerwone kwiaty i światło pamięci to symbole wdzięczności za wolność i niepodległość.

21 stycznia 2022 r. dla uczczenia 100. rocznicy urodzin płk. Zbigniewa Dębskiego ps. „Zbych”, „Prawdź” (Powstańca Warszawskiego pochodzącego z Łasina), którą w bieżącym roku obchodzimy, w Urzędzie Miasta i Gminy Łasin odbyło się nadanie proporca Klubowi Historycznemu. Wzięli w niej udział: Burmistrz Rafał Kobylski, zastępczyni burmistrza Renata Janczak, dyrektor SP w Łasinie Elżbieta Zakierska, Wiceprezes SZŻAK Okręg Toruń Joanna Kowalska, członek Zarządu ZŻ NSZ Alicja Siałkowska, kierownik referatu edukacji Maria Ewertowska, przedstawiciele JS1909 Toruń Związku Strzeleckiego „Strzelec” Józefa Piłsudskiego, członkowie Klubu oraz ich rodzice.

Na początku kandydaci złożyli przyrzeczenie stania na straży pamięci i honoru poprzednich pokoleń i dawania świadectwa miłości Ojczyzny. W ten sposób zostali włączeni do społeczności klubowej. Następnie Burmistrz Rafał Kobylski przekazał Klubowi proporzec.

– *Proporzec jest znakiem wyróżniającym, a jednocześnie łączącym ludzi, którzy wokół niego się gromadzą. Opiekujcie się nim i strzeżcie go. Niech będzie symbolem tradycji, odwagi, umiłowania Ojczyzny. Jednoczcie się wokół niego z powagą i honorem. Kultuwajcie hasło z wojennych sztandarów: Bóg – Honor*



– *Ojczyzna. Pielęgnujcie pamięć o bohaterach Armii Krajowej. Niech patron wskazuje Wam wartości, którymi macie kierować się w codziennym życiu, jak nauka, służba drugiemu człowiekowi, sumienna praca i umiłowanie Ojczyzny* – mówił Burmistrz, przekazując proporzec młodzieży. Na jego awersie widnieje logo Klubu Historycznego, na rewersie wizerunek patrona płk. Zbigniewa Dębskiego. Fundatorem proporca jest Prezes Klubu. Odtąd będzie on towarzyszyć we wszystkich wydarzeniach patriotycznych.

Pani dyrektor Elżbieta Zakierska wręczyła członkom Klubu identyfikatory, jako znak wyróżniający tę społeczność oraz pamiątkowe medale i okolicznościową publikację o mieście. Pamiątki otrzymali także goście. Zaprezentowane zostały nowe reklamy dedykowane Patronowi Klubu płk. Dębskiemu oraz samemu Klubowi, jako jednostce podległej Światowemu Związkowi Żołnierzy Armii Krajowej. Na koniec, podkreślając, że także my tworzymy historię, wykonano wspólną fotografię tego historycznego wydarzenia.

Aleksandra Wojdyło

Kontynuacja



Medale Za Zasługi Dla Obronności Kraju dla członków Okręgu Śląskiego ŚZŻAK

24 lutego 2022 roku w Wojewódzkim Sztabie Wojskowym w Katowicach odbyła się uroczystość mianowania na pierwszy stopień oficera rezerwy i wręczenia Srebrnych i Brązowych Medali Za Zasługi Dla Obronności Kraju.

Srebrne Medale otrzymali członkowie wiceprezes ppłk Henryk Czerwiński i Prezes Koła Zabrze mjr Roman Grabowski. Brązowe Medale otrzymali Prezes por. Janusz Kwapisz i wiceprezes Jan Musiał.

Aktu dekoracji dokonał Z-ca Szefa Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego w Katowicach. Medale przyznano z inicjatywy i na

wniosek ppłk. Mirosława Stefanów – Wojskowego Komendanta Uzupełnień w Gliwicach, w uznaniu zasług na rzecz obronności kraju i Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej. Dziękuję Panie Pułkowniku. Gratuluję odznaczonym kolegom.

Jan Musiał

Kontynuacja



Por. Franciszek Skrzypczyk – ma 103 lata!

Ostatni żyjący uczestnik bitwy pod Kockiem,
żołnierz ZWZ/AK

ps. „Blondyn”, „Ogrodnik Jan”, „Skrzypczyński Jan”

Pan porucznik przyszedł na świat w 1918 roku, jest równolatkiem niepodległej Rzeczypospolitej. Jest także członkiem Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej i kawalerem Krzyża z Mieczami Orderu Krzyża Niepodległości. Dziś mieszka we wsi Podłodówka w gminie Ułęcz. Mimo swego zaszczytnego wieku jest w doskonałej formie intelektualnej i lubi dzielić się z młodszymi swoją historią. Jego wojenne losy to materiał na pasjonujący film historyczno-sensacyjny.

Urodził się w 1918 roku jako najmłodsze dziecko w wielodzietnej rodzinie. Mimo wysokich kosztów nauki i obowiązków w przydomowym gospodarstwie po ukończeniu szkoły powszechnej w 1932 roku podjął naukę w gimnazjum w Częstochowie. W lipcu 1936 r. rozpoczął praktykę w nadleśnictwie Łobodno. 10 marca 1939 r. został powołany do 80. pułku piechoty w Słonimie, który został wysłany w okolice Mławy, wchodząc w skład 20. Dywizji Piechoty Armii „Modlin”.

W pierwszych dniach września brał udział w bitwie pod Mławą. W nocy z 3 na 4 września 20. Dywizja Piechoty otrzymała rozkaz wycofania się z dotychczasowych pozycji z powodu groźby okrążenia. Po przetransportowaniu na Kresy Wschodnie Franciszek Skrzypczyk dołączył do Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie” i brał udział w bitwie pod Kockiem. Kilka dni po ogłoszeniu przez gen. Kleeberga kapitulacji wojsk polskich został pochwycony przez

Kontynuacja



Franciszek Skrzypczyk w mundurze leśnika

Niemców i uwięziony w obozie dla internowanych w twierdzy Dęblin, z której jednak udało mu się uciec.

W Częstochowie zaangażował się w pracę konspiracyjną w ramach organizacji Biuro Emigracyjne, która zachęcała młodzież do ucieczki do Francji i zaciągania się do polskich sił zbrojnych. Podczas próby aresztowania przez Niemców szczęśliwie uciekł i udał się w Góry Świętokrzyskie, gdzie zasilili oddziały partyzantki Armii Krajowej, a następnie do Komarówki na Podlasiu. W 1943 r. został zatrzymany w łapance w Łukowie i wywieziony do Niemiec – do obozu pracy w Berlinie, potem do Salzgitter. Z powodu ryzyka wykrycia jego przeszłości i zdrady całej siatki partyzanckiej, za namową działacza AK posługiwał się nazwiskiem Jan Ogrodnik. 8 kwietnia 1945 r. jego obóz pracy został oswobodzony przez 8. Armię Amerykańską. W Niemczech Franciszek Skrzypczyk pozostał do początku grudnia, tam przeszedł szereg szkoleń oraz ożenił się z Marią Widelską.



Zaświadczenie z Urzędu Repatriacyjnego o zarejestrowaniu się Jana Skrzypczyńskiego (nazwisko zmienione w obawie przed represjami politycznymi) w Punkcie Przyjęcia w Szczecinie, 29 listopada 1945 r.

Do Polski wrócił pod nowym nazwiskiem „Jan Skrzypczyński” – w celu uniknięcia politycznych represji. W 1956 r. wystąpił o przywrócenie swojego prawdziwego nazwiska. Pracował jako leśnik. Mieszka we wsi Podlodówka koło Ryk.

Nominacja na stopień porucznika

Franciszek Skrzypczyk, ostatni żyjący Kleeberczyk, a zarazem uczestnik bitwy pod Mławą, w czerwcu 2021 roku otrzymał nominację na stopień porucznika. Patent oficerski na stopień porucznika wręczył mu prawnuk gen. dyw. Franciszka Kleeberga, gen. bryg. Michał Rohde, dowódca 19. Brygady Zmechanizowanej im. gen. dyw. Franciszka Kleeberga.

Pan Franciszek z trudem opanowywał wzruszenie podczas ceremonii oficjalnego

Pamięć i tożsamość



Patent oficerski por. Franciszka Skrzypczyka

wręczenia nominacji na stopień porucznika rezerwy. Ten 103-latek już kilka dni wcześniej zaczął przygotowywać się do uroczystości, która miała miejsce w Woli Gułowskiej, na placu przed Muzeum Czynu Bojowego Kleberczyków.

– *Tato napisał trzy wersje swojego przemówienia. Wybraną przepisałiśmy z rękopisu i zrobiliśmy wydruk, aby łatwiej mógł odczytać swoją mowę – mówi Włodzimierz Skrzypczyk, syn pana Franciszka.*

– *Będąc może ostatnim żyjącym uczestnikiem bitwy pod Kockiem, bardzo dziękuję wszystkim, którzy przyczynili się do mojej nominacji na wyższy stopień oficerski Wojska Polskiego. Nominacja na porucznika rezerwy jest dla mnie zaszczytem i uhonorowaniem. Pan Bóg pozwolił mi dożyć do 103 lat, abym mógł opowiadać o wydarzeniach, których byłem świadkiem – mówi łamiącym się ze wzruszenia głosem por. Franciszek Skrzypczyk.*

– *Były to emocje nie do opisania. Wzruszyłem się, wręczając nominację na kolejny stopień oficerski ostatniemu żołnierzowi mojego pradziadka – mówi gen. bryg. Michał Rohde. – Pan porucznik jest ostatnim świadkiem mało znanej historii SGO Polesie, która pod Kockiem stoczyła zwycięską bitwę z Niemcami – dodaje gen. Rohde.*

– *Niezastąpiony. Sprawiedliwy. Uczciwy. Szanowany. Zaszczepił w nas patriotyzm. Co widać! Do dziś wspominam bajki opowiedane na dobranoc... Zwłaszcza „Dwaj Bracia” – mówi o dziadku wnuczka Katarzyna Skrzypczyk.*

Redakcja Biuletynu Informacyjnego życzy panu Franciszkowi jeszcze długich lat w zdrowiu i dobrej kondycji! Postaramy się w bliskiej przyszłości opublikować jego wspomnienia z czasu walki w szeregach ZWZ-AK. ■

Odeszli na Wieczną Wartę



Por. Maria Grażyna Majewska z d. Michalska ps. „Kruszynka”

Odznaczona m.in.:

- Krzyżem Armii Krajowej
- Warszawskim Krzyżem Powstańcym
- Krzyżem Partyzanckim
- Krzyżem Oświęcimskim
- Odznaką Weterana Walk o Wolność i Niepodległość
- Odznaką Akcji „Burza”
- Medalem „Za Warszawę”

19 lutego 2022 roku po przewlekłej chorobie zmarła w wieku 93 lat **Maria Grażyna Majewska z domu Michalska ps. „Kruszynka”**, Powstańca Warszawski żoliborskiego zgrupowania „Żywiciel” (pluton 228), po kapitulacji Powstania – więźniarka obozu Ravensbrück-Prenzlau (wraz ze swoją matką, pielęgniarką powstańczego szpitala 100). Po wojnie – lekarz stomatolog,

członek Związku Powstańców Warszawskich, inwalidka wojenna.

Msze św. żałobną odprawiono 3 marca 2022 roku w kościele św. Karola Boromeusza na Starych Powązkach w Warszawie. Spoczęła na Cmentarzu Powązki Wojskowe, odprowadzona w wojskowej asyście honorowej do grobu rodzinnego.

Zmarła była żoną Prezesa Okręgu Warszawa ŚZŻAK p. Stanisława Majewskiego ps. „Stach”, również Powstańca Warszawskiego, walczącego w Batalionie „Zaremba–Piorun” w rejonie Śródmieścia Południowego.

W imieniu ZG ŚZŻAK i redakcji „Biuletynu Informacyjnego” składamy rodzinie i bliskim zmarłej wyrazy głębokiego współczucia.

Cześć jej Pamięci! ■

Odeszli na Wieczną Wartę



Aleksander Tarnawski ps. „Uptaz”, „Wierch” żołnierz AK – ostatni cichociemny

11 marca 2022 r. na nowym cmentarzu w starym Bielsku w asyście Kompani Honorowej Wojska Polskiego odbył się pogrzeb Aleksandra Tarnawskiego żołnierza Armii Krajowej, ostatniego cichociemnego ps. „Uptaz”, „Wierch”.

W kościele Najświętszej Marii Panny Królowej Polski mszy św. przewodniczył biskup polowy Wojska Polskiego Wiesław Lechowicz. Zmarłego żegnała rodzina oraz przedstawiciele Prezydenta, Premiera, Ministra Obrony Narodowej, Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych, Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, służb mundurowych, organizacji pozarządowych, uczniowie szkół z Gliwic i Bielska-Białej, Będzina. Homilię wygłosił ppłk Ireneusz Biruś, proboszcz parafii wojskowej pw. św. Rafała Kalinowskiego z Rembertowa.

Aleksander Tarnawski urodził się 8 stycznia 1921 r. w Słocinie koło Rzeszowa. Studiował na Wydziale Chemii Uniwersytetu Lwowskiego. Po wybuchu wojny trafił do Wielkiej Brytanii. Przeszedł szkolenie dla „Cichociemnych” – żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych. Został zrzucony na ziemię polskie w nocy z 16 na 17 kwietnia 1944 r. niedaleko Góry Kalwarii, tam, gdzie leży wieś Baniocha. Był oficerem Armii Krajowej okręgu Nowogródek, czterokrotnie odznaczonym Krzyżem Walecznych. Po wojnie studiował chemię na Politechnice Śląskiej.

Potem pracował na tej uczelni, współpracował z Instytutem Metali Nieżelaznych oraz Instytutem Przemysłu Tworzyw i Farb w Gliwicach. Całe życie zawodowe związał ze Śląskiem. Zmarł w wieku 101 lat – 4 marca 2022 r. w Gliwicach.

Aleksander Tarnawski został pośmiertnie awansowany do stopnia pułkownika, a Prezydent RP uhonorował go Medalem Stulecia Odzyskania Niepodległości. W imieniu Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej wieniec złożył prezes Okręgu Śląskiego por. Janusz Kwapisz, wiceprezes Jan Musiał, prezes koła Bielsko-Biała kpt. Jan Dąmbrowski.

Płk Aleksander Tarnawski był przyjacielem zagłębiowskiej młodzieży. Na spotkaniach z nimi nie tylko propagował tradycje patriotyczne, podkreślał również, że w życiu powinni mieć trzy zasady: muszą być przyjacielscy, powinni mieć pasję i nie powinni zamykać się w żadnej ideologii, która zniekształca obraz świata.

Cześć i Chwała Bohaterom!

*Janusz Kwapisz
prezes Okręgu Śląskiego SZŻAK*

dr Agnieszka Łuczak

Zgłębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci dr Agnieszki Łuczak – historyka, wieloletniego pracownika Instytutu Pamięci Narodowej, również wieloletniego współpracownika i członka Rady Programowej „Biuletynu Informacyjnego AK”.

Dr Agnieszka Łuczak – ur. w 1969 r., historyk, absolwentka Wydziału Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. W latach 2000–2018 pracownik Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Poznaniu, w latach 2009–2018 naczelnik Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej / Oddziałowego Biura Edukacji Narodowej. Członek Kolegium Redakcyjnego „Biuletynu IPN”. Od roku 2018 pracownik Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu. Od 1992 r. w ramach prac dla Departamentu Dziedzictwa Kulturowego Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego zajmowała się problematyką strat kulturalnych ziemianstwa i Kościoła katolickiego w Wielkopolsce w czasie okupacji niemieckiej 1939–1945.

Autorka publikacji poświęconych pałacom i dworom w Wielkopolsce, ich wojennym losom oraz grabieży dóbr kultury Kościoła katolickiego. Zajmowała się tematyką okupacji niemieckiej w latach 1939–1945 w Wielkopolsce, zwłaszcza oporem społecznym i działaniami konspiracji polskiej na tym terenie. Jednocześnie badała problematykę konspiracji antykomunistycznej i podziemia zbrojnego w Wielkopolsce w latach 1945–1956.

Była autorką monografii „Utracone decorum. Grabież dóbr kultury ziemianstwa polskiego w Wielkopolsce w czasie okupacji niemieckiej 1939–1945” (2011) oraz licznych publikacji naukowych i popularnonaukowych. Współautorka wydawnictwa „Politische Flurbereinigung. Die Vernichtung der polnischen Eliten in Großpolen (1939–1941) / Polityczne oczyszczanie gruntu. Zagłada polskich elit w Wielkopolsce (1939–1941)” (2009).



foto: IPN

Współpracowała przy wystawie „Wypędzeni 1939. Deportacje obywateli polskich z ziem wcielonych do III Rzeszy”. Kurator wystawy „Europa w rodzinie. Ziemianstwo polskie w XX w.”, której pokłosiem jest publikacja „Polscy ziemianie. Szkice o losach i dziedzictwie” (2020).

Dr Agnieszka Łuczak była powołana do Rady Programowej Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL. Za swoje osiągnięcia uhonorowana wysokimi odznaczeniami państwowymi.

Od 2012 r. współpracowała z „Biuletynem Informacyjnym AK”, zasiadając także w jego Radzie Programowej. Na łamach naszego miesięcznika dzieliła się wiedzą ze sfery swoich naukowych zainteresowań, między innymi: historii ziemianstwa, czasu okupacji w Kraju Warty, wielkopolskiej konspiracji i Wielkopolanach pomordowanych przez Niemców w czasie wojny.

Była także wieloletnią współpracowniczką poznańskiego Radia Merkury.

Dr Agnieszka Łuczak zmarła 17 marca 2022 r.

W imieniu Zarządu Głównego ŚZZAK i redakcji „Biuletynu Informacyjnego AK” składamy wyrazy głębokiego współczucia rodzinie i bliskim zmarłej.

Pozostanie w naszej pamięci. ■

Nowości Wydawnicze



Wojciech Roszkowski
Komunizm światowy. Od teorii do zbrodni
 Wydawnictwo Biały kruk, 2022

Książka ta dowodzi, jak szybko może rozprzestrzeniać się zło, jeśli nie napotka od razu zdecydowanego sprzeciwu. Komunizm nie zaczął się od łagrów, mordów i zniewolenia narodów. Zaczął się od teorii – zupełnie utopijnej, ale pozornie niezwykle zatroskanej o dobro całej ludzkości. Wielu dało się nabrać; jak się to skończyło, Polacy wiedzą najlepiej. Posługujący się ideą marksistowsko-leninowską bolszewicy stworzyli przyczółki do swej imperialnej ekspansji dosłownie na całym świecie. Idee te zatrwały niejednen umysł, także na Zachodzie i zachwiały systemami politycznymi. Dzięki wybitnemu znawcy tematu i znakomitemu pisarzowi prof. Wojciechowi Roszkowskiemu poznajemy rozwój komunizmu w skali całego świata.

Żywo napisane i klarownie podzielone dzieło prof. Roszkowskiego przyciąga uwagę także bogatą warstwą graficzną; 140 ilustracji dodatkowo dokumentuje tę historię światowego komunizmu. Podstawowa lektura dla tych, którzy chcą wiedzieć, w jakim kierunku może pójść świat. ■



Jerzy Stanisław Kuntz „Palant”, „Kotwicz”
Spowiedź konspiratora i partyzanta
 Seria wydawnicza Oddziału IPN w Białymstoku, 2022

Pamiętnik Jerzego Stanisława Kuntza, żołnierza Uderzeniowych Batalionów Kadrowych, Armii Krajowej na Suwalszczyźnie i Augustowszczyźnie, oficera Kedywu Inspektoratu Suwalskiego AK, kierownika samoobrony Obwodu AKO Augustów, powstawał w latach 1939–1945. Jego myślą przewodnią jest walka z okupantem. Jerzy Kuntz porusza też wiele problemów związanych z codzienną egzystencją w okupowanym kraju – w Baranowiczach zajętych we wrześniu 1939 r. przez Sowieci, a później w Warszawie.

Kuntz opisuje niemiecki terror, tj. zbrodnię w Wawrze, początek powstania w getcie, łapanki, wywózki do obozów, ale też kłopoty dnia codziennego: brak żywności i mieszkań. Przedstawia funkcjonowanie czarnego rynku, szlaki szmuglerskie. Opisuje funkcjonowanie majątku ziemskiego pod zarządem niemieckim. Najwięcej miejsca poświęca jednak swoim losom jako konspiratora, a później partyzanta.

Pamiętnik jest ważnym źródłem do dziejów Konfederacji Narodu, jej oddziałów partyzanckich – Uderzeniowych Batalionów Kadrowych. To również cenny materiał dla badaczy zajmujących się historią regionalną. Zawiera wiele informacji dotyczących oddziałów zbrojnych w Puszczy Augustowskiej, funkcjonowania Obwodu AK Suwałki, Obwodu AKO Augustów, początków władzy ludowej na Augustowszczyźnie oraz oblavy augustowskiej. Ukazuje także losy żołnierzy AK, którzy po zakończeniu wojny opuścili kraj w obawie przed represjami i przedostali się do alianckich stref okupacyjnych Niemiec, a później do Włoch, do 2. Korpusu gen. Andersa. Dostarcza informacji o polskiej enklawie w północno-zachodnich Niemczech administrowanej przez 1. Dywizję Pancerną gen. Maczka, polskich obozach wojskowych dla jeńców wojennych w Niemczech. ■

Nowości Wydawnicze

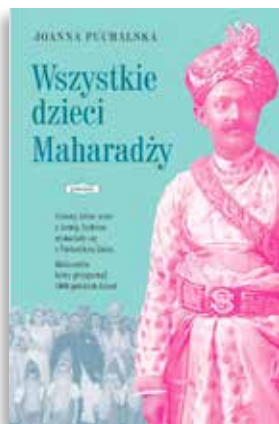


**Janusz Gmitruk, Tadeusz Skoczek,
Tadeusz Panecki, Józef Smoliński**
Gorzki smak zwycięstwa. Polski bilans II wojny światowej
Wydawnictwo MHPRL, Warszawa 2021

Publikacja pod red. naukową Janusza Gmitruka, Tadeusza Paneckiego, Tadeusza Skoczka i Józefa Smolińskiego podejmuje temat polskiego udziału w II wojnie światowej oraz oceny bilansu strat i zysków będących konsekwencją tej wojny.

Praca została podzielona na trzy części. Pierwsza „Żołnierski trud i ofiara krwi” opisuje polski wkład militarny na frontach II wojny światowej, działalność konspiracyjną, fenomen Polskiego Państwa Podziemnego, wkład polskiego wywiadu oraz polskich naukowców.

Rozdział drugi „Straty wojenne osobowe i materialne” przedstawia zakres zniszczeń, jakie poniosła Polska w czasie II wojny światowej. To straty militarne, gospodarcze, infrastrukturalne, ludzkie, a zarazem starty w polskiej nauce, sztuce i kulturze. Rozdział trzeci „Gorzkie zwycięstwo” opisuje sytuację polityczną państwa polskiego po zakończeniu wojny, zakres jego suwerenności oraz stawia pytanie, czy koniec wojny był dla Polski „kłęską w zwycięstwie”. ■



Joanna Puchalska
Wszystkie dzieci Maharadży
Wydawnictwo Fronda, Warszawa 2021

Rok 1942, na świecie toczy się krwawa wojna. W Indiach, w okolicy wsi Balachadi, pojawiają się białe dzieci budzące zdumienie tym, że najchętniej biegają na bosaka, czego nigdy nie zrobiłby żaden mały Anglik. Wygłodzone i w łachmanach, docierały do formującej się na terenie ZSSR Armii Andersa i dzięki temu znalazły się w Indiach. Maharadża Jam Saheb Digvijay Sinhji zaprosił młodych uchodźców, by zamieszkali w specjalnie dla nich wybudowanym osiedlu. Mieli odtąd dach nad głową, zapewnione wyżywienie, ubranie, naukę i opiekę lekarską. W ciągu czterech lat działalności przez osiedle przewinęło się około tysiąca dzieci.

Powieść Joanny Puchalskiej opowiada o tym, jak dzięki hinduskiemu księciu – który stał się ich *Bapu*, czyli ojcem – wykorzystały szansę odzyskania utraconego dzieciństwa i mogły przeżyć to, co w tym wieku młodzi ludzie przeżywać powinni. Pierwsze przyjaźnie, pierwsze miłości, szkolne wzloty i upadki, przygody na harcerskim szlaku.

Jam Saheb Digvijay Sinhji osobiście znał generała Władysława Sikorskiego, jeszcze przed wojną nawiązała się jego przyjaźń z Ignacym Janem Paderewskim, a ulubioną lekturą maharadży byli... „Chłopi” Reymonta w angielskim tłumaczeniu. Obietnicy, że będzie ojcem dla polskich sierot, dotrzymał w konkretnym wymiarze. Po wojnie, aby uchronić kilkaset dzieci przed przymusową deportacją do komunistycznej Polski, formalnie je adoptował.

Dopiero po kilkudziesięciu latach Polska uhonorowała go za tę ogromną pomoc i wielkie serce. Dziś jest patronem znanej warszawskiej szkoły społecznej, od 2012 roku jeden z warszawskich skwerów nosi nazwę Skweru Dobrego Maharadży, a w 2016 roku sejm przyjął uchwałę w sprawie uczczenia jego pamięci. ■

Nowości Wydawnicze



Michał Wójcik

Błyskawica. Historia Wandy Traczyk-Stawskiej – żołnierza powstania warszawskiego

Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2022

Byłam... odważna. I pewnie do dziś trochę taka jestem. Albo, wie pan co? Może po prostu nie miałam wyobraźni, żeby się bać. Stąd ta odwaga. Jak się człowiek bije o godność, o prawo do życia w godności, to może góry przenosić.

W 2018 roku wsparła protest rodziców dzieci z niepełnosprawnościami, aktywnie włączyła się w Strajk Kobiet, protestowała przeciwko wydarzeniom na polsko-białoruskiej granicy. Mówi, że „nie wolno zostawić w potrzebie ludzi, którzy są zagrożeni”. Wanda Traczyk-Stawska – wojowniczką, aktywistką, kobietą instytucją, moralny autorytet. Walczyła w Powstaniu Warszawskim jako strzelec i łączniczka Oddziałów Osłonowych Wojskowych Zakładów Wydawniczych (WZW) – Biura Informacji i Propagandy – Komendy Głównej AK. Po wojnie studiowała psychologię i przez całe zawodowe życie pracowała z dziećmi z niepełnosprawnościami. Dlaczego mówi o sobie żołnierz, a nie żołnierka? Czym było dla niej Powstanie i jak wpłynęło na jej postrzeganie świata? I dlaczego nadal walczy?

Na te i wiele innych pytań Michał Wójcik szuka w rozmowie z nią odpowiedzi, kreśląc wielobarwny, pełnokrwisty obraz tej niezwyklej kobiety. ■



Jadwiga Skirmunttówna

Pani na Hruszowej

Wydawnictwo MG, 2022

Pamiętnik najbliższej przyjaciółki Marii Rodziewiczówny zdeponowany w Bibliotece Jagiellońskiej, a spisany z nadzieją, że kiedyś będzie mógł dotrzeć do rąk czytelników autorki. Poznały się w czasie rodzinnych wizyt. Praca społeczna, wspólne zebrania i wycieczki zaowocowały stale pogłębiającą się przyjaźnią, na której charakter niewątpliwie wpływ miał podziw, by nie powiedzieć uwielbienie Jadwigi dla starszej o jedenaście lat Marii. Z czasem więzy przyjaźni zadzierzgnęły się jeszcze mocniej. W 1919 r. obie zamieszkały razem. Jadwiga stała się prawą

ręką właścicielki Hruszowej, pomagała jej w prowadzeniu domu i ogrodu. Stała się dobrym i po trosze opiekuńczym duchem powieściopisarki, starającym się odsunąć od niej wszystko, co mogłoby stanowić przeszkodę w twórczej pracy. Dla siebie wybrała świadomie miejsce na drugim planie. Wszyscy zapamiętali ją jako osobę uśmiechniętą, pogodną...

Towarzyszyła pisarce podczas wojen i pokoju, zarówno w Warszawie, jak i w Hruszowej. Była z nią aż do chwili śmierci.

Wspomnienia spisane w niniejszej książce to zapis przepięknej przyjaźni, czy wręcz miłości dwóch niezwyklej kobiet, ale też zapis życia w wyjątkowych czasach i w wyjątkowych miejscach, które tak bardzo obie ukochały – Warszawie i Kresach. ■

SPIS TREŚCI:

WOJNA W UKRAINIE

Komunikat ŚZZAK w związku z agresją Federacji Rosyjskiej na Ukrainę	1
Apel ŚZZAK (PL) dotyczący rosyjskich organizacji kombatanckich w strukturach Światowej Federacji Kombatanatów	2
<i>Piotr Hrycyk</i> – Środowisko kombatanatów o wojnie w Ukrainie	3
<i>Piotr Hrycyk</i> – Imperium sowieckiego „szczęścia”	8

80. ROCZNICA PRZEMIANOWANIA ZWZ W AK

<i>Andrzej Chmielarz</i> – Armia Krajowa – 80 lat temu	18
--	----

PAMIĘĆ I TOŻSAMOŚĆ

<i>Jerzy Pietras</i> – Grupa techniczno-samochodowa „Motor 30”	28
<i>Adam Cyra</i> – por. Alojzy Banaś – zapomniany dowódca Obwodu Oświęcimskiego AK – nigdy nie doczekał się uhonorowania	38
<i>Jerzy Kłistała</i> – Żołnierze ZWZ/AK w obozach koncentracyjnych	41
<i>Wojciech Parzyński</i> – Ppłk Julian Kulikowski „Ryngraf” – wybitna postać wileńskiej konspiracji akowskiej	44

POLSKIE SIŁY ZBROJNE NA ZACHODZIE

<i>Zbigniew Wawer</i> – Powstanie 1. Dywizji Pancerniej	47
---	----

MARYNARKA WOJENNA – WOJNA NA PACYFIKU

<i>Tadeusz Kondracki</i> – Wojna na Pacyfiku – Od Filipin do Hiroszimy	55
--	----

KONTYNUACJA

<i>Dariusz Miller</i> – Grudziądz w hołdzie Armii Krajowej i Żołnierzom Wyklętym	64
Armio Krajowa, Ty nie zaginiesz!	66
<i>Henryk Józefowski</i> – Obchody 80. rocznicy Akcji Bollwerk w Poznaniu	69
<i>Aleksandra Wojdyło</i> – Na straży pamięci. Klub Historyczny im. Armii Krajowej w Łasinie	71
<i>Jan Musiał</i> – Medale Za Zasługi dla Obronności Kraju dla członków Okręgu Śląskiego ŚZZAK ..	73
Por. Franciszek Skrzypczyk – ma 103 lata! Ostatni żyjący uczestnik bitwy pod Kockiem, żołnierz ZWZ/AK ps. „Blondyn”, „Ogrodnik Jan”, „Skrzypczyński Jan”	74

ODESZLI NA WIECZNĄ WARTĘ

Por. Maria Grażyna Majewska z d. Michalska ps. „Kruszynka”	77
Aleksander Tarnawski ps. „Uplaz”, „Wierch” żołnierz AK – ostatni cichociemny	78
dr Agnieszka Łuczak	79

NOWOŚCI WYDAWNICZE	80
---------------------------------	----

AUTORZY marcowego „Biuletynu”:

- Andrzej Chmielarz** – dr nauk historycznych. Specjalizuje się w najnowszej historii Polski, historii wojskowości, prowadzi badania w zakresie działalności Armii Krajowej i funkcjonowania struktur PPP.
- Adam Cyra** – dr nauk historycznych, pracownik naukowy Muzeum KL Auschwitz-Birkenau.
- Grzegorz Jasiński** – dr historii wojskowości.
- Henryk Józefowski** – Wiceprezes ŚZZAK Okręg Wielkopolska, nauczyciel, działacz społeczny.
- Jerzy Kłistała** – autor szeregu publikacji i książek poświęconych pamięci ofiar hitlerowskiego okupanta i organizacji konspiracyjnych z lat 1939-1945.
- Tadeusz Kondracki** – prof. dr hab. nauk historycznych, Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk.
- Dariusz Miller** – prezes grudziądzkiego Koła ŚZZAK, nauczyciel historii, organizator i działacz samorządowy.
- Jan Musiał** – wiceprezes Okręgu Śląskiego ŚZZAK.
- Wojciech Parzyński** – członek ZG ŚZZAK, prawnik, autor książek o tematyce Armii Krajowej, działacz społeczny.
- Jerzy Pietras** – absolwent ASP w Warszawie. Współpracuje ze środowiskiem bat. AK „Chrobry I”.
- Jacek Sawicki** – historyk, dr hab., prof. nadzwyczajny KUL i pracownik naukowy Archiwum IPN w Warszawie.
- Zbigniew Wawer** – dr hab. nauk humanist., prof. Politechniki Koszalińskiej, dyr. Muzeum Łazienki Królewskie w Warszawie.
- Aleksandra Wojdyło** – Klub Historyczny im. Armii Krajowej w Łasinie.



ROCZNIK „Biuletynu Informacyjnego”

Sugerowana wpłata **114 zł** jako darowizna na cele statutowe **ŚZŻAK**

Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej
jest Organizacją Pożytku Publicznego,
uprawnioną do otrzymywania **1% podatku**.

Nr **KRS 0000 113420**



Dziękujemy za Wasze wsparcie!
Wszystkie zgromadzone środki ZG **ŚZŻAK** przeznacza na cele statutowe.

MIESIĘCZNIK ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ



BIULETYN
informacyjny

WYDAWCA: Zarząd Główny ŚZŻAK, Organizacja Pożytku Publicznego, **KRS 0000113420, ISSN 1233-8567**

NAKLAD: 3700 egz.

REDAGUJE ZESPÓŁ: Piotr Hrycyk (redaktor naczelny), Izabela Kuzyszyn (redakcja, korekta).

RADA PROGRAMOWA: dr hab. Tomasz Balbus, dr Andrzej Chmielarz, dr Wojciech Frazik, Andrzej W. Kaczorowski, prof. Tadeusz Kondracki, s. Małgorzata Krupecka, dr Agnieszka Łuczak, dr Beata Michalec, dr hab. Filip Musiał, prof. Piotr Niwiński, prof. Marek Ney-Krwawicz, mec. Wojciech Parzyński, dr hab. Jacek Z. Sawicki, dr Tadeusz Skoczek, prof. Zbigniew Wawer, prof. Wiesław Jan Wysocki, prof. Jan Żaryn.

REDAKCJA: ul. Zielna 39, 00-108 Warszawa, tel. (22) 624-25-39, (22) 620-12-85 w. 111, **e-mail:** biuletyn.ak@wp.pl

Nr konta: 40 1750 0012 0000 0000 2268 4288

Skład komputerowy: Piotr Hrycyk, **e-mail:** piotrhrhrycyk@gmail.com

Druk i kolportaż: Drukarnia „Murugumbel”, ul. Żegańska 1, 04-713 Warszawa,

Tel. (22) 022 858 25 86-87, tel./fax: 022 842 76 48, **e-mail:** biuro@muru.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do zmiany tytułów i skracania nadesłanych materiałów. Tekstów niezamówionych nie zwracamy.

PARTNERZY WYDAWNICTWA



Mazowsze



ZAPRASZAMY na www.biuletyn-ak.pl



14 lutego 2022 r. – Poznań
Obchody 80. rocznicy przemianowania
Związku Walki Zbrojnej w Armię Krajową



Z okazji 80. rocznicy przemianowania Związku Walki Zbrojnej w Armię Krajową wspólnie z prezesem ŚŻŻAK płk. Janem Górskim, wiceprezes kpt. Marią Krzyżańską i wojewodą wielkopolskim Michałem Zielińskim złożyliśmy wiązanki kwiatów i zapaliliśmy znicze pamięci przed Pomnikiem Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej. Wiazanki kwiatów złożył dr hab. Rafał Reczek dyrektor IPN Oddziału Poznańskiego oraz delegacja Wojewódzkiej Rady Kombatanatów z przewodniczącym mjr. Zenonem Wechmannem na czele. Uroczystość uświetnił poczet sztandarowy Koła Gniezno ŚŻŻAK.

Henryk Józefowski



Przysięga żołnierzy 13. Śląskiej Brygady Obrony Terytorialnej im. ppłk. dypl. Tadeusza Puszczyńskiego ps. „Konrad Wawelberg”

26 lutego 2022 r. na żywieckim Rynku słowami Roty nowi żołnierze Obrony Terytorialnej po 16-dniowym szkoleniu złożyli przysięgę na sztandar i zobowiązali się do realizacji celów i zadań stawianych żołnierzom.



Przysięga

*Ja, żołnierz Wojska Polskiego przysięgam
służyć wiernie Rzeczypospolitej Polskiej,
bronić jej niepodległości i granic.
Stać na straży Konstytucji,
strzec honoru żołnierza polskiego,
sztandaru wojskowego bronić.
Za sprawę mojej Ojczyzny w potrzebie,
krwi własnej ani życia nie szczędzić.
Tak mi dopomóż Bóg.*